

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
NR 16 (1074) 16 KWIETNIA 1972 ROKU

CENA 2 ZŁ

ROK XXVII

KASA TO ZA MAŁO

(Artykuł dyskusyjny)

ANNA KUSZKO

Zakład Ubezpieczeń Społecznych wypłaca ludności ogromną sumę — ok. 65 mld złotych rocznie, co stanowi więcej niż 1/5 całego funduszu państwa w gospodarce uspołecznionej. W jaki sposób ta instytucja dysponuje wielkimi sumami? Czy i jaki ma wpływ na to, by pieniądze przeznaczone na świadczenia społeczne trafiały do tych, którzy ich najbardziej potrzebują i przeznaczone były na najróżniejsze społeczne cele?

Z DZIAŁALNOŚCIĄ ZUS-u stykamy się w najtrudniejszym okresie naszego życia: wtedy, gdy powiększa się rodzina i — jak to zwykle bywa — rosną wydatki i kłopoty, wtedy, gdy zmniejsza się, gdy traci żywiciela, gdy człowiek choruje, staje się inwalida, wkracza w starość. Wtedy właśnie nawiązuje pośredni lub bezpośredni kontakt z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych.

ZUS jest więc instytucja, która najgłębiej wkracza w indywidualny los człowieka. A jednak, przyglądając się jej działalności, zwłaszcza w ostatnim okresie, w którym trwała poszukiwania koncepcji rozwoju polityki społecznej, trudno stwierdzić, że trzyma rękę na pulsie najbardziej palących, nabrających problemów społecznych, że spełnia rolę, do której jest predestynowana z racji swego społecznego charakteru.

Działła wtedy, gdy człowiek jest w potrzebie, a więc jest niecierpliwy, bardziej wrażliwy na wszystko co go otacza, mniej wytrzymały niż zwykle. Stąd częste skargi, że nie tak sprawnie, nie tak sprawiedliwie jak należałoby załatwia ZUS swoich podopiecznych. Stąd nieustanna krytyka prasowa i wielokrotne wyjaśnienia ZUS-u na temat możliwości działania, że 6 tys. pracowników, duża płynność kadr, brak wyposażenia w nowoczesne maszyny, ogromny zakres obowiązków, niebywała różnorodność przepisów i skomplikowana ich interpretacja.

Tym razem jednak nie chcę wdawać się w ten od lat toczący się dyskurs. Przyjmijmy — co zresztą nie jest dalekie od rzeczywistości — że ZUS wypłaca, a w każdym razie stara się wypłacać świadczenia w miarę swoich możliwości szybko, sprawnie i zgodnie z przepisami.

Czy jest to jednak zakres działania wystarczający? Czy ZUS powinien być wyłącznie tylko kasą wypłaty świadczeń, czy też instytucją, która — od lat działając w sferze polityki społecznej państwa — byłaby jednocześnie jej najczulszym instrumentem? W jakim stopniu ZUS, przez którego kasy płynnie do ludzi co najmniej połowa sum przeznaczonych przez państwo na cele socjalne i kulturalne oddziałuje na ustawodawstwo w tej dziedzinie? Czy analizuje głębiej zakres i skutki niesionej przez siebie pomocy? Czy sygnalizuje kiedy ogromne sumy przeznaczone na świadczenia przestają spełniać właściwą rolę? Słowem — w jakim stopniu współdziała ZUS przy ustalaniu kierunków polityki społecznej w naszym kraju?

Od roku trwają prace nad sformułowaniem koncepcji tej polityki. Świadczenia państwa z tytułu ubezpieczeń społecznych odgrywają w niej rolę pierwszoplanową. Tu koncentrują się najbardziej palące prob-

lemy. Od ich właściwego uregulowania zależy realizacja zawartego w uchwale VI Zjazdu Partii postulatu poprawy sytuacji rodzin znajdujących się w najtrudniejszych warunkach materialnych. Czy i w jakim stopniu uczestniczy ZUS w tych pracach?

POWSZECHNE I JEDNOLITE

W dziedzinie ubezpieczeń społecznych dokonano w ciągu 27 lat bardzo wiele. O zakresie zmian świadczą konkretne liczby. W 1939 roku ubezpieczonych było 2,4 mln pracujących, co stanowiło 7 proc. ludności. Dziś — 11,5 mln pracujących, 2,5 miliona emerytów i rencistów, a łącznie z członkami rodzin około 78 proc. ludności. Przed wojną prawie połowę składki wpłacać musieli sami ubezpieczeni, po wojnie koszty ubezpieczeń pokrywały zakłady pracy, a w razie potrzeby budżet państwa.

W 1948 roku po raz pierwszy w Polsce wprowadzono ubezpieczenia rodzinne. W rok później tzw. mała reforma zniżyła odrębność poszczególnych rodzajów ubezpieczeń. Zrealizowano sformułowany jeszcze w 1918 roku przez profesora Edwarda Lipińskiego postulat scalenia i ujednolicenia ubezpieczeń (Projekt Prawa o Kasach Chorych — „Ekonomista” z 1918 r.). Ubezpieczeniami obejmowano kolejno wszystkie grupy pracowników najemnych, rzemieślników. Stopniowo likwidowano też różnice w zasadach wymiaru świadczeń ubezpieczeniowych dla robotników i pracowników umysłowych — pozostałość przedwojennych przepisów. Najważniejszym aktem w tej dziedzinie będzie zapowiadane już wyrównanie wysokości zasiłków chorobowych.

Rozszerzył się nie tylko zakres pomocy ubezpieczeniowej, ale i jej wymiar. Dość wspomnieć, że np. stosunek przeciętnej emerytury do przeciętnej płacy wynoszący w 1955 roku 17,7 proc. wzrósł w 1968 roku do 45,2 proc., a w 1971 r. ponad 60 proc. Znacznie wzrosły świadczenia powypadkowe — i co najważniejsze — poszkodowany nie musi dziś udowadniać winy zakładu, za spowodowanie wypadku, lecz zakład powinien wykazać całkowity brak winy. Nastąpiło też od dawna postulowane przez działaczy społecznych wyodrębnienie lecznictwa z ubezpieczeń. Ostatnio zaś objęto bezpłatną opieką lekarską także ludność rolniczą. Jest to ogromny krok w kierunku upowszechnienia opieki zdrowotnej i rozwoju ubezpieczenia społecznego.

Wszystko to jednak nie może przesłaniać faktu, że w działalności ZUS wiele jest spraw nadal nieuregulowanych lub uregulowanych niewłaściwie i wiele

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

W RÓŻNY sposób próbowano już działać na wyobraźnię społeczeństwa i władz, pisząc o sytuacji wodnej: na mieszkańca przypada w Polsce mniej wody niż w Egipcie; suma opadów rocznych na terytorium PRL stawia nas na przedostatnim miejscu w Europie; 28 proc. rzek stało się ściekami kanalizacyjnymi; Wisła zdolna jest dać wodę już tylko dla dwóch elektrowni wielkości koziennickiej; mapa obszarów deficytowych w wodę uległa dalszemu rozszerzeniu; itd. itp.

Mnie osobiście bardziej przemawiają do wyobraźni pewne spostrzeżenia z najbliższego otoczenia. Mieszkam nieopodal starego koryta Wisły i od czasu do czasu chodzę, żeby sobie popatrzeć na wodę. Skromnie licząc, jej poziom jest w tej chwili niższy o 1,5 m od normalnego, nie mówiąc już o tym, że o tej porze roku powinien być wyższy o ładne kilkadziesiąt centymetrów od tej normy.

Myszę, że sporo ludzi w tym kraju ma takie własne, stare koryta rzek, wodne uroczyska, studnie większe, z której szczególnie woda mu smakowała. I oto po dotarciu do tych miejsc stwierdza z niepokojem, że studnia wyschła, a głębia wodnego uroczyska zamieniła się w bagno. Są to dowody sławania się czegoś złego, bardziej chwytające za gardło niż wszystkie skądinąd potrzebne i obrazowo prezentujące się dane statystyczne.

Sytuacja, jeśli chodzi o zagospodarowanie zasobów wodnych, (a w konsekwencji ich stan), jest na tyle jasna, że nawet urodzeni optymiści i ludzie beztroscy mieliby kłopoty z wykazaniem, że nie ma podstaw do niepokojów. Komu pamięć nie pozwala sięgnąć wstecz do lat 1937-1939, czy 1963-1964, w których to okresach słonko sprawiło, że mieliśmy tzw. podwyższone niedobory wody, przypomnieć, że susza w roku 1969 i częściowo 1970 doprowadziła niemal do zachwiania równowagi gospodarczej w kraju.

Zmuszeni zostaliśmy do racjonowania wody w szeregu miastach wojewódzkich, stępnęły zakłady w Andrychowie, fabryki Żyrardowa ratowały się wodą ze stawów rybnych, a wcale często stała poźarna z braku możliwości „podłączenia się” do źródeł wody, zajmowała się wyłącznie asystowaniem przy pożarach itd., itp. Przypomnę też, że w roku ubiegłym mieliśmy gorące lato, a zimą niebośna poskapiły nam opady, co oznacza, że naturalny rezerwuuar wody, jakim są góry i pas pogórza, bynajmniej nie jest napełniony i nie należy się spodziewać normalnego zasilenia rzek w wodę. Pierwszym groźnym symptomem następstw tego stanu rzeczy było niedawne zatrucie wód Warty, które, jak twierdzą fachowcy, spowodowane zostało tyleż wpuszczeniem do rzeki porcji chemikaliów, ile po prostu niemożliwością oczyszczenia się biologicznego wód przy wyjątkowo niskim ich poziomie, jak na tej porę roku.

To, co dotychczas rolnicy, jeśli chodzi o zagospodarowanie zasobów wodnych, wytwarza autologiczną sytuację jak w stawie z liliami wodnymi. Roslina ta ma to do siebie, że podwaja codziennie swoją wielkość. Jeśli lilium pozwolił się rosnąć niekierpowanie, to po pewnym czasie wypełnia cały staw. Przez dłuższy czas ilość miejsca, którą zajmują lilie w stawie może wydawać się niewielką. Łatwo więc popaść w przekonanie, że ciągle mamy sporo czasu, żeby sobie z nimi poradzić. Tak dopuszczamy do sytuacji, że lilie wypełnia połowę stawu. Wtedy uznajemy, że należy przystąpić do działania. Tylko, że wtedy na uratowanie stawu będziemy mieli już tylko jeden, jedyny dzień.

Według różnych obliczeń, przy niezmienionym podejściu do sprawy zagospodarowania wody, kryzys w tej materii nastąpi około 1985 roku. Ilość przejdzie w jakość, jak w naszym stawie z liliami. W efekcie trzeba będzie wpro-

CZAS WODY?

JERZY DZIĘCIOŁOWSKI

wadzić ciętą reglamentację wody. Gospodarka komunalna jest tej wody pobrać stosunkowo niewielkim. Rolnictwo i leśnictwo weźmie tę wodę, czy nam się podoba czy nie. Nie wytniemy przecież z dnia na dzień wszystkich lasów, ani nie zabronimy roślinom pobierać wody. Jaki stąd wniosek?

Trzeba będzie zamknąć najbardziej wodochłonne zakłady — w pierwszym rzędzie będzie musiała pójść „pod noz” chemia, dalej przemysł celulozowo-papierniczy, energetyka itd. Przyznajmy — nie jest to perspektywa tchnąca optymizmem. Nic nie zmienia też sprawy fakt, że inne nacje znajdują się w podobnej sytuacji. Interesować powinno nas raczej co innego, to mianowicie, że budowa zbiornika retencyjnego przeciętnej wielkości trwa u nas 6-8 lat.

PEWNIKI

Zagospodarowanie posiadanych zasobów wody — pod względem technicznym — nie stwarza nam większych trudności, a przynajmniej takich, których nie byłibyśmy w stanie usunąć. Dyskusowanie kwestii, czy gospodarka jest w stanie udźwignąć realizację programu zagospodarowania zasobów wodnych, zapewniającego zrównoważenie bilansu wodnego w roku 1985 jest, moim zdaniem, bezprzedmiotowa. Jakże jest bowiem innej wyście? Nie ma żadnego. (Jeśli wykluczyć założenie, że po to się dzisiaj wysilamy, żeby za lat 10-15 ograniczyć produkcję fabryk, które teraz budujemy właśnie z myślą o rozkwicie produkcyjnym za lat kilka).

Kilka innych spraw w wodnej gospodarce można też uznać za ustalone ponad wszelką wątpliwość. Jest więc np. pewne, że do 1985 roku, a nawet wcześniej, nie biegać nico poza te dane, nie przesunąć nam się Karpaty na miejsce Bałtyku, w związku z czym pas Pogorza i Karpat pozostanie obszarem, na którym powinny znaleźć się zbiorniki czystej wody. Tereny górskie mają zresztą szereg cech przemawiających za lokowaniem tam właśnie zbiorników wodnych, jak oszczędność gruntów, nieprzepuszczalność podłoża, łatwość spływu wody, korzyści energetyczne.

Nie wydaje się też obecnie podlegać dyskusji fakt dominującej roli wody jako surowca i nośnika życia biologicznego, a nie — powiedzmy — źródła energii, czy decydującego czynnika dla rozwoju transportu. Co to oznacza, że zagospodarowanie np. Wisły pod kątem wykorzystania jej zasobów wodnych, nie należy sobie zaważać głowy Wisła jako droga wodna. Nawet gdybyśmy rzeczywiście uparli się działać według takiego założenia, to i tak, chcąc czy nie chcąc, zagospodarowując rzekę dla celów pozatransportowych uzyskalibyśmy określonej klasy drogę wodną. Byłoby zaś głupota nie wykorzystywać

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

NIE CZEKAJĄC NA DECYZJE • NIE CZEKAJĄC

MASZYNY ZAWSZE SIĘ LICZĄ

KAROL SZWARC

Każdej zlatowce rocznych dochodów ludności z tytułu płac odpowiada ekwiwalent trzech tysięcy zł. (po odjęciu inflacji) maszyn i urządzeń technicznych w danym roku. Gospodarowanie maszynami nie jest silnie ukomponowane w mechanizm funkcjonowania.

PRODUKTYWNOŚĆ środków trwałych, czyli wielkość produkcji na jedną złotówkę wydawaną w postaci nakładów inwestycyjnych, jest w naszej gospodarce niezbyt wysoka. W ostatnich zaś latach wykazywała tendencję do pogarszania się. Zjawisko to — mówiąc w dużym uproszczeniu — oznacza, że nie w pełni wykorzystujemy posiadany majątek produkcyjny, w tym również maszyny i urządzenia.

Ten stan rzeczy wskazywałby na bardzo pilną potrzebę znalezienia w mechanizmie funkcjonowania gospodarki takiego ogniwka, które umożliwiłoby połączenie rachunku efektywności inwestycji z rachunkiem efektywności produkcji. I to nie tylko w skali całej ekonomiki, ale głównie tam, gdzie te dwie strony rachunku ekonomicznego podlegają codziennej konfrontacji w wyniku konkretnego działania. Czyli — w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach.

Wydaje się, że w dobie poszukiwania dróg polepszenia ogólnej efektywności ekonomicznej jest to jeden — obok gospodarki materiałowej — z kluczowych problemów. Teoretycznie rzecz biorąc, możliwe jest oczywiście skoncentrowanie uwagi załóg i administracji gospodarczej na jednoczesnym oszczędzaniu wszystkich czynników produkcji. Praktyka wykazuje jednak, że w przeszłości nie było to działanie przynoszące godne uwagi rezultaty.

Zalecenia jednoczesnego oszczędnego gospodarowania placami, materiałami i maszynami — obojętne czy poparte wskaźnikami, czy też poleceniami nieformalnymi — zawsze napotykały w przeszłości zdecydowany opór administracji gospodarczej. Dalo to o sobie znać w jaskrawej postaci przy okazji „nowego systemu bodźców”, w którym — po raz pierwszy, nie licząc oczywiście posunięcia w postaci zwiększenia stawek amortyzacyjnych — próbowano połączyć rachun-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6



FOT. ARCHIWUM

Z prac Biura Politycznego KC

Na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR 5 bm. rozpatrzone informacje Komisji Planowania przy Radzie Ministrów o dotychczasowych zadanach produkcyjnych realizowanych przez resorty i WRN ponad ustalenia NPG na 1972 r.

Biuro Polityczne wysoko oceniło inicjatywę i postawę pracowników, którzy w odpowiedzi na list Sekretariatu KC i Prezydium Rządu podjęli zobowiązania dodatkowej produkcji na kwotę ponad 20 mld zł, głównie w celu na rynek krajowy oraz na eksport.

Biuro Polityczne zalecało rządowi przeprowadzenie systematycznych ocen realizacji zwiększonych zadań produkcyjnych, zwłaszcza pod kątem zbytu produkcji na rynku krajowym i zagranicą, niezbędnej zaopatrzenia materiałowego i powiązanych kooperacyjnych oraz zabezpieczenia innych środków potrzebnych dla realizacji tej produkcji.

Plenarne posiedzenie OK FJN

6 bm. odbyła się plenarna sesja Ogólnokrajowego Frontu Jedności Wyborców, poświęcona ocenie kampanii wyborczej do Sejmu PRL i zadaniami FJN w realizacji programu rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. W podjętej uchwałach OK FJN zwrócił się do wszystkich ludzi pracy o inicjatywę i ofiarność w pomaganiu dorobku socjalistycznego budownictwa.

Posiedzenie Prezydium Rządu

7 bm. odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu, którym omówiono wybranie projektu ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli. Celem przygotowywanej ustawy jest podniesienie społecznej rangi zawodu nauczycielskiego oraz poprawa warunków socjalno-bytowych nauczycieli i nauczycieli akademickich.

W kolejnym punkcie Prezydium Rządu rozpatrzyło i przyjęło wniosek ministra finansów w sprawie obniżenia opłaty pobieranej przy sprzedaży dewiz na cele prywatnych wyjazdów do krajów RWPG, z obecnej wysokości 30 proc. na 15 proc. Intencją tego postanowienia jest także wzmożenie ruchu turystyki zagranicą.

Następnie Prezydium Rządu rozpatrzyło sprawę statystycznych badań warunków bytowych ludności. Dotychczasowe badania były wykonywane i nie zapewniały wystarczającego doboru informacji. Rząd postanowił nałożyć na prezesa GUS obowiązek rozszerzenia badań statystycznych warunków życia ludności i objęcia tymi badaniami podstawowych grup aktywności społecznej.

Prezydium Rządu rozpatrzyło projekt uchwały Rady Ministrów zmieniającej dotychczasowe przepisy w sprawie gospodarki finansowej państwowych biur projektów. Uchwała porządkuje gospodarkę finansową biur, która dotychczas była do ogólnie obowiązujących zasad systemu finansowego, jakie zostały wprowadzone w 1971 roku.

Plan rozwoju Wybrzeża

8 bm. odbyła się w Koszalinie narada przedstawicieli Komitetów Wojewódzkich PZPR i Wojewódzkich Rad Narodowych — Szczecina, Koszalina, Gdańska i Olsztyna oraz przedstawicieli Komisji Planowania przy Radzie Ministrów i Ministerstwa Żegludki na temat głównych problemów gospodarczych i perspektywicznych planów rozwoju Wybrzeża — tzw. makroregionu nadmorskiego.

Uczestnicy narady powołali pierwszą w kraju międzyregionalną komisję planów perspektywicznych. Jej zadaniem będzie opracowanie makro-regionalnego planu rozwoju 4-pokonowców województwa, na który składają się plany regionalne uwzględniające rozwój poszczególnych dziedzin gospodarki wspólnych dla całego Wybrzeża. Chodzi również o precyzyjne określenie kierunków rozwoju gospodarki morskiej w powiązaniu z rozwojem wszystkich nadmorskich regionów, na ile potrzeb całej gospodarki narodowej.

Plan powinien stworzyć podstawy do harmonijnego rozwoju poszczególnych województw, przede wszystkim w dziedzinie gospodarki morskiej, związanego z nią przemysłu, rolnictwa i turystyki.

Jednolite zasady wynagradzania w kółkach rolniczych

W siedzibie ZKRR odbyła się narada przedstawicieli zarządów wojewódzkich związków kółek rolniczych oraz okręgowych zarządów Związku Zawodowców Pracowników Rolnych, poświęcona sprawie jak najszybszego wdrożenia w życie zbiorowego układu pracy dla pracowników kółek rolniczych i kółkowych osódek rolnych. Układ ten, którym objęto ok. 170 tys. pracowników zatrudnionych w 12 tys. kółkach rolniczych i osódkach rolnych, wprowadza jednolite zasady wynagradzania, gwarantujące realizację wszystkich zobowiązań pracodawcy wobec pracowników wynikających z obowiązujących przepisów. Zbiorowy układ działa od dnia 1 stycznia br.

Rozwój przemysłu lotniczego

W tym roku przemysł lotniczy obchodzi jubileusz 25-lecia swego istnienia. W Polsce ludowej, w tej chwili odbyło się w Warszawie kolegium z udziałem przemysłu lotniczego i siłnikowego „Delm”, na którym omówiono dorobek tego przemysłu oraz perspektywy jego rozwoju w najbliższych 10 latach.

Rewelacyjna metoda odlewania stali

Inż. inż. S. Strama i Z. Gawlikowski z huty im. Lenina, przy współpracy z Instytutem Odlewnictwa Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, dokonali kolejnego wynalazku, który jest zapowiedzią rewolucji w odlewnictwie. Metoda nowożytności wynalazców eliminuje cały proces w piecach żelaznych, wprowadzając na to miejsce uszlachetnienie ciekłego metalu w wielkich piecach gazowych. Spowoduje to, jak obliczają specjaliści — miliardowe oszczędności.

Dzięki nowej metodzie: skrócono zużycie czasu wytworzenia odlewów; znacznie zmniejszono zużycie energii; zwiększono jakość wytworzonych odlewów — ok. 20 proc.; odlewy, mimo że tańsze charakteryzują się lepszymi właściwościami mechanicznymi np. wytrzymałością na rozciąganie sięgającą 40 kg na 1 mm kw.; wynikające z tego koszty eksploatacji maleją o 25 proc.

Rezerwy materiałowe w hutnictwie

W hucie „Pokoń” w Rudzie Śląskiej odbyła się branżowa narada aktywów samorządów huty i dyrektorów ekonomicznych hut posługujących się materiałowej w zakładach hutniczych. W „czarnej metalurgii” koszty materiałowe stanowią ok. 80 proc. ogólnych kosztów wytworzenia, a prawidłowa nimi gospodarka może przynieść w skali roku ponad 650 mln zł oszczędności.

W toku narady stwierdzono m. in., że w 1971 r. istniały w hutach żelaza i stali „zamrożone” materiały i nadmierne zapasy wielomilionowej wartości (ok. 100 mln zł) w częściach zamiennych. Np. w hucie im. Lenina można będzie z tytułu własności gospodarki materiałowej uzyskać ok. 140 mln zł oszczędności, w hucie „Bierut”, „Pokoń”, „Nowotki”.

2 ŻYCIE GOSPODARCZE

Nr 16 (1074) — 16.IV.1972

PROFESOR DYMITER SOKOŁOW



DOKONCZENIE ZE STR. 1

takowej, zwłaszcza wobec trudnej sytuacji transportowej kraju.

Zgadza się jednak z tymi fachowcami, którzy twierdzą, że wobec ogromu zaniebagań w gospodarce wodnej, ogromu potrzeb kraju w różnych dziedzinach życia i ograniczonych środkach (inwestycyjnych, materiałowych, kadrowych) trzeba w budownictwie dróg wodnych skoncentrować się na dwóch, trzech określonych zadaniach. Nie ma warunków po temu, by przystępować jednocześnie do budowy zbiorników wodnych, oczyszczalni ścieków, modernizować Odrę, kaskadować Wisłę i z takim samym rozmachem brać się za tworzenie dróg wodnych na Bugu, Noteci, czy Warcie.

Można też dziś z całą pewnością stwierdzić, że nie istnieje problem kierunków inwestowania w wodę. Dawne spory zwolenników małych i dużych zbiorników wodnych pogodziła, jak to zwykle w życiu bywa, tzw. rzeczywistość. Obecnie sprawy stoją tak, że nieważne jest, czy będą duże czy małe zbiorniki — ważne jest, żeby w ogóle były.

Drugi, obok magazynowania wody, obszar działań inwestycyjnych, to ochrona wody przed zanieczyszczeniem. Chodzi oczywiście o budowę

W dniu 3 kwietnia br. w wieku 46 lat, w pełni sił twórczych, zmarł Dymiter Sokolow, jeden z najwybitniejszych ekonomistów polskich młodszej pokolenia, profesor nadzwyczajny Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, doktor habilitowany, Dziekan Wydziału Handlu Zagranicznego, Kierownik Katedry Analizy Rynków Zagranicznych.

Profesor Dymiter Sokolow był wychowankiem Szkoły Głównej Handlowej, poprzędniczki SGPS. W 1949 roku uzyskał stopień magistra ekonomii za pracę „REGLEMENTACJA DYSTRYBUCJI W KRAJACH DEMOKRACJI LUDOWEJ”. Jeszcze w trakcie studiów rozpoczął pracę naukową i dydaktyczną. W ciągu 27 lat zdobywał stopnie: magistra, doktora i doktora habilitowanego oraz przebiegł od stanowiska asystenta, wykładowcy, zastępcy profesora, do centra do stanowiska profesora nadzwyczajnego.

Głównymi nurtami pracy naukowej Profesora, zapewniający

mi Mu trwałe miejsce w nauce polskiej i w całej ekonomicznej nauce marksistowskiej wszystkich krajów socjalistycznych były problemy reprodukcji we współczesnej gospodarce kapitalistycznej i socjalistycznej, problemy koniunktury i problemów współzawodnictwa dwóch systemów. W ostatnich latach jego zainteresowania badawcze obejmują także zagadnienia planowania i zarządzania w gospodarce socjalistycznej.

De najwybitniejszych pozycji naukowych Profesora Dymitera Sokolowa zaliczyć można dysertację doktorską pt. „DYSPORCJE PRODUKCJI KAPITALISTYCZNEJ” (PWE, 1961 r.), pracę habilitacyjną pt. „DEFORMACJA ŚWIATOWEGO CYKLU KONIUNKTURALNEGO” (PWE, 1964 r.). Za tę pracę otrzymał nagrodę II stopnia Ministra Szkolnictwa Wyższego.

W 1970 roku wydany został znakomity podręcznik akademicki p. Dymitera Sokolowa pt. „KONIUNKTURA GOSPODARSTWA”, za który autor uzyskał

ryby i dbać o to, żeby ze stawów nie uciekała woda i żeby nie zarosły roślinami; powinno chyba stać nas również na to, by zapewnić odpowiednią opiekę nad terenami zmierzowymi. Albo pozostawmy przyrodzie regulację stosunków wodnych tam, gdzie nasza działalność (i to za ciężkie pieniądze) więcej przynosić będzie szkody, niż korzyści.

Pogarszający się stan zasobów wodnych również w innych krajach postawi niewątpliwie w nowym świetle kwestię współpracy międzynarodowej w zakresie retencjonowania i ochrony wód. Ogłoszony przed kilku miesiącami raport sekretariatu RWPG, poświęcony problemom wodnym w krajach-członkach RWPG, zalicza do rzędu uzgodnionych już działań m.in. rozpowszechnianie w krajach członkowskich systemu pracy przedsiębiorstw w oparciu o zamknięty obieg wody, przedstawianie technologii na metody wodoooszczędne, czy wykorzystywanie, tam, gdzie jest to możliwe, ścieków miejskich do nawadniania gruntów rolnych.

Należy jednak liczyć się z tym, że przed współpracującymi stronami stawiać będą coraz trudniejsze do pogodzenia problemy. Jak, powiedzmy, kwestia konkurencyjności cen różnego rodzaju dóbr, spowodowana podjęciem kapitalistycznych inwestycji wodnych lub wstrzymaniem wydatkowania środków na ten cel. Kalkulacja kontrola cyrkulacji wody w obszarze danego państwa, jest zaś, jak wiadomo, na razie niemożliwa. Stąd też jedynością we współpracy jest tu wielka pożądana.

Udzielcie też nam odpowiedzi na pytanie: kto miałby być wykonawcą inwestycji wodnych? Paradoxs działalności Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej polegał m.in. na tym, że dostawał on śmiesznie małą ilość środków na inwestycje wodne, a pod koniec roku okazywało się, że to tak była to za duża suma, jako że nie było komu „przerobić” tych pieniędzy. Oczywiście, nie było w tym winy Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej. To inne resorty nawały, nie wykonując zadań, których się podjęły. Darujemy sobie rozstrzyganie tej kwestii, jako że jest ona bezprzebiegowa wobec likwidacji CUGW.

Jeśli jednak realizacja programu inwestycji wodnych w nadchodzących latach miałaby się opierać na gwałtownie określonych zasadach „partycypacji” poszczególnych resortów w tym programie, to lepiej zdać się na łaskę niebios. Nie staniemy tu także alternatywy studenckiej czy młodzieżowej hufce pracy, których koszty utrzymania się niejednokrotnie wyższe niż wartość wykonanych robót.

Podsumowując. Sprawy wody nie wyglądają dobrze. Następstwem mało prężnej, a przy tym nieukierunkowanej działalności w tej dziedzinie jest stale zmniejszanie się dyspozycyjnych zasobów wód w kraju. Zdaniem fachowców, jeśli sytuacja nie ulegnie zmianie, za 10-15 lat zajdzie konieczność wyhamowania produkcji najbardziej wodochłonnych dziedzin gospodarki. Zważywszy więc długi okres realizacji inwestycji wodnych, czasu dla podjęcia skutecznego przeciwdziałania pogłębiającemu się deficytowi wody pozostało bardzo mało.

Trzy najbliższe lata należy uznać za okres, w którym program inwestycji w dziedzinie gospodarki wodą jest praktycznie przesądzony. Niewiele się można spodziewać zmian po tym okresie. Ale właśnie dlatego, mając świadomość, czym może nam grozić dalsze uszczuplenie zasobów dyspozycyjnych wód, należy bezwzględnie owe trzy lata wykorzystać na przygotowanie pod względem technicznym, materiałowym i organizacyjnym realizacji intensywnego programu działań w dziedzinie gospodarki wodą, począwszy od 1975 roku. Jest to jedno z naczelnych zadań, przed którymi stają nowo tworzące się jednostki zarządzania tą dziedziną gospodarki w kraju.

JERZY DZIECIOŁOWSKI

CZAS WODY?

sprawnie działających oczyszczalni ścieków i w miarę możliwości wprowadzenie technologii produkcji wodoooszczędnych (a tym samym ograniczających niebezpieczeństwo zniszczenia wody). Istnieje w tej chwili jasność co do tego, że główny wysiłek inwestycyjny skierowany być musi na niedopuszczenie do zmniejszenia się fizycznych zasobów wody, którymi dysponujemy na obszarze Polski. Są to zasoby ściśle policzne; procesy, które prowadzą do ich utraty lub odnawiania się, są również doskonale znane, stąd też wnioski nasuwają się jednoznacznie.

W tym kontekście wspomnieć należy o symptomatycznej ewolucji poglądów, jaka dokonała się w odniesieniu do wód węgelnych (ich globalne zasoby szacuje się na 7 do 12 mld m³ co odpowiada 20 zblornikom tej wielkości co „Solina” w Bieszczadach). Przestało się je traktować jako wyzwoławca materię, cudownie się odnawiającą, uznając, że stanowią układ sprężyny ściąganej z wodami powierzchniowymi, a więc o mniejszej lub większej zasobności w zależności od stanu tych ostatnich.

Do kategorii problemów, przy rozwiązywaniu których nie musimy sobie nadzwierać obecnie umysłu, bo wydają się oczywiste, zaliczyć należy także możliwość „podpierania” się w bilansie wodnym wodami morskimi (po ich odsoleńiu), czy uzyskaniem w wyniku wprowadzenia wodoooszczędnych technologii do przemysłu. Nic takiego z dnia na dzień nam nie grozi, więc lepiej nie uwzględniać tych

Mówiąc o braku miernika wartości wody i wywodzącej się stąd bezrozumność w jej użytkowaniu, nie chciałbym sugerować, że w chwilą kiedy wodę zacznie się u nas sprzedawać, już wszystko będzie w porządku. W wielu krajach „męto” za wodę jest wcale słone, a rozmiary jej niszczenia są olbrzymie. Myślę, że bardzo ważne jest również, w jaki sposób ta dziedzina gospodarki będzie traktowana przez ośrodki dyspozycyjne kraju i czy w ogóle na nazwę przemysłu wody będzie zasługiwać. Dotychczas w opinii władzy wyróżniała się trzema cechami: nie dawała ziółówek, była mocno kapitalochołonna i usługowa w stosunku do tzw. gałęzi produkcyjnych — ergo była spychana na koniec we wszelkich planach inwestycyjnych.

Inwestycje wodne z pewnością nie staną się wraz ze zmianą polityki gospodarczej mniej kapitalochołonne, a stosunek do gospodarowania wodą też się od razu nie zmieni na wzorowy. Im prędzej jednak zaczniemy działać w oparciu o wnioski wysnuwane z faktów, nie zaś odwoływać się do racji wydumanych schematów — tym lepiej.

Takim pytaniem, na które musimy sobie szybko odpowiedzieć, jest także kwestia, czemu ma służyć melioracja? Aktualnie służy ona przede wszystkim pozbywaniu się wody. A przecież sens melioracji polega nie tylko na odwodnieniu gruntów charakteryzujących się nadmiarem wody w pewnych okresach, ale również na stworzeniu możliwości ich nawodnienia wtedy, kiedy jest to niezbędne. Potrafimy hodować

W połowie marca ukazały się pierwsze egzemplarze Małego Rocznika Statystycznego 1972, co oznacza dalsze przyspieszenie wydania tej popularnej publikacji. Zawiera ona kompleksowe informacje liczbowe, charakteryzujące rozwój gospodarki narodowej i życia społeczno-kulturalnego kraju w roku ubiegłym w

fikacje obowiązujące od 1.1.1971 (Klasyfikacja Gospodarki Narodowej oraz nowe klasyfikacje wyrobów).

Do ciekawszych nowych tematów w Małym Roczniku Statystycznym 1972 należą ponadto następujące: prognoza ludności według województw dla r. 1975,

społecznego funduszu spożycia, ważniejszych wskaźników rozwoju społeczno-gospodarczego podstawowych grup krajów, wskaźniki płac nominalnych poza rolnictwem i leśnictwem w wybranych krajach.

Mały Rocznik Statystyczny 1972 zawiera 446 tablic na 456 stronach. Nakład wynie-

MAŁY ROCZNIK STATYSTYCZNY

zestawieniu z latami poprzednimi oraz podstawowe informacje z dziedziny statystyki międzynarodowej.

Układ publikacji uległ pewnym zmianom. I tak na początku rocznika zamieszczono tablicę ujmującą w dużej retrospekcji najważniejsze dane o rozwoju społeczno-gospodarczym kraju. Utworzono nowy dział pt. „Usługi dla ludności — Rzeczność”. Tematyka publikacji została w większości działań rozszerzona. W Roczniku uwzględniono nowe klasy-

czni zawodowo w gospodarce narodowej, produkcja podstawowa uspołecznionych przedsiębiorstw budowlano-montażowych według ekonomicznego charakteru robót, zatrudnienie w rolnictwie, przewoźników pasażerów przez PKP normalnotorowe według stref oddległości, ruch pasażerów w morskich rejsach handlowych, stółkiwi i bufety pracownicze, przedsięwzięcia cenowe niektórych artykułów i owoców w handlu detalicznym, sprzedaż usług dla ludności według działań gospodarki narodowej i wybranych branż, szacunek

się 30,5 tys. egz. (ponadto PZWS wydadzą szkolną wersję z przeznaczeniem wyłącznie dla szkół). Cena 1 egz. 13 zł. Przygotowane są wersje w języku: rosyjskim, angielskim i niemieckim.

GUS zamierza wydawać również małe roczniki statystyczne z zakresu poszczególnych branż. Pierwszy mały rocznik poświęcony problematyce rolnictwa, ukazał się w r. 1971. W roku bieżącym ukazuje się m. in. Mały Rocznik Statystyczny Szkolnictwa oraz Mały Rocznik Statystyki Międzynarodowej. (S)

DALEKOPISY PO SPECJALNYCH CENACH

Firma nasza posiada na składzie wielką ilość i szeroki asortyment wszystkich typów dalekopisów marki LORENZ i SIEMENS produkowanych od 1949 roku aż po najnowsze modele. Oferujemy kompletne aparaty, zestawy części konstrukcyjnych bądź zamienne, a także urządzenia techniczne z zakresu telekomunikacji. Przedstawicielom udzielamy prowizji.

RUUDOLF KINZIUS — Industrietechnik 1300 Essen 1, Am Wiesental 7, Niemiecka Republika Federalna

Telefon: 47-31-20 i 47-26-53

Telex: 857989Z

WYKORZYSTANIE INFORMACJI W TABLICACH PRZEPŁYWÓW MIĘDYGALĘZIOWYCH

WACŁAW PRZELASKOWSKI

PROFESOR OSKAR LANGE, analizując dynamikę przepływów międzygalęzowych, akumulację i konsumpcję, określił działową stopę konsumpcji k_i oraz działową stopę inwestycji α_i . Wprowadzając współczynnik eksportu do krajów socjalistycznych β_i i współczynnik eksportu do krajów kapitalistycznych β_i' i uzyskujemy analogicznie do zapisu O. Langego:

$$(1 - \alpha_i - k_i - \beta_i - \beta_i') Q_i - \sum_{j=1}^n \alpha_{ij} Q_j = 0$$

($i = 1, 2, 3, \dots, n$)

układ równań liniowych jednorodnych względem Q_i . Aby tego rodzaju układ n niewiadomych miał rozwiązanie nie wszystkie równości muszą być równe zeru, wyznacznik macierzy współczynników tego układu musi być równy zeru.

Macierz współczynników tych równań może być przedstawiona jako suma macierzy, wśród nich niektóre mające liczby różne od zera tylko po przekątnej. Możemy badać współzależność oraz dynamikę ich zmian w czasie. Należy też podać analizę analogicznie sformułowane współzależności importu dla krajów socjalistycznych oraz krajów kapitalistycznych rozwiniętych i rozwijających się. Współzależności eksportu i importu¹⁾ do krajów socjalistycznych mogą być w niektórych przypadkach określone poprzez wykorzystanie umów i planów oraz prognoz krajów RWPG, współzależności dotyczące krajów kapitalistycznych w oparciu o wyniki badań koniunkturalnych i prognostycznych.

Oczywiście, współczynniki konsumpcji, akumulacji, eksportu i importu zależą nie tylko od macierzy współczynników technicznych, ale też i od szeregu czynników natury polityczno-gospodarczej, dlatego musimy ustalić liczby kontrolne planów i prognoz z uwzględnieniem dynamiki konsumpcji, eksportu i importu. Planowanie gospodarcze nie następuje przez rozwiązanie równań, ono tworzy

się historycznie przez badanie przepływów międzygalęzowych i konsumpcji w latach poprzednich. Aparat matematyczny odgrywa tu raczej rolę logicznego sprawdzenia, pomaga w usunięciu niedokładności i błędów, oraz pozwala na wprowadzenie bardziej precyzyjnych zmian do już niekiedy realizowanych założeń w celu optymalizacji.

Dążąc do optymalnego zaspokojenia potrzeb, przy planowaniu i prognozowaniu jesteśmy ograniczeni po przednim poziomem stopy życiowej ludności według wieku, płci, zatrudnienia oraz przyrostem naturalnym. Dlatego też mamy ograniczoną swobodę wyboru wyżej wymienionych współczynników konsumpcji, akumulacji, eksportu i importu.

Analizując macierze konsumpcji lat ubiegłych, strukturę ludności i jej prognozę oraz ruch naturalny ludności i jego prognozę — musimy dla lat następnych ułożyć macierz minimalną konsumpcji oraz wykorzystując rozeznanie w możliwościach dalszego wzrostu dochodu narodowego, macierz maksymalną. Tym samym określamy obszar, w zakresie którego może zachodzić wzrost stopy życiowej ludności. Tu opieramy się na badaniu budżetów rodzinnych, zakładamy pewne przejście od grupy zamożności, powiedzmy, B do grupy C. Możemy założyć tu zależność liniową jak też i nieliniową²⁾.

W badaniach konsumpcji uwzględniamy różne grupy dochodowe oraz

związane z tym różne poziomy konsumpcji, dlatego też musimy każdej grupie przypisać i podać analizę przeciętnej koszyk spożycia dóbr i usług. Opierając się na analizie dynamiki spożycia poszczególnych grup dochodowych, w mieście i na wsi sporządzamy ogólny wektor konsumpcji ludności³⁾. Jednakże prognoza przesunięta w strukturze konsumpcji w czasie, w związku ze wzrostem stopy życiowej, jest bardzo elastyczna, szczególnie dla dóbr wyższego rzędu, i tu konieczne jest raczej ustalenie planu minimum i maksimum.

Taki rodzaj przedziałów wzrostu jest obecnie przyjęty w Uchwale VI Zjazdu PZPR: wzrost średniej płacy 17—18 proc., wzrost spożycia 38—39 proc., wzrost dochodu narodowego 48—50 proc., wzrost dostaw artykułów trwałego użytku przemysłu elektromaszynowego 82—90 proc. itd.

Analizę wektora konsumpcji przeprowadzamy w jednostkach naturalnych, w wyrażeniu pieniężnym z uwzględnieniem spożycia naturalnego. Przy agregowaniu według grup zamożności opieramy się na reprezentatywnym badaniu budżetów rodzinnych, w przypadku zaś agregacji według grup i płci i miejsca zamieszkania — na danych o ruchu ludności i bilansach. Obliczone z tych dwóch punktów widzenia przeciętne powinny być zbliżone do siebie, dając gwarancję poprawności obliczeń. Jest to połączenie i wzajemna konfrontacja metody reprezentacyjnego badania z metodą bilansową i analizą przepływów międzygalęzowych.

Tablice przepływów międzygalęzowych opracowane przez GUS uwzględniają wektor inwestycji i kapitałnych remonów oraz przyrost środków obrotowych i rezerw. Oczywiście, te dwa wektory są ściśle powiązane ze sobą i w pewnym sensie uwarunkowane zmianami w technologii i wzroście wydajności pracy. Wkraczamy tu w dziedzinę racjonalizacji cyklu inwestycyjnego, przepływów inwestycyjnych, alokacji. Są to

problemy ściśle związane z omawianą problematyką, jednakże wymagają szczegółowej jeszcze analizy i dyskusji.

★

Obecne publikacje GUS-u dotyczące budżetów rodzinnych dają możliwość oszacowania wektora konsumpcji ludności miejskiej. Wektor konsumpcji ludności wiejskiej prawdopodobnie byłby niereprezentatywny z powodu niereprezentatywności badań budżetów ludności wiejskiej, w okresie poprzednim. Nienajlepiej przedstawia się sprawa z opracowanymi przez GUS tablicami przepływów międzygalęzowych. Opublikowane tablice dla lat 1957, 1962, 1966, 1967, 1968, 1969 są podane w cenach bieżących przy różnym stopniu agregacji, bez wydzielenia importu i eksportu z krajów socjalistycznych i krajów kapitalistycznych.

Próba sprowadzenia tych tablic do porównywalności jest utrudniona brakiem wskaźnika cen płaconych przez ostatecznych odbiorców i brakiem wskaźnika cen uzyskiwanych przez producentów. Wydaje się jednak możliwe sprowadzenie do porównywalności tych tablic w przekroju 7x7: 15x15 oraz 3x3. Dłoby to możliwość interpolacji tablic przepływów międzygalęzowych dla lat 1958, 1959, 1961, 1963, 1964, 1965. Uzyskanie zestawu tablic wskaźników technologicznych dla każdego roku oraz analiza ich dynamiki pozwoliłaby na prowadzenie prac prognostycznych dotyczących zmian wskaźników w czasie.

Sproszowane do porównywalności tablice przepływów międzygalęzowych pozwoliłyby na oszacowanie w analizie dynamicznej współczynników konsumpcji, akumulacji, importu i eksportu oraz na badanie trendów rozwojowych poszczególnych gałęzi i działów gospodarki narodowej. Naszym zdaniem, taka analiza jest pożyteczna dla usprawnienia planowania, zarządzania i kierowania gospodarką narodową.

W dobie techniki elektroniczno-obliczeniowej wydaje się wskazane opracowanie modelu liniowego w celu symulacji procesu planistycznego. Już obecnie na Węgrzech plan jest sprawdzany metodą szachownicową przy pomocy maszyny matematycznej. Dla celów prognozowania i planowania są tam opracowane tablice porównywalne przepływowi międzygalęzowych. Pewne opóźnienie w tych pracach notujemy w NRD. Ale i tam w celach analizy teoretycznej operują kilkoma tablicami o bardzo dużym stopniu agregacji. W ZSRR podobne badania są prowadzone łącznie z triangulacją macierzy.

Idealny wydaje się schemat, w którym Komisja Planowania i poszczególne jej departamenty dają do Centrum Obliczeniowego określone wektory planu na okres kwartałny, roczny i nawet pięcioletni, a Centrum sprawdza wewnętrzną zgodność planu, postulując konieczne korekty.

Główny Urząd Statystyczny kwartalnie daje sprawozdanie w formie tablic przepływów międzygalęzowych o przekroju analogicznym. W wyniku zestawienia wykonanego w danym okresie z postulowanym w następującym okresie może zachodzić korekta planu.

Oczywiście, daleko nam obecnie do takiego ideału, wydaje się jednak całowite rozpoczęcie, koordynacja i przypięcie prac w omawianym zakresie.

1) O. Lange — Wstęp do ekonometrii, Warszawa 1961, s. 243—244.

2) W. Przelaskowski — Przemówienie na Konferencji w sprawie wytycznych planu perspektywicznego PRL na lata 1961—1975, Z. prac Zakładu Nauk Ekonomicznych PAN Nr 7/1969 (grudzień).

3) Wacław Przelaskowski — Modele ekonomiczne w świetle cybernetyki, Warszawa 1971, s. 235.

4) Wacław Przelaskowski — Spożycie żywności w Polsce Ludowej, Warszawa 1960, s. 108.

MOŻNA przyjąć założenie, że na wynik pracy zespołu ludzkiego składają się: a) intensywność pracy w postaci wydatkowania siły roboczej wynikająca z określonej chęci do podjęcia pracy; b) skuteczność pracy jako wykorzystanie intelektualnej możliwości wykonania pracy możliwe dzięki predyspozycjom zawodowym; c) wydajność pracy dzięki wykorzystaniu materialnej możliwości wykonania pracy, a więc konkretnych czynników materialnych.

W pierwszej grupie czynników, w tej umownej zresztą klasyfikacji, można wymienić zasoby energetyczne pracowników i stan ich koncentracji psychofizycznej, w drugiej grupie — uzdolnienia, przyzwyczajenia, kwalifikacje i doświadczenia życiowe oraz zawodowe, w trzeciej natomiast — wyposażenie i organizację stanowisk pracy, jakość, terminowość i kompletność dokumentacji, narzędzi i materiałów oraz system płac (rozumiany w interpretacji A. Melicha — Z.G. nr 44/1971). Z tego pojętnego wyliczenia okazuje się, że płace nie są i nie mogą być jedynym czynnikiem, decydują

istotnie o wyniku działania zespołu, przynajmniej nie w tym samym natężeniu w stosunku do ogółu pracowników.

Nie zamierzam absolutnie podważać faktu, że wyniki pracy przemysłowej zależą w poważnym stopniu od wysiłku pracowników fizycznych.

PROPORCJE PŁAC - INTEGRACJA

STANISŁAW SMOLEŃSKI

Przez pracę fizyczną materializuje się jednak myśl ludzka, uważana za podstawowy przejaw występowania komponenta umysłowego w pracy człowieka. Jeżeli więc pozostałby przy podziale pracowników na fizycznych i umysłowych, to musimy przyjąć niekwestionowane zresztą założenie, że ostateczny wynik pracy zespołu (załogi) określają intensywność, skuteczność i wydajność pra-

cy tzw. pracownika łącznego, a więc suma efektów pracy fizycznej i umysłowej.

Efekty te uzależnione są między innymi, jak to już podkreśliłem, od ukształtowanych proporcji płac, które mogą integrować, neutralizować lub redukować łączne rezultaty pracy fizycznej i umysłowej. Proporc-

cje. Jej niewątpliwą zaletą jest prostota obliczania.

Zdarzają się jednak przypadki, że fundusz płac i średnia płaca rosną, a indywidualne zarobki nawet poważnej części załogi pozostają stabilne lub wręcz ulegają zmniejszeniu. O efektach pracy tzw. pracownika łącznego nie decyduje pułap

płacy przypadającej na jednego zatrudnionego i dynamiki konkretnej płacy indywidualnej. Rozbieżność ta nie musi być istotna przy bilansowaniu masy towarowej na rynku i siły nabywczej ludności. Jest ona natomiast ważna ze względu na osiągnięty poziom stopy życiowej poszczególnych pracowników, co zre-

niczy i podstawowych, które powinny stanowić główny ekwiwalent za wykonywaną pracę (stał absolutnie słusznosc podjęcia działań zmniejszających rangę płacy zasadniczej w wynagrodzeniu pracowniczym).

W dotychczasowych działaniach usprawniających gospodarke pracą ludzką słusznie ujednolicono uprawnień urlopowe pracowników fizycznych i umysłowych. Stopniowo zostaną także zrównane zasiłki chorobowe dla obu grup pracowniczych. Nierozwiązana pozostaje natomiast jeszcze problematyka proporcji płac pracowników fizycznych i umysłowych. Nie możemy odkładać rozwiązania tej problematyki w czasie, gdyż proporcje wynagrodzeń zostały już bardzo poważnie zróżnicowane.

Średnią płacę można by zastąpić metodą badania proporcji rzeczywistych zarobków indywidualnych (proponując W. Krenicką) pozwalającą na obiektywne uchwycenie proporcji wynagrodzeń pracowników w ciągu awansowym i na formalnie nierozróżnionych stanowiskach pracy lub też modyfikowaną (Br. Fick) metodą stanowisk wiodących.

RECENZJE • RECENZJE • RECENZJE • RECENZJE • RECENZJE • RECENZJE

EKONOMIA POLITYCZNA KAPITALIZMU

SEWERYN ŻURAWICKI

LITERATURA podręcznikowa uzbogaciła się o nową wartość: nową pozycję — J. Zawadzkiego „EKONOMIA POLITYCZNA KAPITALIZMU”, t. 2 (Warszawa 1971; s. 390). Już pierwszy tom pracy Józefa Zawadzkiego pt. „Ekonomia polityczna kapitalizmu” wydanej w 1967 roku urzucił żywe zainteresowanie, autor już wówczas podjął próbę odejścia od tradycyjnego schematu i starał się przedstawić kategorię i prawa ekonomiczne dotyczące kapitalizmu na przykładzie studenta jak najbardziej do współczesności, a to przez obfitą ilustrację poruszanych zagadnień w oparciu o miarę możliwości o aktualny materiał.

Prezentując konsekwentnie marksistowskie ujęcie kategorii i praw ekonomicznych Zawadzki uznał za celowe zaznaczyć studenta również z koncepcjami niemarksiowskimi, wychodząc słusznie z założenia potrzeby krytycznej konfrontacji, jako integralnego elementu nauczania ekonomii politycznej. Warto przypomnieć, że tom I poruszał takie problemy, jak omówienie przedmiot i metody ekonomii politycznej, omówienie stadiów kapitalizmu, takich kategorii jak towar i pieniądz, pieniądz i cena, kapitał i wartość dodatkowa, wartość i cena siły roboczej, akumulacja i reprodukcja kapitału, ruch okrężny kapitału, zysk przeciętny, cena produkcji czy problem spadkowej tendencji stopy zysku.

NIE sposób dokonać o krótkiej recenzji przeglądu całej bogatej treści, jaką zawiera praca Zawadzkiego, pozostaje więc wskazać tylko na walory dydaktyczne pracy, merytoryczne jej zalety i niedomogi. Ogromna erudy-

cja autora, wnikliwość ocen aktualnych przejawów w gospodarce kapitalistycznej, prezentacja najtrudniejszych zagadnień w sposób przystępny lecz nie uproszczony, to wielkie atuty omawianej pracy. Ogromną zaletą pracy, pomimo jej sporej objętości (oba tomy liczą 820 stronich dużego formatu), stanowi bardzo przejrzysta konstrukcja, dbałość o zachowanie wierności klasykom marksizmu przy jednoczesnym operowaniu materiałem ilustracyjnym zaczerpniętym z najnowszej statystyki tudzież przy stałym wysiłku ukierunkowania czytelnika na konfrontację z aktualną rzeczywistością.

Liczne przypisy pozwalają przy tym czytelnikowi zapoznać się nie tylko z autentycznymi wypowiedziami klasyków, ale i najnowszą literaturą polską i obcą w poruszanej w danym temacie materii. Zaletą omawianego podręcznika jest dalej umiejętne stosowanie haseł orientacyjnych umieszczanych na marginesie poszczególnych rozdziałów i paragrafów tudzież stosowanie zwartych podsumowań treści każdego poruszanego tematu przy pomocy wypunktowanych tez. Wszystko to każe wysoko ocenić wysiłek autora.

Uznając te zalety podręcznika, chciałoby się jednak poruszyć problem szerszy, o charakterze zarówno metodologicznym jak i dydaktycznym. Uwagi Lenina wypowiedziane swego czasu na marginesie popularnego podręcznika ekonomii politycznej Bogdanowa o celowości prezentowania kategorii i praw ekonomicznych przez historyczne omówienie poszczególnych formacji społeczno-gospodarczych, ciąga do dnia dzisiejszego na autorach pisanych z pozycji marksistowskich

podręczników ekonomii politycznej. „Leż przed „szarganiem świętości” i zapomnienie, że Lenin odnosił swe uwagi do popularnego przedstawienia problemów ekonomicznych, powoduje, że autorzy kurczowo trzymają się podziału na ekonomię kapitalizmu i socjalizmu (choćby konsekwentnie powinni jeszcze uwzględnić ekonomię niewolnictwa i feudalizmu), co powoduje rozrywanie spójności nauk ekonomicznych.

Wydaje się, że naukowy podręcznik powinien prezentować kategorię i prawa ekonomiczne w ujęciu logicznym (pamiętając oczywiście o związku historycznym i logicznym), a więc należałoby poszczególnie kategorię i prawa pokazywać po kolei w ich logicznym i historycznym związku, lecz nie rozrywać jednolitości i spójności układu na rzecz podziału — ekonomia kapitalizmu — ekonomia socjalizmu. Występuje tu często dublowanie treści, pokrywanie frazeologiem „w stare formy wlewa się nowa treść”.

Jeśli już decydujemy się na aktualizowanie wywodów i pokazywanie, jak poszczególnie kategorie ekonomiczne i prawa ekonomiczne przedstawiały się i działają w gospodarce drobnoustrojowej, kapitalistycznej w warunkach wolnokonkurencyjnych, tudzież w warunkach kapitalizmu państwowo-monopolistycznego, to zupełnie staje się rzecz nierozumiała, dlaczego nie zaprezentować również tych kategorii i praw w warunkach gospodarki socjalistycznej. W tym sensie recenzent odczuwa pewną niedogodność podręcznika Zawadzkiego, gdy autor podręcznika świadomie ogranicza się do omawiania ekonomii kapitalizmu, która jest

terminem mityfikującym, gdyż takiej nauki nie ma (Engels określał rozważania nad kapitalistycznym sposobem wytworzenia mianem ekonomii politycznej w węższym tego słowa znaczeniu postulując w „Anty-Dühring” pro futuro ekonomii polityczną w szerszym tego słowa znaczeniu, a na co wydaje się już przyszła wreszcie pora!).

DRUGI zarzut kierowany przez recenzenta pod adresem omawianego podręcznika wynika być może z osobistych zainteresowań i wynikających stąd uczuleń. Uznając zasadność konfrontacji ujęcia marksistowskiego z koncepcjami niemarksiowskimi, wyrażam wątpliwość, czy forma przyjęta przez Zawadzkiego jest najszczęśliwsza.

Idzie o partie podręcznika poświęcone burżuazyjnym i drobnomieszczańskim koncepcjom w odniesieniu do poszczególnych poruszanych w podręczniku zagadnień. Ta część podręcznika nie jest bynajmniej jakimiś marginesem, stanowiąc w sumie 75 stronich petitem, prezentuje więc około 25 proc. II tomu i staje się jakąś namiastką historii myśli ekonomicznej. Nie idzie mi tylko o to, że wstawki te dublują w dużej mierze wykład z historii myśli ekonomicznej, ale idzie mi o merytoryczną korzyść. Wstawki te z natury rzeczy skróto i wyrywają daną koncepcję z szerszego kontekstu wywodów danego autora, są raczej sygnałami dla czytelnika niż faktycznym krytycznym omówieniem różnic pomiędzy marksistowskim a niemarksiowskim ujęciem, chyba, że przyjmujemy, że czytelnik jest już obznajmiony z historią myśli ekonomicznej przed przystąpieniem do studiowania podręcznika Zawadzkiego, co w odniesieniu do studenta nie może z reguły mieć miejsca, bo program historii myśli przewidywałaby po ukończeniu kursu ekonomii politycznej.

Zaczniemy od wstawki omawiającej burżuazyjne koncepcje teorii handlu. Zawadzki twierdzi, że teorie kosztów komparatywnych stanowią ważne ognisko w teorii handlu zagranicznego i działają, ale dlaczego w takim razie ogranicza się

do omówienia koncepcji Ricarda i J. St. Milla, a pomija chociażby takiego współczesnego pisarza, zajmującego się problemem kosztów komparatywnych jak Ohlina? Nie bardzo też wiadomo, dlaczego doczepia do rozważań na temat kosztów komparatywnych parę zdań o merkantylistach.

W kolejnej wstawce dotyczącej teorii procentu i kredytu Zawadzki prezentuje koncepcje wysuwane w tym względzie przez Say'a, Ricarda, Seniora, Wicksella, Keynesa, Hahna, Measa, Berle'go. Siłą rzeczy prezentacja ta z racji szczupłości miejsca zamienia się w swoisty skrócony zarys, a nie daje głębszego wglądu w tok rozważań wzmiankowanych autorów. Powstaje jednocześnie pytanie, dlaczego wymieniono tych właśnie autorów, a nie np. Böhm-Bawera, Marshalla, Veblena, Hicksa czy Triffin'a, którzy przecież też zajmowali się tymi problemami.

Co do teorii renty Zawadzki sygnalizuje koncepcję fizjokratów, Ricarda i Malthusa, Kautskiego i rewizjonistów, można by znowu zapisać, a dlaczego nie H. George'a czy agrarystów.

W omówieniu niemarksiowskich poglądów na reprodukcję zabrakło z kolei przedstawicieli teorii równowagi, także odwołanie do teorii dochodu narodowego wybór autorów nie jest chyba najszcześliwszym. Mam tu Say'a, Sismondiego, Colina Clarka, wypadli natomiast zwolennicy tzw. teorii wzrostu gospodarczego. Równie przypadkowy jest zestaw autorów omawiających „rynek do podażi”. Mam tu Hawtreya, Tugan-Baranowskiego, Spiethoffa, Schumpetera, Cassela, Robertsona, Aftaliona, Pigou, Colina Clarka, Keynesa i Haberlera. Jest to albo za mało albo za dużo. Czy nie było raczej celowe zamiast enumeracji nazwisk wskazać na główne kierunki w teoriach cyklu koniunkturalnego. Podobna sytuacja ma miejsce, gdy Zawadzki przechodzi do relacjonowania burżuazyjnych koncepcji odnośnie monopolu. Piętrzą się tu nazwiska Hayeka, Misesa, Friedmana, Euckena, Röpkego, Robinsona, Chamberlina, Berlego, Mease'a, Galbraitha, Druckera, Kautskiego itd. Nie lepiej ma, się sprawa odnośnie teorii „kapitalizmu państwowo-monopolistycznego i krajów słabo roz-

winiętych, Keynes, Hilferding (notabene ochrzczony jako „poprawiacz” Marks), Laurat, Renner, Philip, Fourastié Rostow, R. Aron, Galbraith, Nurske czy Myrdal służą tu jako reprezentanci niemarksiowskich koncepcji.

Sądzę, że przy takim ujęciu, słuszny zamiar Zawadzkiego, by czytelnika zaznajomić z najważniejszymi koncepcjami niemarksiowskimi w zakresie omawianych w podręczniku problemów minął się z celem.

NIE te, oczywiście, wstawki decydują o faktycznej wartości podręcznika, podręcznik nie straciłby na walorach także, gdyby tych wstawek nie było. Szczególnie cenny wkład unoszą takie paragrafy omawiające podręcznika, jak np. poświęcone współczesnemu handlowi zagranicznemu i rynkowi światowemu, współczesnej polityce handlowej, roli menedżerów, współczesnemu operacjom bankowym, samofinansowaniu, polityce „otwartego” rynku, międzynarodowym stosunkom kredytowym, koncentracji i monopolizacji w gałęziach integrowanych z rolnictwem, kryzysom agrarnym, cyklicznemu rozwojowi kapitalizmu po II wojnie światowej, czy np. rozdział o kapitalizmie współczesnym zarówno w krajach wysoko rozwiniętych jak opóźnionych w rozwoju gospodarczym.

W tych właśnie częściach książki ujawnia się w pełni, że mamy tu do czynienia nie z jeszcze jednym szablonowym podręcznikiem, lecz z żywym wkładem w rozwój myśli marksistowskiej.

W sumie podręcznik Zawadzkiego przekazuje młodszej generacji właściwą drogę do studiowania problemów ekonomicznych. Analiza współczesnej gospodarki kapitalistycznej ujęta w sposób zwarty, a jednocześnie nie spływający wagi poruszanych problemów — czyni omawiany podręcznik również cenną lekturą dla szerszego kręgu czytelników go wykraczającego poza ramy młodzieży akademickiej.

ZAMIAST ABC — OCENA JAKOŚCI

IMO sześciu lat funkcjonowania metody określania poziomu technicznego (nowoczesności) według grup A, B i C — sytuacja rynkowa nie pozwala na twierdzenie, że nastąpiła zdecydowana poprawa w tym zakresie. Już ten fakt powinien wskazywać na konieczność głębszego zastanowienia.

Aby uniknąć nieporozumień, chciałbym zaznaczyć, że ograniczam się jedynie do zagadnień, związanych z wprowadzoną administracyjnie metodą oceny poziomu technicznego wyrobów i dopuszczania ich do produkcji, jak też do niektórych praktycznych tego konsekwencji.

Pierwsze zastrzeżenia można zgłosić do pewnego rodzaju dualizmu. Zgodnie z założeniami metody rozpatruje się poziom techniczny (a nie techniczno-ekonomiczny) wyrobu. Natomiast konsekwencje oceny odnoszą się do wyników sfery ekonomicznej całego przedsiębiorstwa, a nie tej jego części, która decyduje o poziomie technicznym. Ocena odbywa się w jednej płaszczyźnie (technicznej), oderwanej od ekonomicznej sytuacji światowej i krajowej.

Czy taka ocena może być prawdziwa w odczuciu przedsiębiorstwa

przemysłowego lub handlu zagranicznego, w którym czynnik techniczny i ekonomiczny występują nierozdzielnie? Tym jednopłaszczyznowym ujęciem paradygmatu, spotykamy w praktycznej działalności przedsiębiorstw handlu zagranicznego: mały eksport wyrobów grupy A, ciągle istniejące zapotrzebowanie na wyroby zaliczone do grupy C. Nie zgadzam się z twierdzeniem, że występuje zapotrzebowanie na wyroby nienowoczesne. Twierdząc natomiast, że w wyniku wadliwej metody oceny, spowodowanej między innymi niedołączaniem doboru wzorów, wyroby mogące z powodzeniem konkurować na rynkach zagranicznych (w tym również na rynkach krajów wysoko uprzemysłowionych) otrzymują w znacznej ilości przypadków niesłuszną grupę C.

Według „MAŁEGO SŁOWNIKA JEZYKA POLSKIEGO” — „nowoczesny” to „właściwy nowym czasem; współczesny, teraźniejszy, nie zaoftany”. Intuicyjnie wydaje się to zrozumiałe. Ale nie zdecydowano się na oparcie oceny o odczucia intuicyjne, wychodząc chyba z założenia, że specjalista-ekspert z danej dziedziny nie może mieć właściwej intuicji oraz wiedzy i że znacznie lepszy od tego będzie przepis-recepta, wypływająca z wielu maszyn i urządzeń, niezależnie od ich przeznaczenia. Wywodzi się

to prawdopodobnie z wiary, że „urząd centralny wie lepiej”.

Chyba te same przesłanki spowodowały, że projektu znalezionego zarządzania nie poddano pod dyskusję chociażby w stowarzyszeniach Naczelnej Organizacji Technicznej, która zgodnie z Uchwałą nr 154 Rady Ministrów z dnia 30.VII.1971 posiada znacznie rozszerzony zakres działania.

Podstawą metody (punktem odniesienia) jest stan techniki światowej. Nałożono (można również twierdzić, że przypomniano) obowiązek śledzenia zmian w tej technice, ale jakie są praktyczne możliwości? Na ogół niewielkie. Wiele osób wchodzących w skład zespołów oceniających nie zna tego stanu.

Składają się na to liczne przyczyny. Niektóre z nich są subiektywne, jak na przykład przekonanie, że podawane w opisach parametry są minimalnymi, tak jak to się stosuje praktycznie we wszystkich polskich warunkach technicznych oraz normach, podczas gdy w wielu przypadkach katalogi państw zachodnich podają parametry przeciętne.

Często nie bierze się pod uwagę, że wyroby opisywane w czasopiśmie stanowią niejednokrotnie osiągnięcia szczytowe pod względem technicznym, lecz sortowane są w niewielkich ilościach egzemplarzy i pod względem handlowym stanowią margines.

Zapomnia się przy tym, że osiągnięcia wyprzedzających parametrów będą tak kosztowne, iż przedsiębiorstwa straci sens ekonomiczny, że podstawą handlu światowego są wyroby o parametrach średnich, wytwarzane wielkoseryjnie, znacznie tańsze. Metodyka oceny poziomu technicznego wyrobów tego zagadnienia nie uwzględnia i z tej prostej przyczyny prowadzi do błędnych wniosków.

Nieporywównanie większy sens ma w tej sytuacji metoda oceny jakości, przy której bierze się pod uwagę stopień przydatności użytkowej i społecznej. Przykładem tego mogą być metody, jakie stosują niektóre organizacje ochrony konsumentów. Do badań tych stosuje się wyroby zakupione na rynku, a nie przygotowane specjalnie przez producenta.

Ponieważ metodyka A, B, C ogranicza się jedynie do parametrów technicznych, ekonomicznie uzasadnienie ocen kwalifikowania wyrobów do grup A, B, C, które powinno stanowić ich istotny sens, stanowi niestety ich najsłabszy punkt.

W poprzednio obowiązującej metodyce oceny nowoczesności podawano się dane o niezawodności i trwałości wzorca oraz wyrobu ocenianego. Dla znanego podstawy statystyki i rachunku prawdopodobieństwa jest oczywiste, że danych tych nie można uzyskać z badań pojedynczego wzorca. Nie można otrzymać tych danych również z badań prototypu, wykonanego z zasady inną techniką niż egzemplarze z produkcji seryjnej. Ale odpowiednio w rubryki w formularzu były, więc wypełniano je metodą „sufitową”.

Ten oczywisty nonsens wyeliminowano w zarządzaniu znalezionym, ale nadal wymaga się podawania we wskaźnikach oceny kosztów eksploatacyjnych napraw bieżących, remontów i kosztów zużycia części zamiennych. Aby uzyskać takie dane w odniesieniu do wzoru „przodującego producenta”, należy po kupieniu go (a właściwie po kupieniu większej ilości takich samych wyrobów) przystąpić do normalnej, długotrwałej eksploatacji w przeciętnych warunkach.

A ponieważ w wielu przypadkach nie będzie większych ilości takich samych wzorów, ani nie będzie można stanąć na wyniki długotrwałych

badan eksploatacyjnych — rubryki dotyczące tych parametrów będą wypisywane w oparciu o intuicję, a dane w nich zawarte nie będą zawierały żadnej użytecznej informacji. Natomiast problemem uzyskania dostatecznej niezawodności działania może konstruktor się nie zajmować. I tak będzie w zgodzie z Zarządzeniem nr 14.

Błądą w tym przypadku jest koncepcja „świadectwa dopuszczenia wyrobu do produkcji”. Z samej nazwy wynika, że musi ono (w myśl zarządzenia, nakazującego posiadanie takiego świadectwa, ale nie z obiektywnej konieczności) być wystawione w odpowiednim przygotowaniu stadiu technicznego przygotowania produkcji nowych wyrobów. Rezygnując z takiego świadectwa można by wprowadzić rejestrację danych o jakości konstrukcji, gromadząc dla każdego wyrobu dane niezawodnościowe, otrzymane z rzeczywistej eksploatacji, jak również uzyskane w wyniku skróconych badań formo-nych lub badań technoklimatycznych. Byłoby to odejście od metod administracyjnych z korzyścią dla konstruktorów i oczywiście wyrobów.

W ostatnich pięciu latach nastąpił znaczny rozwój wiedzy o jakości. Dokonano systematycznej pracy, ustalono grupy cech jakościowych, toczą się dyskusje na temat dogodnego sposobu mierzenia jakości. Po wszechnie uznaje się, że jakość wyrobu jest wynikiem (kombinacją) jakości projektu i jakości produkcji. Skoro stwierdzano formalną zgodność wyrobu z warunkami technicznymi, a wyrobów w użytkowaniu nie spełniał wymagań odbiorcy — logicznie rozumując należałoby się zająć jakością projektu.

Zamiast intensywnych prac, zmierzających bezpośrednio do poprawy metodologii projektowania, uwzględniania zasad projektowania systemowego, elementów inżynierii wartości wprowadzenia do codziennej praktyki projektanta (konstruktora) usystematyzowanego zasobu wiedzy, poprawy w zakresie zaopatrzenia w nowoczesne elementy składowe i materiały — zbudowany został system administracyjnej oceny poziomu technicznego.

Widocznie jest formalizm systemu oceny poziomu. Instytucja uprawniona do oceny, prowadząca prace naukowo-badawcze kończące się praktyką (konstrukcją) nie ma prawa ustalania grupy nowoczesności wyrobu — w trosce o uniknięcie subiektywizmu. Przy braku wymiernych kryteriów, wynikających z dowolności doboru wzorca i tak elementu subiektywności uniknąć się nie da. Tymczasem w danym przypadku prawa tej jednostki przechodzą na „komisję branżową”, czyli zespół osób o charakterze bardziej administracyjnym, których bezpośredni kontakt z praktyką jest osłabiony i zdeformowany optymistyczną tendencją pamięci. Niektóre z tych osób posiadają prawo „weta” i nie przewiduje się żadnych restrykcji za ewentualne nieprzebrane i niesłuszne jego użycie.

Obawiam się, że społeczny koszt stosowania metody oceny poziomu technicznego wyrobów przewyższa wynik użyteczny tego działania — a więc ocena ta powinna być zaniechana. Zamiast niej należałoby konsekwentnie rozwijać system oceny jakości i zająć się wprowadzeniem do praktycznej działalności odpowiedniej metodyki konstruowania.

MICHAŁ JADCZYK

ZMIENIĆ STRUKTURĘ SZKOLENIA EKONOMICYSTÓW?

SPRAWA przekształcenia 4-letniego szkolenia ekonomistów przez szkoły wyższe w szkolenie dwusześciomiesięczne (3 lata — studia dyplomowe i 2 dodatkowe lata — studia magisterskie) tak szeroko dyskutowana w ubiegłym roku w „Życiu Gospodarczym” zbliza się obecnie do rozstrzygnięcia. Wiadomo, o co chodzi Ministerstwu Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, ale poki kłamka nie zapadła, można jeszcze dyskutować nad blaskami i cieniami projektowanej reformy, która stanowi tylko jedno (ale nader ważne, kluczowe) ogniwo w procesie adaptacji wyższego szkolnictwa ekonomicznego do tzw. potrzeb, czy wymagań życia.

Wprowadzenia systemu nauczania: 1° — obliczonego na krótszy okres niż obecne 4 lata, 2° — sprowadzonego głównie do przedmiotów bezpośrednio służących praktyce i 3° — zbliżonego jak najbardziej do praktyki —

domaga się, jeśli nie cała młodzież akademicka związana z ekonomią, to przynajmniej jej znaczna część.

Absolwenci szkół (wydziałów) ekonomicznych reprezentują podaż siły roboczej, zaś popyt na nią wyrażają instytucje, turyści i przedsiębiorstwa wszelkiego rodzaju. Powstaje zatem pytanie: czy popyt ten kieruje się ku wychowankom kursu 3- czy też 5-letniego? Zainteresowana młodzież twierdzi, że przedsiębiorstwa nastawiają się raczej na „ekonomistów-rzemieślników”, że „kwalifikowani wychowankowie szkół wyższych są niejednokrotnie zbędni wobec dyktujących metod zarządzania, a ci z inicjatywą i szerokimi horyzontami jakże często sprawiają dyrekcyjnym przedsiębiorstwom kłopoty i są dla nich niewygodni... poszukiwani, są raczej posłuszni i biegli wykonawcy aniżeli ludzie pomysłowi, przedsiębiorczy, z rozmachem i szerokim wejrzaniem”. W takim razie niepotrzebnie szkolimy dla nich ma-

gistrów, od których powinno się więcej wymagać.

Dostrzegając cytowaną postawę większości instytucji czy przedsiębiorstw, trudno nie wyrazić się o niej krytycznie. Wiele przedsiębiorstw, a nawet resortów nie wie jeszcze, kogo ma zapotrzebować, a te, co wiedzą, nie precyzują swych motywów; ktoś kto dzisiaj spełnia czynności manipulacyjne, jutro może być przez to samo przedsiębiorstwo powołany do spełniania czynności, wymagających szerszego przygotowania. Brak tu myślenia przyszłościowego, perspektywicznego. A ponadto wolno się spodziewać dalszego usamodzielniania się przedsiębiorstw, co musi je do zwiększenia zapotrzebowania nie na biernych manipulatorów, ale właśnie na pracowników aktywnych, z szerokimi horyzontami, przygotowanych bardziej wszechstronnie itp.

Na łamach „Życia Gospodarczego” dyskutuje się od dawna nad kwalifikacjami (i uprawnieniami), jakie powinny posiadać ekonomiści pracujący zwłaszcza w życiu gospodarczym (bez cudzołowni). Nie ma zatem potrzeby stawiania pytań w rodzaju: czy główny księgowy musi być magistrzem, czy też wystarczy, jeżeli skończy kurs 3-letni i wykaże się dyplomem inżyniera-ekonomisty? Czy asystent (doradca) dyrektora mniejszego przedsiębiorstwa powinien mieć dyplom czy magistrerium? itd. Trzeba natomiast przypomnieć, że przedwojenna WSH, do której uczęszczali przeważnie synowie właścicieli przedsiębiorstw, aby pojąć wiedzę, potrzebną do prowadzenia niewielkich na ogół

przedsiębiorstw prywatnych, wypuszczała absolwentów, którzy stanowili potem trzon państwowej i samorządowej administracji gospodarczej; innymi słowy, przygotowywano ich tak, że chociaż mogli odgrywać rolę na niewielkim polu, potrafili ją odegrać i na szerszym.

Istnieje jeszcze jeden, z reguły niedoceniany, aspekt omawianego tutaj zagadnienia. Sprowadza się on do realizacji banalnego, nie mniej pożytecznego hasła: właściwy człowiek na właściwym miejscu! Różne warunki pracy stawiają różne wymagania w sensie doboru odpowiednich ludzi. Sprawa byłaby poza dyskusją, gdyby w PRL uznawano i stosowano psychotechnikę, prowadzono badania zdolności (szeroko rozumianych) i zamiłowań, uwzględniano naturalne cechy nabyte właściwości psychofizyczne itp. Ale skoro tak nie jest, dykturowany system szkolnictwa „mogłoby” odegrać rolę selekcji pozytywnej.

Należałoby jedynie nie dopuścić do powstania poglądu, że lepsi studenci idą na kurs magisterski, a gorsi muszą poprzestać na kursie dyplomowym; punkt ciężkości tkwi tutaj w rodzaju uodolnień, temperamentów, postaw, zainteresowań, metod uczenia się, konieczności życiowych itp. Wówczas przejście z niższego szczebla nauki na wyższy należałoby tylko od samych zainteresowanych oraz od egzaminu konkursowego, odpowiednio postawionego, do którego byłoby dopuszczeni wszyscy chętni z dyplomami; liczba miejsc na kursie magisterskim musiałaby być, oczywiście, ograniczona, o ile uzyskanie wyższych wyników jakościowych tego

kursu popadłoby w konflikt z możliwościami kadrowymi danej uczelni. Co się za tym inżynierów-ekonomistów, którzy by chcieli później uzyskać dyplomy magisterskie, to należałoby przyjmować ich na analogicznych warunkach, byle nie w trybie studiów zaocznych, które nie zdają egzaminu. Warto również zauważyć, iż łatwiej, taniej i skuteczniej dokształcać „technicznie” (praktycznie) magistrów ekonomii, aniżeli dokształcać „ekonomicznie” (teoretycznie) praktyków, posiadających stopnie inżynierów-ekonomistów.

Proponowany system nauczania ekonomii może przybrać jedną z dwóch postaci: albo wszyscy ci, co zdali na ekonomię, są przyjmowani na studia dyplomowe, których ukończenie upoważnia chętnych do podania się wspomnianemu egzaminowi, by mógł dostać się na „studia magisterskie”, albo też działają obok siebie dwa odrębne pionory: inżynierski i magisterski, przy czym egzamin umożliwiający dostęp do tych pionów musiałby być odpowiednio zróżnicowany. Są kraje, gdzie istnieje tylko ten drugi system, są inne, gdzie działa system pierwszy, tak jak są jeszcze inne, gdzie obowiązuje nasz system aktualny.

Wybór pomiędzy metodą bifurkacji (szczegółowania) studiów ekonomicznych a metodą ich odrębnych pionów powinien się stać przedmiotem dyskusji. Należałoby również wyrazić życzenie, aby realizację jednej z tych dwóch metod zaczęto od pilotażu, próby czy eksperymetu na skalę większą niż to uczyniono w WSI w Radomiu; nie ma zaś rzeczy bardziej niebezpiecznej niż

„glajchszaltowanie” problemu nie dość sprawdzonego w życiu.

Ponadto byłoby pożądane, aby decyzję o wyborze nowej metody lub utrzymania status quo pozostawić zainteresowanym uczniom. Nie wolno tracić z oczu faktu, że 1° — nowe systemy pociągają za sobą dodatkowe koszty nauczania, 2° — nauki ekonomiczne odczuwają dotkliwość (acz nie o jednakowym wsiedzie nateżeniu) niedobór kadr nauczających, 3° — warunki lokalowe w różnych uczelniach kształtują się różnorodnie, ale niejednokrotnie bardzo niekorzystnie. A nie zapominajmy, że dwa tak czy inaczej ujęte systemy nauczania ekonomistów wymagają niemal podwojenia liczby sal wykładowych i kadr nauczających.

Omawiany projekt zmiany struktury studiów ekonomicznych jest zarówno fragmentem, jak i warunkiem będącym w toku prac przygotowawczych reformy tych studiów, pomyślanej „bardzo” szeroko, tzn. z uwzględnieniem zakresu i skuteczności, charakteru i metod nauczania, stopnia powiązania z praktyką oraz przedmiotów (dyscyplin), które zostaną uznane za niezbędne w wyższym szkolnictwie ekonomicznym PRL.

KAZIMIERZ SOKOŁOWSKI

1) Dyskusja nad reformą studiów ekonomicznych zainicjowana w numerze 1971 artykułami Ryszarda Chelińskiego pt.: „MUSZA KSZTAŁCENIA SOCJALISTYCZNEGO” oraz JANA HUBICKA pt.: „ZAWODOWE CZY PODSTAWOWE?”, kontynuowana w numerach 20, 21, 26, 28, 29, 31, 41.

2) Por. wyniki ankiety rozpisaną w Instytucie Ekonomicznym Uniwersytetu Toruńskiego, zreferowane przez mnie w nr 1971 „ŻYCIA SZKOŁY WYŻSZEJ”.

KASA TO ZA MAŁO

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

trzeba by zmienić zarówno w sferze prawnej, organizacyjnej, jak i materialnej, to znaczy w samej działalności merytorycznej tej instytucji.

CZY ZAJMUJE SIĘ ZUS?

Na działalność tę składa się przede wszystkim wypłacanie świadczeń krótko- i długoterminowych. Wystarczy wymienić tylko gamę tych świadczeń, żeby zdać sobie sprawę z różnorodności i zakresu tej działalności. Wypłaca więc ZUS zasiłki rodzinne i zasiłki za okres niezdolności do pracy, w tym: chorobowe, domowe (np. z tytułu opieki nad chorym dzieckiem), szpitalne, sanatoryjne i zdrowotne (np. dla chorych na gruźlicę). Poza tym zasiłki macierzyńskie (połowe) i pogrzebowe.

Każdy resort ma inne przepisy płacowe. Mozaika wypłat jest więc ogromna. Oczywiście, nie wykonuje tej pracy wyłącznie aparat ZUS-u — większe zakłady same przygotowują wypłaty. Nie zmienia to jednak faktu, że pełna odpowiedzialność, a więc obowiązek sprawdzenia prawidłowości wypłat — ciąży oczywiście na tej instytucji, która pokrywa koszty świadczeń.

Jeszcze większą różnorodnością charakteryzują się u nas przepisy emerytalne i rentowe (powypadkowe), regulujące wypłatę świadczeń długoterminowych. Każda grupa pracowniczka starała się tu — na swoją rękę — wykolatać jakieś przywileje. Przysługują też dodatki: za odznaczania, za staż pracy w Polsce Ludowej, za udział w powstaniach. Wszystko to sprawia, że wymiar renty jest niemal indywidualny. A, poza tym 15 proc. portfela rentowego w ciągu każdego miesiąca ulega zmianie np. renty inwalidów III grup, którzy stracili na pewien czas zdolność do wykonywania swego zawodu, lecz ją odzyskują bądź podejmują inną pra-

cę. Wszystko to wymaga wydania tzw. decyzji zamiennych.

Pokrywając koszty świadczeń krótko- i długoterminowych ZUS powinien oczywiście kontrolować zasadność ich przyznawania. Powinien też wpływać na właściwe, optymalne wykorzystanie środków. Występując — jeśli trzeba — o wzrost świadczeń, które wpływają na poprawę bytu ludności powinien koordynować, niekiedy finansować, a zawsze kontrolować poczynania, przeciwdziałające powstawaniu wypadków losowych, które stanowią bezwzględne straty społeczne.

Jakie działania w tej, tak istotnej, sferze podejmuje ZUS?

Kontroluje lekarzy, wydających orzeczenia lekarskie, starając się w ten sposób zapobiegać „wyłudaniu” zwolnień lekarskich i zasiłków przez ludzi zdrowych. Bada wysokość absencji chorobowej w poszczególnych zakładach i ustala limity kwot przyznanych na zasiłki. Jeśli zakład przekroczy planowane wydatki w tej dziedzinie (poza okresami epidemii grypy) obciąża to jego konto. Limit ma skłaniać do troski o zapewnienie warunków pracy zapobiegających wzrostowi absencji. Ma więc skłaniać do profilaktycznej działalności. Temu celowi służą również wypłacane przez ZUS dodatki do wynagrodzeń lekarzy przemysłowych. Toteż musi ZUS kontrolować warunki pracy w zakładach, żeby móc w razie stwierdzenia zaniedbań, obniżyć limit lub cofnąć kwartalną premię lekarzowi przemysłowemu. Wspomaga też ZUS fundusz podnoszenia zdrowotności.

Skala zadań ogromna, sumy wypłat idą w grube miliony. Skąd ZUS je bierze?

FUNDUSZE I BUDŻET

Oczywiście, głównie ze składek, które płać pracodawcy. Składki mają różny wymiar, 15,5 proc. funduszu płać dla zakładów pracy gospodarki uspołecznionej z wyjątkiem państwowych gospodarstw rolnych, które mają obniżoną stawkę do 10 proc. funduszu płać. Wyższy wymiar składki mają indywidualni gospodarze rolni zatrudniający pracowników, właściciele warsztatów rzemieślniczych i przemysłu prywatnego.

Z tych wpłat — z grubsza rzecz biorąc — tworzy się budżet ZUS i jego trzy fundusze.

W 1968 r. powstał fundusz emerytalny, na który wpływa ponad połowa składek zakładów pracy oraz składka pracowników (o wysokości składki, na t.j. obniżono wówczas podatek od wynagrodzeń), kwoty rent zainicjowanych, a więc i opłacanych przez zakłady pracy, no i oprocentowanie tych lokat.

Istnieje jeszcze oddzielny Fundusz Ubezpieczeń Społecznych Rzemieślników i Fundusz Ubezpieczeń Społecznych niektórych grup ludności.

Pozostałe 7 proc. składek ubezpieczeniowych zakładów pracy wpływa do budżetu państwa, a ten z kolei pokrywa wydatki ZUS na świadczenia krótkoterminowe wg planu, a raczej wg faktycznych wypłat wtedy, gdy przekraczają one plan, co zdarza się nierzadko. Różnica między tymi formami finansowania budżet — fundusze przy dotychczas stosowanej praktyce — jest niewielka.

Budżet obejmuje okres jednego roku. Sumy niewydatkowane „przepadają”. Natomiast w ramach funduszu zaoszczędzone kwoty pozostają na kontach.

Socjalne koszty pracy stale jednak rosną. Taka tendencja wykazuje na całym świecie. W naszym kraju szybki wzrost świadczeń socjalnych wynika ponadto z założeń systemowych. Jeszcze dziś bilans dochodów i wydatków ZUS-u wykazuje nieznaczna nadwyżkę (na funduszu emerytalnym), ale już w najbliższych latach przy panowaniu nawet według dotychczasowego wymiaru świadczeń — a przecież zapowiadano już zmianę systemu, zasiłków np. chorobowych — wydatki mogą przekroczyć dochody.

— Wydatki pojawiają się teoretycznie, że budżetowa forma finansowania jest właściwie najszustniejsza (czytaj: najdogodniejsza), że składka, fundusz emerytalny to właściwie fikcja, buchalteryjna procedura. Państwo i tak wypłacić musi wszystkie przyznane przez siebie świadczenia dla ludności, po co więc te przelewy: zakład pracy, budżet państwa, ZUS?

Rozumowanie — wydaje się prawidłowe, jeśli się je opiera na dotychczasowej praktyce. Ale praktyka ta była zła i wnioski są tylko z pozoru słuszne.

ROLA ŚWIADCZEŃ

Potrzeby społeczne w dziedzinie świadczeń nie tylko nieustannie rosną, ale na ogół szybko się zmieniają. Wpływa na to rozwój poziomu kulturalnego społeczeństwa, postęp medycyny (np. osiągnięcia w geriatry, czy rehabilitacji) różne cele, jakie na poszczególnych etapach rozwoju stawia sobie społeczeństwo.

Instytucja wypłacająca świadczenia pieniężne, tzw. zasiłki — powinna w naszym systemie spełniać z jednej strony rolę egalityzującą, pomagając rodzinom wielodzietnym, rodzinom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej, dotkniętym wypadkami losowymi i z drugiej strony — zapewnić warunki egzystencji ludzi, którzy odpracowali już swoje lata, warunki niezbędne odbiegające od dotychczasowego poziomu ich życia.

Sytuacja materialna rodzin, ich najpilniejsze potrzeby, to wartości zmienne. A system finansowania bud-

żetowego jest z natury swej sztywny, poszufladkowany, uniemożliwiający jakikolwiek manewr.

Systemem budżetowym finansuje się rozliczne cele o wysokiej randze społeczno-ekonomicznej, inwestycje, całą nieprodukcyjną sferę gospodarki. Każda pozycja budżetowa, zwłaszcza w dziedzinie inwestycji ma swoich mecenasów. Toteż sumy przyznane na poszczególne dziedziny są nie tyle wypadkową potrzeb i możliwości ale też i siły przetargowej poszczególnych kontrahentów. Jeśli nie ma odpowiedniego klimatu dla rozwoju świadczeń socjalnych kraju, spycha się je w budżecie rokrocznie na plan ostatni, reguluje polowicznie, z tego „co zostanie”.

Przy takim systemie finansowania nie można prowadzić perspektywicznej, racjonalnej polityki socjalnej. W rezultacie lata się zupełnie przypadkowe rozmaitości działy, a wszystko to prowadzi nie tylko do ogromnych zaniedbań, ale i do marnotrawstwa tych ograniczonych środków, które — gdyby podjęto generalne rozwiązania mogłyby przynieść o wiele więcej społecznego pożytku. Dowody tego chyba wymownie doświadczenia ubiegłych lat.

Dopiero, kiedy zasadniczo zmieniło się podejście kierownictwa partii i rządu do spraw socjalnych, dopiero po grudniu 1970 roku, zaspokojono kompleksowo wiele najpilniejszych potrzeb. Zrobiono w jednym roku w dziedzinie świadczeń socjalnych więcej niż w ostatnim kilkuletnim okresie. Podwyższono ponad milion najniższych świadczeń rentowych, podniesiono wymiar zasiłków rodzinnych tym, którzy mają najniższy dochód na osobę w rodzinie i z pomocy państwa w wychowaniu dzieci powinni korzystać w pierwszej kolejności. To wprowadzenie do systemu zasiłkowego kryterium jednostki konsumpcyjnej jest właśnie podstawowym, niezwykle ważnym krokiem w kierunku sprawiedliwego, optymalnego regulowania problemów socjalnych zrównano uprawnienia pracowników fizycznych i umysłowych w dziedzinie opieki nad chorym dzieckiem. Zapowiedziano dalsze i zasadnicze zmiany w tym kierunku.

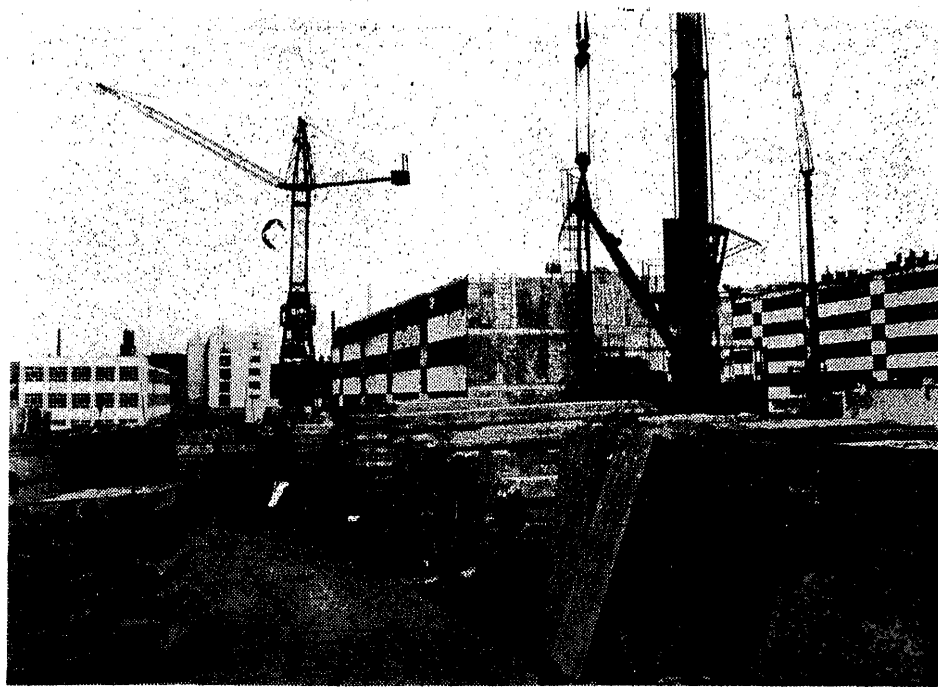
We wszystkich tych decyzjach Zakład Ubezpieczeń Społecznych jednak nie uczestniczył. Pracownicy ZUS byli najpierw mile zaskoczeni, a potem — zaniepokojeni ogromem pracy, które te decyzje wywołały. Na niecierpliwe pytania prasy, zakładów pracy i samych ubezpieczonych: od kiedy, komu, ile i jak? — nie potrafili oczywiście autorytatywnie odpowiedzieć.

ZUS znalazł się w sytuacji skostniałej maszyny, która nie może obracać trybami w rytmie narzuconym przez szybkie, wychodzące naprzeciw najpilniejszym potrzebom ludzi, decyzje nowego kierownictwa. Okazało się więc, że ZUS będąc przeciw instytucją, której pieczy powierzono fundusze ubezpieczeniowe społeczeństwa, w której wszystkich organach działa samorząd — rada nadzorcza, składająca się w 3/5 z działaczy związkowych — stał się właściwie mniej lub bardziej sprawną kasą wypłat świadczeń — bez żadnych prerogatyw i żadnej inicjatywy.

Złożyło się na to wiele przyczyn. O nich — trzeba powiedzieć osobno.

ANNA KUSZKO

Autor artykułu „Eksport Budownictwa”¹⁾ uzasadnia ho-
sę koniunkturalną na import
budownictwa przez kraje za-
chodnie dużym zapotrzebo-
waniem na mieszkania i bra-
kiem siły roboczej. Na tej
podstawie dowodzi możliwo-
ści zwiększenia ekspansji na-
szego budownictwa na rynki
krajów rozwiniętych. Powsta-
je pytanie, czy rzeczywiście
istnieją aż tak korzystne wa-
runki dla eksportu budownic-
twa na rynki krajów rozwinię-
tych i czy akurat wynikają
one ze wzmożonego popytu
na mieszkania?



Fot. M. Holtzman

EKSPORT BUDOWNICTWA?

ANTONI MACIEJEWSKI

(Artykuł dyskusyjny)

JEST sprawą oczywistą, że rozwój budownictwa warunkowany jest etapami rozwoju społeczno-gospodarczego każdego kraju. Wywołuje to określone implikacje w zakresie struktury rodzajowej produkcji budowlanej i zarazem zapotrzebowania na nią. W krajach wkraczających na drogę uprzemysłowienia wzrasta popyt na budownictwo specjalne, przede wszystkim przemysłowe, które warunkuje przebudowę strukturalną gospodarki. Infrastruktura techniczna decyduje bowiem o tempie i sile rozbudowy sił wytwórczych.

W krajach natomiast wysoko rozwiniętych zwiększa się zapotrzebowanie na budownictwo remontowe, które wynika z nieustannej potrzeby modernizacji aparatu gospodarczego. Wzrasta ono niekiedy do połowy nakładów na budownictwo jak np. w W. Brytanii czy Belgii. Małeja natomiast zadania inwestycyjne przemysłu, choć równocześnie wzrasta udział budownictwa ogólnego, w tym i mieszkaniowego.

Tak więc popyt budowlany wynika w każdym kraju z potrzeb inwestycyjnych lub remontowych i jest skierowany na zaspokojenie potrzeb budownictwa specjalnego lub ogólnego. Chcąc zatem przesądzić o możliwościach eksportu naszego budownictwa należy dokładnie rozróżnić nie tylko jego wielkość, ale głównie strukturę rozbudową. Trudno zatem zgodzić się z autorem o rzekomo dużym popycie na budownictwo mieszkaniowe, który utożsamiany jest z popytem budowlanym w ogóle.

Istnieją natomiast korzystne warunki dla ekspansji budownictwa specjalnego na rynki krajów rozwiniętych. Chodzi głównie o eksport gotowych obiektów przemysłowych dla różnych gałęzi wraz z częścią wyposażenia i rozruchem technologicznym włącznie. Eksport zatem obejmowałby nie tylko część budowlaną, ale i montaż własnych maszyn, urządzeń i armatury. Ograniczenie się tylko do wzniesienia części budowlanej jest nie do przyjęcia. Taka zresztą jest praktyka, która z powodzeniem zdaje egzamin, jak np. eksport chłodziń kominowych czy obiektów cukrowniczych.

Przechodząc do problemu eksportu budownictwa mieszkaniowego należy pamiętać, iż posiada ono mniej lub bardziej regionalny program rozwoju i taki kierunek jest za wszelki cen pożądanym. Nie można mówić o nadwyżce mocy wykonawczych w Polsce globalnie, ale co najwyżej o nadwyżce regionalnej lub rodzajowej. Jeśli tak spojrzymy na geograficzne rozmieszczenie popytu mieszkaniowego, to w pełni znajdziemy uzasadnienie dla eksportu budownictwa specjalnego, które wykazuje swe rodzaje nadwyżki, w żadnym zaś przypadku mieszkaniowego. Je-

stem przekonany, że sami byłobyśmy skłonni importować moce przerobowe dla budownictwa mieszkaniowego, aby zwiększyć tempo przyrostu nowych mieszkań.

Jeśli nawet w ocenie autora takie możliwości istnieją, to nie ma żadnej gwarancji dla opłacalności eksportu mieszkań. W krajach wysoko rozwiniętych występują zgoła odmienne relacje cen maszyn i urządzeń oraz siły roboczej aniżeli w Polsce. Jeśli nasze technologie, jak podkreśla autor, nie wytrzymują konkurencji, to jaki sens ma eksport pracochłonnych technik wytworzenia na rynku, gdzie są one nieopłacalne dla kapitalistycznego przedsiębiorcy z uwagi na duże koszty robocizny? Obok tego istnieje jeszcze bariera surowcowo-materiałowa, która wcale nie ułatwia zwiększenia prognozy wzrostu efektów użytkowych budownictwa mieszkaniowego w Polsce. Tymczasem eksportując „mieszkania” a więc ograniczając się do części budowlanej obiektu uzyskamy za wbudowane materiały i półfabrykaty mniej korzystne ceny dewizowe.

Jeśli nawet będziemy budować mieszkania w oparciu o lokalne surowce i materiały tych krajów, to w pierwszym rzędzie należy obniżyć materiałochłonność ich zużycia na jednostkę produkcji przy jednoczesnym podniesieniu standardu wyposażenia i walorów funkcjonalno-użytkowych mieszkań. W przeciwnym razie nie mamy co szukać na rynkach zagranicznych.

Mówiąc o eksporcie budownictwa — autor artykułu — kładzie nacisk na eksport naszej siły roboczej. Powołuje się bowiem na ucieczkę zatrudnionych w budownictwie do innych działów i dziedzin wytwórczych. Nie jest jednak tajemnicą, iż w krajach kapitalistycznych wstępuje zjawisko stałego bezrobocia, które np. w Anglii osiągnęło swój maksymalny poziom ok. 1 miliona. Tak więc trudno mówić o braku rąk do pracy w budownictwie. Niechcąc do podejmowania pracy w budownictwie wynikać może głównie z niskiej oceny społecznej tego zawodu.

Można zatem co najwyżej rozwinąć na większą skalę eksport myśli konstrukcyjno-budowlanej. Dlatego bowiem inżynierowie budowlani mieliby być gorsi od swych kolegów architektów i urbanistów, którzy już niejednokrotnie wygrywali konkursy na zabudowę przestrzennie-architektoniczną osiedli czy miast? Można także wykorzystywać nasze usługi inwestorskie i nadzoru dla planowania, organizacji i kontroli wykończenia budowlanego.

Duży popyt mieszkaniowy w krajach zachodnich nie musi wcale oznaczać chęci jego całkowitego zaspokojenia. Może bowiem być to wynikiem napięć rynkowych i zjawisk typu inflacyjnego, wobec czego państwo stosuje ostre restrykcje budowlane dla ograniczenia tempa wzrostu budownictwa mieszkaniowego.

Taka sytuacja panuje obecnie w Szwajcarii, gdzie wydano zakaz luksusowego budownictwa i wprowadzono maksymalne koszty 1 m² powierzchni użytkowej. Chcąc zatem przesądzić o naszych możliwościach eksportu — należy do-kładnie rozemnać rynki w poszczególnych krajach zachodnich.

W zakresie eksportu budownictwa chciałbym poddać pod rozwagę możliwość wymiany nie tylko doświadczeń, ale i handlowej tj. zarówno eksportu jak i importu obiektów budowlanych.

Specjalizacja międzynarodowa w ramach RWPG mogłaby z powodzeniem objąć przecież i budownictwo. Dlaczego bowiem mamy ciągle stawiać na autarkiczny rozwój budownictwa i całkowicie zaspokojenie popytu budowlanego własnymi zdolnościami produkcyjnymi?

Międzynarodowy podział pracy obejmujący budownictwo nie prowadzi przecież do ukształtowania jednostronnej struktury gospodarczej tego działu. Wręcz odwrotnie, kojarzenie międzynarodowego podziału pracy łączy się ściśle z kompleksowym jego rozwojem. Jednocześnie osiąga się określone korzyści na skutek lepszego dostosowania struktury produkcji specjalistycznej do struktury zasobów kapitałowych i ludzkich, nie mówiąc o skali produkcji. Próba przeprowadzenia rachunku kosztów i komparatywnych pozwoliłoby, być może, dokonać wyboru przedmiotu specjalizacji. Zadanie to jest jednak o wiele trudniejsze niż np. w przemyśle. Wynika to z odrębności strukturalnej budownictwa, tzn. nieruchomości produktu a mobilności czynników produkcji. Przykładem specjalizacji w budownictwie mogą być Włochy, które zdominowały budownictwo drogowe w krajach Europy zachodniej z obustronnymi korzyściami.

Specjalizacja i wzrost kooperacji wywołuje może zwiększenie transportochłonności produkcji budowlanej. Nie wydaje się, aby wzrost kosztów transportu przesądził o zaniechaniu samego wyrobu specjalizacji w budownictwie przez kraje RWPG. Oczywiście korzyści płyną ze skrócenia cyklu budowlanego.

Na koniec drobna uwaga dotycząca użycia terminu aglomeracja w odniesieniu do budownictwa. Można mówić o koncentracji produkcji lub robót w budownictwie. Pojęcie aglomeracji dotyczy stałego związku z przestrzenią czynników produkcji, stąd mówimy o aglomeracjach przemysłowo-miejskich. Budownictwo zaś każdorazowo dopasowuje się do lokalizacji miejsc produkcji i jest zmienne w przestrzeni.

1) „Eksport budownictwa”, „Życie Gospodarcze” Nr 4/1972.

ROZWÓJ PRZEMYSŁU W ROKU 1971

W EDYCJE Małego Rocznika Statystycznego 1972 r. oraz innych danych GUS-u wyniki przemysłu uśrednionego 1971 roku charakteryzują następujące wskaźniki (porównane z średniorocznym przyrostem w poprzednim pięcioletniu):

	Średnioroczny przyrost 1966-1970 w proc.	Przyrost w 1971 w proc.
— produkcja czysta	7,8	8,4
— produkcja globalna	8,4	8,1
w tym:		
— produkcja środków wytwarzania	9,4	8,7
— przedmiotów	6,6	7,2
— sprzętu	3,3	3,1
— wydatków pracy	4,9	4,9
— przeciętna płaca	3,8	5,5
— nakłady inwestycyjne	7,6	10,7

Jak widać — w ubiegłym roku PRODUKCJA GLOBALNA wzrosła nieco wolniej niż średniorocznie w poprzednim pięcioletniu, o czym zdecydował jednak wyraźny spadek tempa wzrostu produkcji ŚRODKÓW WYTWARZANIA, gdyż produkcja przedmiotów i sprzętu wzrosła szybciej, a to świadczy o konieczności dla społeczeństwa zmianie proporcji. Korzystny jest też fakt, że mimo spadku tempa wzrostu produkcji globalnej, PRODUKCJA CZYSTA wzrosła w 1971 szybciej niż średniorocznie w poprzednim pięcioletniu. Ważne są to ze stosunkowo dużym w ubiegłym roku wzrostem produkcji globalnej (która wzrosła wolniej niż poprzednio). A to oznacza, że w 1971 roku wzrosła NAKŁADOWA INWESTYCYJNOŚĆ.

W rezultacie podstawowe RELACJE MIĘDZY WZROSTEM PRODUKCJI, ZATRUDNIENIA I PŁAC w r. 1971 w porównaniu z przeciętnymi w poprzednim pięcioletniu kształtowały się następująco:

	1966-1970 w proc.	1971 w proc.
— udział w przyroście produkcji globalnej	35,4	38,3
— zatrudnienia	35,4	38,3
— wydatków pracy	46,6	61,7
— udział w przyroście funduszu płac	41,0	40,3
— przeciętna płaca	39,0	58,7

Wskaźnik opłacenia wzrostu produkcji globalnej przyrostem funduszu płac — 0,86

Wskaźnik opłacenia wzrostu wydajności pracy przyrostem przeciętnej płacy — 0,80

Tak więc wobec utrzymania na niezmienionym poziomie tempa wzrostu WYDAJNOŚCI PRACY — zmalała jej rola w przyroście produkcji globalnej (która wzrosła wolniej niż poprzednio). A to oznacza, że w 1971 roku wzrosła NAKŁADOWA INWESTYCYJNOŚĆ.

Wskaźniki opłacenia wzrostu wydajności pracy i produkcji przyrostem przeciętnej płacy i funduszu płac.

Z charakterystycznych cech roku 1971 w przemyśle warto też zwrócić uwagę na INTENSYFIKACJĘ PRODUKCJI RYNKOWEJ I EKSPORTOWEJ.

Np. PRZEMYSŁ SPOŻYWCZY, który w poprzednim planie pięcioletnim wykazał przeciętny roczny przyrost produkcji o 3,9 proc., w r. 1971 zwiększył produkcję o 7,1 proc. W przemyśle tym szczególnie wysoki wzrost osiągnięto w zakresie produkcji: mięsa z uboju — o 6,9 proc. (średnioroczny wzrost w latach 1966-1970 wyniósł 1,7 proc.), wędlin o 16,2 proc. (wobec 4,3 proc.), mleka spożywczego o 7,1 proc. (wobec 4,8 proc.), cukru z karmianki o 13,7 proc. (wobec 0,5 proc.).

W roku 1971 osiągnięto znacznie wyższe niż poprzednio tempo wzrostu produkcji, również w przemyśle materiałowym budowlanych i ceramiki szlachenej oraz w hutnictwie żelaza i metali nieżelaznych. Obniżył się natomiast tempo wzrostu m. in. produkcji przemysłu włókienniczego, szklarskiego, chemicznego, metalowego, precyzyjnego, paszowego.

W związku z tym nastąpiły pewne zmiany w BRANŻOWEJ STRUKTURZE wartości produkcji całego przemysłu. Zmiany te są jednak bardziej charakterystyczne i widoczne na przestrzeni dłuż-

szych niż jeden rok okresów. I tak zmiany w strukturze branżowej przemysłu podlegały ostatnimi pięciu lat (1966-1971) charakterystyka jest tym, że w produkcji globalnej całego przemysłu od roku 1965 do roku 1971

WZROSŁ udział produkcji przemysłowej: — elektromaszynowej z 21,1 proc. do 26,9 proc., — chemicznej z 7,9 proc. do 9,0 proc., — metalu nieżelaznych z 2,7 proc. do 3,3 proc.

OBNIŻYŁ się udział produkcji przemysłowej: — spożywczego z 22,3 proc. do 17,6 proc., — włókienniczego z 8,4 proc. do 7,8 proc., — węglowego z 6,1 proc. do 5,0 proc., — hutnictwa żelaza z 8,9 proc. do 7,8 proc.

W tym samym okresie nastąpiły także zmiany w ROZMIERACH PRZEMYSŁU według województw. W ogólnokrajowej produkcji globalnej obniżył się znacznie udział województwa katowickiego (z 23,0 proc. do 19,6 proc.) i m. Łodzi (z 5,0 do 4,2 proc.). Wzrost natomiast udział województwa: kieleckiego (z 3,6 do 4,3 proc.), lubelskiego (z 2,9 do 3,3 proc.), rzeszowskiego (z 3,5 do 4,3 proc.) i warszawskiego (z 3,8 do 4,5 proc.).

Natomiast w rezultacie tego, iż przemysł rozwijał się znacznie szybciej niż inne działy gospodarki w stosunku do poziomu z roku 1965, w ubiegłym pięciu latach (1966-1971) umocniła się wiodąca ROLA PRZEMYSŁU W GOSPODARCE NARODOWEJ. Wzrost przemysłu (głównie z przemysłowej) wzrósł bowiem: — w zatrudnieniu w gospodarce narodowej z 42,0 do 42,3 proc., — w wartości brutto środków trwałych z 24,4 do 27,9 proc., — w wartości dochodu narodowego z 53,4 do 57,5 proc.

Jak widać — przemysł dysponuje znacznie mniej niż połową ogólnego zatrudnienia w gospodarce narodowej (przy czym ten jego udział rośnie minimalnie) równocześnie dając znaczną już część dochodu narodowego (i ten udział rośnie dość szybko). (WSG)

NAKLADY NA ROZWÓJ NAUKI I TECHNIKI

Nakłady na badania oraz rozwój nauki i techniki w latach 1966-1970 wyniosły ogółem 2,1 mld zł. Wśród nich 1971-1975 wyniosły 105 mld zł. W ujęciu rocznym wzrastały one natomiast z 3,3 mld w 1960 r. do 6,2 mld zł w 1970 r. W 1975 r. mają one natomiast wynieść ok. 28 mld zł.

Odpowiednio wzrasta też udział wydatków na badania i rozwój w dochodzie narodowym, bo z 1,6 proc. w 1960 r. do 1,6 proc. w 1975 r. powolnie on natomiast przekroczy 2,8 proc.

Okazuje się więc, że tempo wzrostu wydatków na badania i rozwój co 5 lat ulega u nas podwojeniu, podobnie jak w krajach przodujących pod względem rozwoju gospodarczego. W tej sytuacji zwrócić wypada szczególną uwagę na intensywność prowadzonych u nas badań naukowych i rozwojowych. Zwiększenie bowiem kwot przeznaczonych na te cele nie gwarantuje jeszcze, że są one racjonalnie wykorzystywane. Wręcz przeciwnie, w okresie szybkiego wzrostu wydatków badawczo-rozwojowych, gdy placówki naukowe nie są dostatecznie przygotowane do celowego „przerobienia” oddawanych im ich dyspozycji kwot, narastają zażyważy tendencje do mało efektywnego wykorzystywania środków. (Sb)

ROZWÓJ BAZY A RUCH TURYSTYCZNY

Dane za 1971 r. wskazują, że w tym okresie liczba miejsc noclegowych w obiektach turystycznych i wypoczynkowych wzrosła o 6 proc., w tym w obiektach turystycznych o 3,9 proc., w ośrodkach wypoczynkowych o 8,1 proc. i w obiektach kolonijnych o 6,6 proc. Tempo rozwoju bazy turystycznej było więc wolniejsze niż tempo wzrostu liczby udzielonych noclegów, która wzrosła o 8,9 proc., z czego w obiektach turystycznych (hotele, motele, domy turystyczne) — o 8 proc.

Tak znaczny wzrost liczby noclegów w obiektach turystycznych przy niewielkim wzroście liczby miejsc w tych obiektach wskazuje nie tylko na lepsze ich wykorzystanie, ale również na dalszy wzrost braku wyposażenia kraju w ogólnodostępną bazę turystyczną. Waga tego problemu podnosił spóźniany w r. 1971 znaczny wzrost ruchu turystycznego, związany z udogodnieniami w przekraczaniu granicy z NRD.

Wysoce pożądaną wydaje się więc możliwość zwiększenia liczby miejsc w ruchu turystycznym ośrodków zakładowych na miesiące, gdy nie są one wykorzystywane przez zakłady pracy (maj, czerwiec i wrzesień). (Sb)

OSZCZĘDZANIE A WARUNKI PRACY PKO

Sądząc z ostatnich danych wkłady oszczędnościowe ludności w PKO przekroczyły wkrótce 140 mld zł. Tempo ich wzrostu jest bowiem wyższe niż w latach 1966-1970, z czego 1971 r. i 1975 r. mają one natomiast wynieść ok. 28 mld zł.

W latach 1966-1970 wkłady w PKO wzrosły o 100 proc. W latach 1971-1975 ponad 2 1/2 raza. Odpowiednio wzrosła też ilość operacji (o ok. 90 proc. w latach 1966-1970 i o ok. 99 proc. w latach 1971-1975). Znaczenie niższe było natomiast tempo wzrostu zatrudnienia (o 16 proc. w latach 1966-1970 i o ok. 20 proc. w latach 1971-1975).

PKO może się więc pochwalić wysokim tempem wzrostu wydajności pracy (ok. 11 proc. średniorocznie w latach 1966-1970 i po ponad 7 proc. średniorocznie w latach 1971-1975).

Obawiać się jednak należy, że ten dynamiczny wzrost wydajności pracy w aparacie PKO nastąpił w niewielkim tylko stopniu w oparciu o usprawnienia organizacji pracy. W znacznej mierze natomiast spowodował pogorszenie warunków pracy i usług, w tym też i w PKO, co jest niekorzystne dla kolekcji pod okienkami, terminowy odbiór książeczek oddawanych do oprocentowania itp.

POPARWA SITUACJI W PRACACH POŁOWYCH

Ostatnie opady deszczu wpłynęły na poprawę sytuacji w rolnictwie. W niektórych rejonach kraju występuje jednak nadal niedostatek wilgoci w glebie.

W woj. krakowskim, zakończono siewy owsa i kończy się siew jęczmienia. Rolnicy przystąpili do sadzenia ziemniaków. Do przyspieszenia tempa prac przyczyniają się mechaniczne sadzarki, z czego ok. 200 sztuk znajduje się w dyspozycji kolekt rolniczych.

Dobiegają końca wiosenne siewy w woj. zielonogórskim. W lubuskim PGR zasazono ziemniaki na obszarze 9 tys. ha. W południowej części województwa przystąpiono do siewu buraków cukrowych.

W gospodarstwach indywidualnych na Lubelszczyźnie zasłano ok. 80 proc. areali pszenicą, 50 proc. owsem i 25 proc. jęczmieniem. W lubelskim rolnicy będą musieli dokonać tzw. przesiewu niewielkich obszarów ozimego rzepaku, który „wypadł” wskutek długotrwałej suszy jesiennej.

W woj. łódzkim siew ozimów jest bardzo dobry, jakkolwiek i na tym terenie rolnicy będą musieli dokonać przesiewów rzepaku. Marowe bowiem ochłodzenia wywarły szkody w plantacjach rzepaku. Rolnicy łódzcy zasiali 80 proc. owsa jarego, a obecnie siew jęczmienia i grochu.

Chłonna i deszczowa pogoda zahamowała tempo prac wiosennych na północy, między in. w woj. gdańskim i olsztyńskim. Na Warmii i Mazurach żalag gospodarstw państwowych obsiali 35 proc. areali przeznaczonych pod zboża jare; gospodarstwa indywidualne ok. 20 proc.

Na Wybrzeżu Gdańskim najbardziej zaawansowane są siewy owsa i pszenicy. Dużą pomocą dla żalag PGR jest 3,5 tys. ciągników oraz 4 tys. siewników. (msk)

PRODUKCJA ŻYWCA WOŁOWEGO I BARANIEGO

Dla stworzenia korzystniejszych warunków rozwoju produkcji zwierzęcej, a tym samym lepszego zaspokojenia rynku w mięso (szczególnie w wołowinę) i jego przetwory, niezbędne okazało się ograniczenie do minimum uboju młodych cieląt o wadze poniżej 80 kg. Jednocześnie nastąpić powinno wydajne zwiększenie odchowu młodego bydła rzeźnego, wysokiej jakości i do jak najwcześniejszej wagi. Dotychczas prawie trzecia część cieląt o wadze poniżej 80 kg rolnicy przeznaczali na ubój. Zgodnie z podjętą przez rząd u-

chwala 10 marca bieżącego roku, nastąpi poprawa warunków skupu cieląt o wadze powyżej 80 kg, stanowiących odpowiedni materiał do dalszego odchowu w gospodarstwach, a zarazem bardziej wartościowych także na ubój niż cielęta niższych wag. Ponadto prowadzony będzie skup wysokiej jakości cieląt użytkowych od 40 do 100 kg, w tym cieląt rasy czerwonej polskiej i nie nadających się do opasania o wadze 130-150 kg, będących dobrym materiałem zarówno do uboju, jak i do dalszego odpasu w gospodarstwach posiadających odpowiednie zasoby pasz i niezbędne mieszcznia inwentarskie. Dostawy takich cieląt, z uwagi na wyższe koszty ich odchowu, otrzymywać będą dodatki hodowlany do ceny podstawowej. Równocześnie preferowane będą cielęta pochodzące z krzyżowania krów ras mlecznych z buhajami ras mięsnych. Wprowadzono również odpowiednie poprawki w cenniku skupu bydła rzeźnego wyższych wag.

Podjęto także środki zapewniające szybszy wzrost hodowli owiec oraz produkcji wysokiej jakości młodego zywca baraniego i skór owczych na wyroby futrzarskie.

Podjęte przez rząd decyzje, zwłaszcza nowe warunki skupu cieląt i owiec, stwarzają dla rolników korzystniejsze warunki rozwoju produkcji zywca wołowego i baraniego. Równocześnie stawiają przed nimi odpowiednie wymagania pod względem jakości dostarczanych sztuk. (msk)

OCHRONA PRACY MŁODOCIANYCH

Organa prokuratury przeprowadziły kontrolę w 33 przedsiębiorstwach przemysłowych, budowlanych oraz gospodarki komunalnej na terenie województwa w: Warszawie, w gdańskim, szczecińskim i katowickim. Wprawdzie kontrola nie wykazała jaskrawych naruszeń obowiązujących zasad, stwierdziła jednak wiele różnego rodzaju uchybień wynikających bądź z niedopatrzności, bądź z braku należytego zainteresowania sprawami młodocianych.

W skontrolowanych zakładach pracuje ok. 8 tys. młodzieży. Z tego 700 tys. uczy się zawodu, a ponad 500 odbywa staż pracy. W stosunku do 25 proc. z nich zabrakło zajęć, były prowadzone prawidłowo ewidencje niezbędne dla sprawowania nadzoru nad przebiegiem pracy i nauki. Często inspektorzy pracy koncentrują się na sprawach bhp, przy jednoczesnym słabym interesowaniu przestrzeganiem przepisów normujących zatrudnienie młodocianych. W wyjątkowych przypadkach inspektorzy pracy stosują środki karno-administracyjne wobec winnych naruszenia ustawy o nauce zawodu i warunkach zatrudnienia młodocianych. W niektórych przedsiębiorstwach, w których prace stosują środki karno-administracyjne wobec winnych naruszenia ustawy o nauce zawodu i warunkach zatrudnienia młodocianych, nie było prowadzonego nadzoru nad przebiegiem pracy i nauki. Często inspektorzy pracy koncentrują się na sprawach bhp, przy jednoczesnym słabym interesowaniu przestrzeganiem przepisów normujących zatrudnienie młodocianych. W wyjątkowych przypadkach inspektorzy pracy stosują środki karno-administracyjne wobec winnych naruszenia ustawy o nauce zawodu i warunkach zatrudnienia młodocianych. W niektórych przedsiębiorstwach, w których prace stosują środki karno-administracyjne wobec winnych naruszenia ustawy o nauce zawodu i warunkach zatrudnienia młodocianych, nie było prowadzonego nadzoru nad przebiegiem pracy i nauki. Często inspektorzy pracy koncentrują się na sprawach bhp, przy jednoczesnym słabym interesowaniu przestrzeganiem przepisów normujących zatrudnienie młodocianych.

Najwięcej naruszeń popełnianych przez samych młodocianych w zakładach pracy dotyczy naruszenia przepisów bhp. (msk)

435 TYSIECY DODATKOWYCH TON MIEDZI

Kopalnie miedzi „Lubin” i „Polkowice” swoją docelową zdolność produkcyjną osiągnęły w grudniu bieżącego roku. Mimo to już od początku budowy, zarówno inwestorzy zagłębia miedziowego, jak i górnicy, wyprzedzają wszystkie harmonogramy. W rezultacie zakończenie budowy nastąpiło na 8 miesięcy przed terminem, czyli z dniem 1 maja uzyskała pełne docelowe wydobycie.

Obecnie żalag coraz częściej przekraczają docelowe wydobycie, ten sposób realizacji zamierzenia żalag kopalni „Lubin” wydobyla od początku roku o 54 tys. ton rudy więcej, a „Polkowice” o 30 tys. ton. Wreszcie znacząco zwiększyła swoją zdolność wydobyczą, a tym samym wydobycie, w 1971 roku wydobycie miedzi w kopalniach „Lubin” i „Polkowice” wyniosło 435 tys. ton rudy.

Systematyczny wzrost wydobycia w kopalniach miedzi stał się motywy przede wszystkim dzięki maksymalnej mechanizacji prac drążeniowych i wydobyczych, a zarazem wprowadzeniu nowoczesniejszych metod górniczych.

W ślad za górnikami idą żalag zakładów flotacji. Przerabiała one rudę na koncentrat zawierający wielokrotnie więcej miedzi. Zakłady te mimo wzrostu zadań osiągały dobre wskaźniki jakościowe. I tak w Polkowicach zawartość miedzi w koncentracie wynosi ok. 25 proc. zamiast przewidywanych pierwotnie 16 proc. (msk)

SUKCESY KOPALNI WĘGLA

Żalag kopalni węgla kamiennego po raz pierwszy pod koniec marca dwukrotnie wydobyla 300 ton węgla na dobie. Uzyskanie w ciągu jednej doby tak olbrzymiej ilości węgla stało się możliwe dzięki postępującej mechanizacji i koncentracji produkcji, wzrostowi wydajności.

Średnie dobowe wydobycie węgla kamiennego od 1950 r. wykazuje stałą poważną dynamikę wzrostu. Gdy w wymienionym roku wyniosło ono 240 700 ton, to — jak powiedzieliśmy — w marcu b. roku po raz pierwszy przekroczyło pół miliona ton, tym samym osiągnięto rekordowy rezultat. Wszystko przy tym wskazuje na to, że ten sukces żalag górniczych będzie zachowywany w codziennej praktyce.

Górnicy kopalni węgla kamiennego mają na swoim koncie jeszcze jedno osiągnięcie: budownictwo kopalni „Śląsk” przyspieszyło tempo, prac wyprzedzając znacząco przewidziane terminy. Podjęli oni nowe zobowiązania celem skrócenia cyklu budowy tej inwestycji o rok.

Nowa kopalnia budowana w skróconym cyklu już w grudniu 1971 r. dostarczy pierwszy węgiel w ilości 1 500 ton na dobie. Na skutek tego zobowiązania, w ciągu trzech lat kraj otrzyma dodatkowo 2,1 mln ton węgla. (msk)

DOKONCZENIE NA STR. 12

INNOWACJE PŁACOWE W HUTNICTWIE

Za przemysłem cementowym poszli hutnicy. Wprowadzając szereg innowacji w sferze płac. Szczególnie warte zaprezentowania są nowe systemy wynagradzania pracowników w hutach „BIERUT”, „ZABRZE” i „FERRUM”. W wydziałach przetwórczych w miejsce akordowo-czasowego systemu płac wprowadzono systemy: akordowego ryczałtu i cen jednostkowych.

AKORD RYCZAŁTOWY

System akordowo-ryczałtowy polega na zleceniu wykonania, w drodze pisemnej umowy, wyznaczonych zakresu robót za ściśle określone wynagrodzenie, z zachowaniem warunków dotyczących jakości i terminu wykonania robót. Umowa stwarza nowy stosunek prawny, stanowiący uzupełnienie podstawowej umowy o pracę, która trwa w okresie od momentu podpisania umowy do czasu wypłacenia wynagrodzenia z niej wynagrodzenia.

Przedmiotem umowy mogą być wyłącznie zamknięte organizacyjnie zakreślenia robót, dla których przyjęto określenie „technologiczne jednostki rozliczeniowe”. Roboty te mogą być wykonywane w obrębie jednego stanowiska roboczego bądź kilku stanowisk, połączonych technologiczną kolejnością operacji.

Wprowadzenie systemu wynagrodzeń na zasadach akordowo-ryczałtowych poprzedzane jest opracowaniem kalkulacji wysokości kwoty umownej za wykonanie robót z określeniem ich ilości i wymagań, zgodnie z warunkami technicznymi wykonania i odbioru oraz z wyznaczeniem terminu wykonania robót. Umowa zawiera jest między jednym z członków dyrekcji a osobą uznaną przez biuro za swojego kierownika. Załogi zastrzegły sobie, że dozor techniczny wydziału powinien zapewnić właściwe przygotowanie organizacyjne produkcji, a zwłaszcza zagwarantować: odpowiednią dokumentację technologiczną i techniczną, wyposażenie stanowisk roboczych w materiały, narzędzia i środki transportu oraz synchronizację przebiegu produkcji między stanowiskami roboczymi.

Organizacja бригад roboczych dostosowywana jest do potrzeb cyklu produkcyjnego. Skład osobowy бригады roboczej ustala бригадиста, mając na uwadze zadania, do których wykonania бригада została powołana i wynikające stąd wymagania kwalifikacyjne członków бригады. Kierownicy wydziałów zastrzegali sobie z kolei prawo dokonywania zmian w бригадах w porozumieniu z бригадистами i związkami zawodowymi. Również бригадиста ma prawo do przeprowadzania zmian składu osobowego бригады.

Бригадиста, zgodnie z podstawową umową o pracę, pobiera dodatek. Jest on odpowiedzialny za organizację stanowisk roboczych, przydzielenie zadań dla poszczególnych członków swojego zespołu, dostarczenie materiałów na stanowiska robocze, gospodarkę materiałami oraz za bezpieczeństwo pracy.

Bardzo interesujące są zasady kalkulacji umów. Kalkulacja robót akordowo-ryczałtowych dokonuje się przede wszystkim z zachowaniem podstawowego kanonu: koszt robocizny na tonę produkcji całkowitej nie może przekroczyć kosztu wykonania z roku ubiegłego przy uwzględnieniu asortymentowego układu produkcji.

Wysokość wynagrodzenia za wykonanie robót objętych umową jest kalkulowana w oparciu o obowiązujący taryfikator kwalifikacyjny, obowiązująca tabela akordowych stawek godzinowych i aktualną bazę normatywną. Określenie czasu potrzebnego na wykonanie robót dokonuje się w oparciu o obowiązujące normatywy czasu pracy, a w przypadku ich braku na podstawie innych danych technicznych np. normatywów pracochłonności opracowanych przez przedsiębiorstwo. Przy braku natomiast bazy normatywnej — w przypadku wykonywania robót specjalnych lub dodatkowych — dopuszcza się stosowanie kalkulacji opartej na innych metodach.

Postanowiono, że należności z tytułu umów wypłacane będą po odbiorze wykonanych robót i kontroli ilości i jakości pracy. Jednak gdy okres wykonania robót jest dłuższy od jednego miesiąca, należności w stosunku do kwoty podstawowej w wysokości proporcjonalnej do postępu robót. Wpłata zaliczkowa nie powinna być przy tym niższa od 90 proc. wynagrodzenia wynikającego z ustalonego stanu zaawansowania robót. Roboty wykonane wadliwie pozostają nieopłacone do czasu wykonania poprawek wyłącznie w zakresie robocizny na koszt бригады. W ramach бригады stosuje się podział wynagrodzenia między członków бригады proporcjonalnie do grupy zaszerzowania osobistego i czasu efektywnie przepracowanego.

Postawiono jasno sprawę czasu pracy. Jest on w systemie akordowo-ryczałtowego ewidencjonowany z powszechnie obowiązującymi wymogami dyscypliny (pozwolając kartę zegarową, książkę mistrza itp.). Pracochłonność robót jest ewidencjonowana i kontrolowana również na ogólnych zasadach. Dopłaty z tytułu godzin nadliczbowych, nocnych oraz dodatków za prowadzenie бригады naliczane są w stosunku do godzin rzeczywiście przepracowanych. Kwoty tych dopłat są wyłączone z wielkości wynagrodzenia ryczałtowego. Pozostałe elementy wynagrodzenia jak np. karta hutnika, deputat węglowy, nagrody jubileuszowe pozostają bez zmian.

CENY JEDNOSTKOWE

Podstawą do ustalania wysokości wynagradzania pracowników opłacanych w systemie cen jednostkowych jest stawka wyrażona w złotych za jednostkę wykonanej produkcji oraz wielkość produkcji bezbrakowej w okresie rozliczeniowym, np. zmiany, dekady, miesiąca.

System ten polega na kalkulowaniu pracochłonności operacji technologicznych, oparty jest na dokumentacji technicznej, na obowiązującym taryfikatorze kwalifikacyjnym i na wyrażeniu w wartości pieniężnej robocizny całkowitej przypadającej na naturalną jednostkę produkcji — sztukę, metr bieżący, metr kwadratowy, tonę itp. System może być zastosowany do wszystkich rodzajów robót wynagradzanych dotychczas według akordu czasowego i akordu wydajnościowego. Prace objęte systemem mogą być wykonane przez robotników indywidualnie lub przez zespoły robocze.

Kalkulację przeprowadza się określając czas potrzebny na wykonanie robót, kwalifikacje robotników, którzy powinni w warunkach wydziału daną robotę wykonywać oraz godzinowe stawki płac dla pracy akordowej.

Czas kalkulowany, wyrażony w normogodzinach przypadających na wykonanie pracy według zlecenia, jest rejestrowany w rozdzielnym na podstawie karty technologicznej. Podział zarobków wynikających z wykonania robót, na które opiewa karta, dokonywany jest proporcjonalnie do wkładu pracy poszczególnych robotników w zależności od grupy zaszerzowania osobistego i czasu efektywnie przepracowanego.

Czas pracy w systemie cen jednostkowych podlega powszechnie obowiązującemu wymogowi ewidencji i kontroli. Również bez zmian pozostają dopłaty z tytułu godzin nadliczbowych, nocnych oraz dodatków za prowadzenie бригады, a także wynagrodzenie z karty hutnika i innych elementów dotychczasowego wynagrodzenia.

REZULTATY

W Stalowni Nowej Huty im. Bolesława Bieruta w Częstochowie wprowadzono system cen jednostkowych z dniem 1 lutego 1972 dla sześciu pieców o jednakowej pojemności. W czwartym kwartale 1972 r. objemień na również załogi pieców nr 7 i 9, a także obsługę kanałów w Nowej Stalowni.

W Hucie „FERRUM” na Wydziale Rur Wzdużnie Spawanych wprowadzono ceny jednostkowe od 1 marca. Od razu zrobiono analizę skuteczności systemu. Porównano kilka tygodni marca z grudniem ub. roku i lutym br. Okazało się, że podniosła się zarówno wydajność, jak też i zarobek pracowników.

W Hucie „Zabrze” na Wydziale Konstrukcji Stalowej ciągle zamawiać było więcej, niż mogła zrobić załoga. Wiadomo, w kraju występuje niedobór konstrukcji stalowych. Z dniem 1 lutego wprowadzono w trzech бригадах (44 robotników) system akordu ryczałtowego. Obecnie przygotowują się do przejścia na ten system następne zespoły. Kalkulacje robót zrobiono z dużym wyprzedzeniem.

System wynagrodzeń ryczałtowych zainteresował również Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

nek efektywności inwestycji z rachunkiem efektywności produkcji.

U kierowników przedsiębiorstw, zjednoczeń i resortów nie wywołało to entuzjazmu, albowiem przy ścisłym limitowaniu funduszu plac i dającej o sobie znać na każdym kroku barierze materiałowej, w poważnym stopniu ograniczało to pole manewru i w praktyce zmierzało do ujawnienia wszystkich rezerw bez należytej rekompensaty w zakresie wzrostu spożycia. Te same przyczyny zdyskredytowały w oczach załóg pojęcie produktywności i wszelkie mechanizmy związane z jej poprawą. Nasilenie kampanii propagandowej i prac analitycznych w zakładach nad tą problematyką kojarzyły się robotnikom z zamrożeniem wzrostu płac. Skompromitowane zostały metody postępowania, a wraz z nimi i sama idea.

Odlotu to wciąż ciąży na problemie gospodarowania maszynami i urządzeniami. Niektórzy działacze gospodarczy mówią wprost, że pojęcie produktywności i potrzeby uruchomienia mechanizmów poprawy tego miernika efektywności wymyślono z okazji „nowego systemu bodźców”, zapominając o tym, iż jest to kategoria ekonomiczna licząca sobie w takiej lub innej postaci z górą setkę lat. Inni sugerują, że na całym świecie obserwuje się proces spadku wydajności nakładów inwestycyjnych i popierają tę tezę przykładami z dziedziny militarnej, poligrafii itd., nie biorąc pod uwagę, iż są to zjawiska osobobne; dane statystyczne przeczą temu, że we wszystkich krajach produktywność spada na lew, na szyć. Jeszcze inni stawiają opór w praktyce — jeśli są do tego nieformalnie zmuszani bo jak już wspomnieliśmy, w sieci wskaźników brak tego wycinka — przytaczając liczne błędy, które w przeszłości niewątpliwie w tym zakresie popełniono.

Jest oczywiście, że pomocne w znalezieniu ognia łączącego efektywność inwestycji z efektywnością produkcji będą mogły być projektowane zmiany w mechanizmie funkcjonowania gospodarki. Jeśli bowiem ocena działalności danej organizacji gospodarczej byłaby powiązana z jednym, syntetycznym wskaźnikiem ekonomicznym i jeśli równocześnie nakłady inwestycyjne stanowiłyby pozycję w rachunku kosztów tej jednostki, to każda poprawa lub pogorszenie się efektywności ekonomicznej w zakresie parku maszynowego wpływałaby pośrednio lub bezpośrednio na kształt tego wskaźnika. Lepsze bowiem wykorzystanie środków trwałych, w tym i maszyn, a więc i z reguły powiększenie produkcji, znalazłoby swe odbicie w obniżce jednostkowych kosztów wytwarzania, gdyż wszystkie koszty stałe rozkładałyby się na większą ilość wyrobów.

Jednakże — jak wiemy — pełny kształt zmian nie jest jeszcze gotów. Waga spraw jest ogromna, przygotowania muszą być wnikliwe, wymaga to czasu. Nie czekając więc na decyzję, zastanówmy się, czy warto obecnie zajmować się zagadnieniem zwiększenia stopnia wykorzystania maszyn i urządzeń?

Odpowiedź na to powinna być twierdząca, choćby z tego powodu, aby mieć ewentualną świadomość z czego rezygnujemy, a z czego zrezygnować nie możemy w kierowaniu gospodarką w najbliższym czasie. Ale nie tylko. Efektywność procesu inwestycyjnego zawsze była kluczowym problemem naszej gospodarki i nawet bez wielkiej analizy każdy z nas wie, że waga tego zagadnienia jest i będzie nadal sprawą pierwszoplanową. Zresztą o inwestycje, o sprawnym przebiegu procesu inwestowania troszczymy się bardzo i próbujemy na tym polu tworzyć mechanizmy gwarantujące sprawne gospodarowanie. Natomiast z o wiele większą bez troską podchodzimy do tego, co się dzieje z parkiem maszynowym wówczas, kiedy wchodzi on w sferę produkcji.

Wśród czynników produkcji w zasadzie mamy do czynienia z trzema dużymi zespołami: pracą żywą, materiałami i surowcami oraz maszynami i urządzeniami. Mówi się jeszcze, że do tego grona powinno się zaliczać naukę, organizację i metody zarządzania i planowania, co oczywiście jest prawdą, ale w naszych rozważaniach możemy od spraw tych abstrahować. Z tych trzech głównych czynników produkcji najbardziej kluczowym wydają się maszyny i urządzenia. Dlaczego?

Zasoby siły roboczej są w naszym kraju stosunkowo duże i w gruncie rzeczy nie stoi na przeszkodzie, abyśmy mogli z nich korzystać. Jedynym ograniczeniem, jedynym kryterium oszczędności jest przede wszystkim to, jak wielkie są rozmiary produkcji rynkowej. Poziom produkcji decyduje o funduszu płac. Wielkość produkcji rynkowej uzależniona jest od stanu w zakresie maszyn i urządzeń, one ją limitują. Jeśli bowiem będziemy mieli odpowiednią ilość materiałów i maszyn, to tym samym stworzy-

my warunki dla wzrostu produkcji, a więc i doprowadzimy do zniesienia w określonym stopniu limitu funduszu płac.

Ogromne znaczenie w gospodarce mają materiały. Na materiały, paliwa i energię wydajemy co roku trzy razy tyle, ile wynosi dochód ludności z tytułu płac. W sumie na te cele wydajemy rocznie około biliona złotych. W kosztach własnych produkcji globalnej przemysłu koszty materiałowe (bez paliw i energii) wynoszą 67 proc. Każda więc oszczędność, każde marnotrawstwo wyraża się w skali całej gospodarki miliardowymi kwotami. Nic więc dziwnego, że do tego odcinka gospodarki przykładamy ogromne znaczenie.

Ale materiały pełnią rolę bierną. W procesie produkcji zaś rolę czynną odgrywa — obok człowieka i jego umiejętności — maszyna i urządzenie. Ich stan, poziom nowoczesności i stopień wykorzystania określają, w jaki sposób i w jakim czasie przerobione zostaną surowce i materiały. Maszyny w dużej mierze decydują o jakości wyrobów, o asortymencie produkcji, o oszczędniejszym gospodarowaniu materiałami itd. W sumie zaś oddziałują na wzrost produkcji, a tym samym i na polepszenie się wskaźnika produktywności.



Tak więc właściwe wykorzystanie maszyn ma ogromny wpływ na koszty. Im szybciej się one amortyzują, tym szybciej można je wymienić. W konsekwencji przyspieszenie postępu technicznego mogłoby być bardziej zdecydowane, co w dalszej fazie powinno się przyczynić do oszczędności materiałów i pracy żywej. Maszyny są więc kluczem do zwiększenia wydajności pozostałych czynników produkcji. Natomiast aktualny mechanizm funkcjonowania w zbyt małym stopniu to uwzględnia.

Za ukształtowaniem mechanizmów sprzyjających poprawie wykorzystania maszyn i urządzeń przemawiają również względy społeczne. Obecnie mamy większe szanse przekonania załóg i administracji gospodarczej do potrzeby nadania lepszemu wykorzystaniu maszyn i urządzeń właściwej rangi. Bowiem jako cel wszelkich wysiłków produkcyjnych stawiamy sobie wzrost spożycia. Poprawa produktywności środków trwałych jest zaś jedną z dróg realizacji tego celu, służąc ma bezpośrednio poprawie materialnej sytuacji społeczeństwa. Jest to więc — od strony społecznej i ekonomicznej — diametralnie różna sytuacja od stanu, jaki istniał w czasie formowania „nowego systemu bodźców”. Można więc obecnie spodziewać się akceptacji społecznej dla działań zmierzających do lepszego wykorzystania maszyn i urządzeń. Wymaga to jednak wciąż ujętego przestrzegania zasady kojarzenia metod zmierzających do poprawy ogólnej efektywności gospodarowania z zadaniami podnoszenia na wyższy poziom zarobków pracowników.

Pewnych kroków zmierzających do lepszego wykorzystania maszyn i urządzeń już dokonano. W ubiegłym roku odbyła się wielka ogólnokrajowa narada na ten właśnie temat, czyni się wysiłki w kierunku podniesienia zmianowości itd. Wszystko to jednak nie jest wystarczające.

Niezależnie jednak od tego, czy mechanizmy łączące rachunek efektywności inwestycji z rachunkiem efektywności produkcji znajdują swój wyraz formalny w projektowanych zmianach mechanizmu gospodarowania, czy też będą ukształtowane w postaci założeń nieformalnych, zawsze niezbędne wydaje się działanie zmierzające do zewidencjonowania i ułożenia programu poprawy ekonomicznej efektywności

wykorzystania środków trwałych, głównie maszyn i urządzeń.

Punktem wyjścia tej analizy byłoby przebadanie następujących elementów:

- zestawienie obciążenia produkcją maszyn i urządzeń;
- ustalenie nadwyżek i niedoborów poszczególnych stanowisk pracy zmechanizowanych w stosunku do potrzeb wynikających z programu produkcyjnego;
- określenie przystosowania maszyn i urządzeń do technologii produkcji;
- bilans wskaźników przekrojów w procesie wytwarzania, spowodowanych niedoborów maszyn i urządzeń;
- ustalenie wielkości i rodzaju strat czasu pracy (przebrojenia, remonty itd.).

Dopiero w oparciu o tę analizę możemy przystąpić do formułowania programu wyzwalania rezerw. Celem tego programu jest ustalenie sposobów osiągnięcia poprawy w zakresie wykorzystania maszyn i urządzeń.

Program ten powinien zawierać:

- wykaz maszyn i urządzeń, których można by się pozbyć;
- zestawienie obrazujące, na jakich odcinkach mogłaby się realizować z przyszłego przydziału pewnych maszyn i urządzeń;
- bilans brakującego sprzętu niezbędnego dla zlikwidowania wąskich gardeł produkcji;
- spis konkretnych przedsiębiorstw organizujących, zmierzających do wykorzystania posiadanego parku maszynowego w systemie dwumianowej pracy.

Spis przedsiębiorstw organizujących musiałby się składać z następujących programów wyników:

- pełnego zagwarantowania obsady pracowników fizycznych i dozor techniczny;
- obciążenia uslugami zewnętrznymi tych maszyn i urządzeń, które z przyczyn technologicznych, rozwojowych lub z powodu limitów surowcowych itd. muszą pozostać w przedsiębiorstwie, pomimo że nie są one w pełni obciążone produkcją własną;
- zamierzeń usprawniających gospodarkę remontową, a więc prowadzących do skrócenia cyklu remontowych;
- opracowania programu skrócenia czasu przeznaczanego na dokonanie przebrojenia parku maszynowego;
- poprawy w zakresie gospodarki narzędziowej (zapewnienie odpowiedniego przyrządowania);
- zmniejszenia strat w czasie pracy maszyn i urządzeń z przyczyn złej organizacji, np. nierytmiczne dostawy materiałów i kooperacji, z tytułu ponadnormatywnych braków, z powodu wyłączenia parku maszynowego wskutek awarii;
- uwagi na przekroczenie planowanych przebrojeń, postojów remontowych i awaryjnych itd.

Program ten byłby również podstawą dla określenia przewidywanych efektów ekonomicznych, powstających w wyniku tych przedsięwzięć.

Proces wyzwalania rezerw w zakresie maszyn i urządzeń nie powinien się jednak ograniczać wyłącznie do postępowania statycznego. W szeregu przypadków potrzebne jest podejście dynamiczne, a więc także ustalenie rozmiarów parku maszynowego i takie dobranie maszyn i urządzeń, które np. przy pomocy radykalnej zmiany techniki wytwarzania pozwoliłoby nam uzyskać lepsze efekty ekonomiczne.

Wszystkie te czynności, a więc i analiza rezerw oraz program ich wykorzystania, nie mogą się sprowadzać wyłącznie do przedsiębiorstwa. Muszą one także objąć swym zasięgiem zjednoczenia, resorty, lub nawet być prowadzone w przekroju problemowym lub terytorialnym (w przekroju całego kraju lub województwa). Stawiamy — muszą one objąć wszystkich tych, którzy dysponują parkiem maszynowym. Wykorzystanie rezerw na tym odcinku jest bowiem uzależnione i od charakteru produkcji i od poziomu organizacyjnego i od stanu gospodarowania we wszystkich tych przekrojach.

Tu szczególna rola przynadabyła zjednoczeniom, a także i resortom. Musiałby one dokonać konkretnej oceny otrzymanych materiałów analitycznych i weryfikacji ich pod kątem przydatności dla potrzeb programów rozwoju branż i o punktu widzenia ustalania dodatkowych zadań. Powinny one także ustalać sposób postępowania z maszynami i urządzeniami niezbędnymi w podległych im przedsiębiorstwach i zjednoczeniach oraz dokonać analizy obciążenia sprzętu pracami kooperacyjnymi lub usługowymi. Miałyby również za zadanie zweryfikować program inwestycyjny i kontrolować harmonogram dochodzenia do pracy dwumianowej itd.

Dla załóg i administracji gospodarczej nie jest to bynajmniej terra incognita. W przeszłości, w tym i w trakcie przewrotów do „nowego systemu bodźców”, przedsiębiorstwa, zjednoczenia, resorty i władze terenowe niejednokrotnie dokonywały remanentów maszyn i formułowaly programy wyzwalania rezerw na tym odcinku. W niektórych przypadkach, jak np. w ramach Dolnośląskiego Banku Rezerwy, te przedsięwzięcia ostatecznie trwały ślad. Mamy więc zarówno bogate doświadczenia, jak i sporo materiału analitycznego. Nie działamy na zupełnie czystym polu. Zgromadzone dotąd kapitały jest zbyt cenny, aby można było z niego zrezygnować.

Wprowadzenie do praktyki zarządzania tego typu analizy i nadania jej zdecydowanie pierwszoplanowej rangi nie tylko mogłoby dać nam konkretny efekt w bieżącej działalności, ale mogłoby się także stać źródłem dalszej dyskusji nad metodami poprawy efektywności gospodarowania majątkiem trwałym i silnym oparciem dla przyszłych zmian w mechanizmie funkcjonowania gospodarki.

KAROL SZWARC

WIELKIE inwestycje, na które tak długo czekali pracownicy przemysłu lekkiego, są w toku, a niektóre z nich realizowane w skróconych terminach już w tym roku są sukcesywnie przekazywane do eksploatacji. W czynie ręce dostają się nowe i nowoczesne maszyny? Czy przemysł lekki dysponuje kadrą zdolną szybko wprowadzić w życie świat nowoczesnego przemysłu włókienniczego i skórzanego?

W ciągu wielu lat przemysł lekki zajmował pozycję szacownej praw-

W 1960 r. na 1000 zatrudnionych w przemyśle lekkim przypadało 8,3 pracowników z wyższym wykształceniem, w tym 5,3 z technicznym, natomiast w 1971 r. udział pracowników z wyższym wykształceniem zwiększył się do 16,3, w tym z technicznym do 8,8 na 1000 zatrudnionych. W tym samym czasie liczba pracowników ze średnim wykształceniem wzrosła z 36,8 do 100 na każde 1000 zatrudnionych.

Najwięcej (64,2 proc.) pracowników z wyższym wykształceniem pracuje bezpośrednio w przedsię-

proc. zastępców dyrektora przedsiębiorstwa do spraw technicznych (18,3 proc. nie miało średniego wykształcenia), 26,8 proc. zastępców dyrektora do spraw administracyjno-handlowych i 17,7 proc. głównych księgowych. Aktualnie wśród członków dyrekcji przedsiębiorstw zdecydowanie przeważają absolwenci wyższych uczelni; 75,3 proc. zastępców dyrektora do spraw technicznych oraz 80,9 proc. dyrektora ekonomicznych i ok. 55 proc. handlowych, ciągle jeszcze większość księgowych (70,7 proc.) rekrutuje się

wym, wełnianym, tkanin jedwabnych i dekoracyjnych oraz przedsiębiorstwach budowlano-montażowych. Z kolei przemysł: odzieżowy, artykułów technicznych i galanterijnych zatrudniający najwięcej w skali resortu pracowników z zasadniczym wykształceniem zawodowym.

Analiza struktury wykształcenia pracowników umysłowych przedsiębiorstw dowodzi, że pomimo usilnych starań przemysłu o rozwój szkolnictwa przyzładowego i średnich szkół wieczorowych, ok. 20 proc. pracowników umysłowych fabryk ma tylko podstawowe wykształcenie, 11,7 proc. zasadnicze zawodowe, a nie ukończone podstawowe — 0,3 proc. Nie byłoby to poważniejszym problemem, gdyby pracownicy z podstawowym wykształceniem nie zajmowali kierowniczych stanowisk m.in. w wydziałach techniczno-produkcyjnych, wydziałach kontroli jakości i ekonomicznych, nawet w wydziałach postępu technicznego.

Poziomem kwalifikacji kadry wyróżniają się przedsiębiorstwa stołeczne oraz krakowskie, lubelskie i gdańskie. Stolica polskiego włókiennictwa — jaką jest Łódź oraz silnie również nasycone przedsiębiorstwami przemysłu lekkiego województwa łódzkiego — raczej niewiele odbiega od przeciętnej w skali przemysłu; na 1000 pracowników przemysłu lekkiego przypada średnio 10,7 osób z wyższym wykształceniem, a Łódź zaś — 12,6, wśród pracowników umysłowych przedsiębiorstw łódzkich 23,2 proc. ma podstawowe wykształcenie wówczas, gdy średnia dla przemysłu wynosi 20,3.

Sytuację tę zmieniać mogą organizowane w tym roku w Łodzi średnie szkoły techniczne. Są to 2-letnie technikum włókiennicze dla pracujących w przemyśle i wyróżniających się aktywnością robotników

„RADOŚĆ TWORZENIA STANOWISK”

JERZY SANKOWSKI

MALA sprawność funkcjonowania jednostek organizacyjnych wszystkich szczebli, w tym również przedsiębiorstw przemysłowych, zrodziła potrzebę wnioskowej analizy przyczyn tego stanu i podjęcia odpowiednich środków zaradczych. Zgodnie z wytycznymi Przewodniczącego Komitetu Pracy i Plac (nr 22 z dnia 4 września 1970 r.) podjęto akcję uproszczenia struktury organizacyjnej przedsiębiorstw.

Ta konieczna i trwająca już ponad rok akcja nie przyniosła dotychczas — moim zdaniem — spodziewanych rezultatów. Przyczyną jest ona wprawdzie do wywołania żywej, a niejednokrotnie nawet żarliwej dyskusji w zakładach pracy i nawet na szczeblu jednostek nadzórnych, nie wpłynęła jednak na żadne istotne zmiany. Wprawdzie w wielu przedsiębiorstwach dokonano „kosmetycznych” zmian w strukturze organizacyjnej, wykazano pewną ilość wygosodarowanych etatów stanowisk kierowniczych. Ale znane są również przypadki, że pod pretekstem unowocześnienia struktury podjęto działania odwrotne od zalecanych i zwiększono rangę lub liczbę komórek organizacyjnych, oraz stanowisk specjalistów, a nawet zastępców dyrektorów.

Radość tworzenia sztucznych stanowisk kierowniczych jest nagminna. Stanowisko kierownika działu stało się już stanowiskiem podrzędnym i w hierarchii zakładowej mocno oddalonym od dyrektora przez szczeble pośrednie. Utworzone działy organizacyjne w postaci różnorodnych biur i sekcji oraz nadmiernej liczby różnych maci zastępców dyrektora. Wpływ takiego działania na funkcjonalność przedsiębiorstwa, a w szczególności na psychikę załogi, zwłaszcza pracowników komórek zarządu, jest fatalny i chyba nie wymaga komentarza.

Powysze stwierdzenia opieram na podstawie własnych spostrzeżeń w przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego oraz przeprowadzonych konfrontacji i konsultacji z szeregiem przedsiębiorstw różnych branż. Długoletnia praktyka w dużych przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego pozwala mi na stwierdzenie, że wspomniana akcja nie przyczyni się do logicznego uproszczenia struktur organizacyjnych, jeżeli nie nastąpi w przyszłości: a) likwidacja barier hamujących podjęcie skutecznego działania dla uproszczenia struktur, b) dopracowanie się metody przeprowadzenia akcji.

Jako główne bariery hamujące akcję uproszczenia struktur uważam między innymi: a) wadliwą budowę siatek plac pracowników umysłowych, b) obowiązujące przedsiębiorstwa akty normatywne oraz nakazy jednostek nadzórnych wywierające wpływ na kształt struktur organizacyjnych.

Wady siatek plac pracowników umysłowych są ogólnie znane. Po-

dam jednak niektóre przykłady. Stanowisko kierownika działu i wydziału przestało już dawno być stanowiskiem atrakcyjnym. Place na tym stanowisku nie równoważą wymaganych kwalifikacji i odpowiedzialności.

Dla utrzymania tych pracowników w przedsiębiorstwie tworzy się sztuczne stanowiska przez tworzenie różnego rodzaju biur lub sekcji, bądź też zamiany sekcji na działy, a stanowisk wielosobowych na sekcje. Dział tu reakcja łańcuchowa: podniesienie rangi jednego szczebla wywołuje potrzebę podnoszenia rangi innych szczebli, zarówno w górę, jak i w dół. Mnogość komórek nikomu nie przeszkadza, a „rozdmuchany” schemat ma świadczyć o powadze i randze przedsiębiorstwa.

Występujące zróżnicowanie, i to znaczne, w zaszerogowaniu działów technicznych, ekonomicznych i administracyjnych, przy zastosowaniu w dodatku różnych zasad premii i nagród — doprowadziło do dużego wyczerpania struktur. Powstało wiele szkodliwych pojęć działów ważnych, mało ważnych i nieważnych. Zrodziła się też tendencja do przestawiania się na siłę w działy techniczne, jeżeli nie z funkcji, to chociaż z nazwy.

Brak możliwości odpowiedniego zaszerogowania specjalistów zmusza niejednokrotnie przedsiębiorstwa do tworzenia sztucznych stanowisk kierowniczych, a tym samym do tworzenia komórek organizacyjnych, aby móc wyższe zaszerogowanie usankcjonować odpowiednim stanowiskiem. Ma to miejsce szczególnie w służbach konstrukcyjnych i technologicznych.

Pozycja kierowników działów administracyjnych niewiele się różni pod względem zaszerogowania od pozycji referenta technicznego, bądź starszej maszynistki. Czynności, obowiązków i odpowiedzialności komórek administracyjnych nie udało się przez wiele lat ani zlikwidować, ani też uprościć, a nawet wręcz przeciwnie — notuje się ich wzrost i znaczenie.

Podobna sytuacja i skutki występują również w komórkach ekonomicznych, których ranga, według uchwały 224 RM z 1964 r. w sprawie postępu ekonomicznego w gospodarce społecznej i organizacji służb ekonomicznych, miała być zrównana z komórkami technicznymi, co jednak nie zostało zrealizowane.

Szereg komórek organizacyjnych i stanowisk pracy powstało z nakazu jednostek nadzórnych. Działło się to niejednokrotnie dla dostosowania struktur przedsiębiorstw do jednostek nadzórnych, jak też z ambicjonalnych pobudek pracowników zjednoczeń posiadania odpowiednich w podległych przedsiębiorstwach, co miało gruntować wagę i rangę ich stanowisk.

W takim właśnie działaniu zrodziły się samodzielne komórki: głównego energetyka, głównego mechanika, głównego metalurga, szefostw utrzymania ruchu, głównego spawalnika, głównego kuźnika, postępu technicznego, wynalazczości, techniczno-handlowe, prawne, eksportowe, generalnych dostaw, zdolności produkcyjnej itd., itd.

W przedsiębiorstwie są potrzebne tego rodzaju komórki organizacyjne. Istniały one i bez nakazu jednostek nadzórnych, lecz były one w niższej randze i liczebności, dostosowanej do faktycznych potrzeb określonych przedsiębiorstw.

Ingerencja jednostek nadzórnych w kształtowanie struktur organizacyjnych, będących wewnątrz na sprawą przedsiębiorstw, przyniosła w zasadzie więcej szkody niż pożytku. Jako przykład mogą tu stanowić nakazy wyznaczające podległość określonych komórek organizacyjnych w przedsiębiorstwach.

Podłożem tego jest dziwna opinia pracowników jednostek nadzórnych, że komórka organizacyjna w przedsiębiorstwie może tylko wtedy dobrze funkcjonować, jeżeli ma odpowiednią liczebność, jeżeli będzie ona podporządkowana bezpośrednio dyrektorowi lub jego zastępcy d/s technicznych.

Ścisła współpraca resortu z wyższymi uczelniami, w tym WSI w Radomiu, umożliwiła przygotowanie kadry dla nowych przedsiębiorstw, aktualnie budowanych oraz zwiększenie rekrutacji studentów z województwa o słabym jeszcze nasyceniu kadry techniczną (wrocławskie, opolskie i zielonogórskie).

Politechnice Łódzkiej przypada rola kuźni kadry, a zarazem bazy szkolenia podryplowego. Do 1975 r. przemysł planuje przeszkolić na studiach podryplowych 1,1 tys. inżynierów. W tym roku pierwsze dwie grupy inżynierów otrzymają świadectwo ukończenia na Wydziale Włókienniczym studium podryplowego w zakresie współczesnych zagadnień zarządzania i organizacji produkcji w przedsiębiorstwach przemysłu włókienniczego.

Ponadto Stowarzyszenie Włókienników Polskich oraz Ośrodek Ekonomiki i Organizacji Przemysłu Lekkiego „Ekono” organizują specjalistyczne kursy szkoleniowe dla inżynierów i kadry kierowniczej przedsiębiorstw przemysłu lekkiego. SWP jest jedną z bardziej aktywnych organizacji, o których amflet i umiejętnościach szybkiego przenoszenia do własnego środowiska nowoczesnych technik organizatorskich.

Kadra, której powierzamy kosztowny park maszynowy, rekrutuje się z ludzi intensywnie szkolonych i systematycznie zasilanych absolwentami wyższych i średnich szkół oraz zasadniczych szkół zawodowych. Może natomiast zastanawiać fakt, że tylko nieco ponad 7 tys. osób pracuje w ośrodkach zaplecza naukowo-badawczego przemysłu lekkiego, zatrudniających 619 tys. pracowników. Proporcje te nasuwają wrażenie, że przemysł lekki ma ograniczone możliwości zasilania swych przedsiębiorstw nowoczesnymi technologiami, bardziej doskonałymi konstrukcjami i sprawdzonymi, postępowymi rozwiązaniami organizacyjnymi.

KOMPUTERY W HANDLU

Zmiany zachodzące w organizacji zarządzania gospodarką narodową zmierzają m.in. do stworzenia odpowiedniego systemu informacji przy zastosowaniu elektronicznych maszyn cyfrowych. Dla całości systemu zarządzania w kraju, szczególnie znaczenie posiada rozwiązanie problemu zastosowania elektronicznej techniki obliczeniowej w handlu wewnętrznym.

MARIAN PRZEDPELSKI

PRZEWIDZIANY na okres bieżącego 5-lecia wzrost spożycia naciada na handel szczególnie zadania śledzenia potrzeb i reakcji rynku na podaż towarów oraz wpływania na przedsiębiorstwa przemysłowe tak, aby ich produkcja pod względem asortymentu, poziomu jakości itp. była zgodna z popytem.

Rozwiązanie problemu analizy rynku w przedsiębiorstwach handlowych wymaga szybkiego przetwarzania danych o zaopatrzeniu w towary sieci detalicznej. Stałe rozszerzanie się gamy artykułów konsumpcyjnych indywidualnej, związane z ogólnym poziomem życia, powoduje bowiem konieczność elastycznego oddziaływania poszczególnych przedsiębiorstw handlowych i na przemysł, i na klienta.

Aby przedsiębiorstwa handlowe mogły tym zadaniem podjąć, muszą mieć odpowiednią informację o tym, co i ile i kiedy się dostarcza i jak się sprzedaje.

W obecnych warunkach rynkowych potrzebom tym może odpowiadać w pełni tylko informacja opracowywana przy pomocy elektronicznych maszyn cyfrowych.

Szybka i w odpowiednim zakresie informacja o kształtowaniu się popytu ma istotne znaczenie dla usprawnienia całego procesu decyzyjnego, przebiegającego między przedsiębiorstwem handlowym a zakładem produkcyjnym, między przedsiębiorstwem a narodowymi szczeblami zarządu, a resortami handlu i przemysłu, między organizacjami gospodarczymi, a organami władzy państwowej. Sprawa i rzetelna informacja o kształtowaniu się popytu, jaką daje m. in. prawidłowe zastosowanie elektronicznej techniki obliczeniowej w obrocie towarowym, stanowi jeden z podstawowych składników nowoczesnej pojętej analizy rynku.

Wprowadzenie w bieżącym pięcioletnim elektronicznej techniki obliczeniowej w przedsiębiorstwach stworzy podstawę otrzymywania informacji o zrealizowanych decyzjach produkcyjno-handlowych w skali i dokładności nie notowanej w dotychczasowym systemie zarządzania handlem. Informacje przygotowywane w oparciu o wprowadzany system elektronicznego przetwarzania danych będą stanowić źródło i inspirację dla usprawnienia działalności handlowej, a w szczególności, jak to podkreślił ostatnio w swoim wystąpieniu Minister Handlu Wewnętrznego, w realizacji jednego z podstawowych zadań handlu, jakim zgodnie z Uchwałą VI Zjazdu PZPR jest umacnianie równowagi rynkowej.

Wdrożenie elektronicznej techniki obliczeniowej ma również istotne znaczenie dla usprawnienia procesów pracy w zarządzaniu przedsiębiorstw i ich ogniwach operatywno-wykonawczych (sklepach, domach towarowych, magazynach). Jak ogólnie wiadomo, zastosowanie elektronicznych maszyn cyfrowych do przetwarzania danych pozwala przenieść na te urządzenia stosunkowo proste obliczenia, ale wykonywane na podstawie masowo występujących danych liczbowych. Te dane liczbowe stanowią charakterystykę wszelkich zdarzeń gospodarczych, występujących w każdym przedsiębiorstwie handlowym, a do których należą zarówno wielkie transakcje handlowe między przedsiębiorstwami handlowymi, jak i między nimi, a przedsiębiorstwami produkcyjnymi czy handlu zagranicznego, jak również między przedsiębiorstwami handlowymi, a jego najbliższymi odbiorcami, jakimi są indywidualni nabywcy. Aby nadążyć za śledzeniem przebiegów towarowych nie wystarczy obecnie już tradycyjna, w naszych warunkach manualna, technika pracy obliczeniowo-ewidencyjnej i analitycznej.

Przedsiębiorstwa handlowe odczuwają obecnie niedobór maszyn liczących małej mechanizacji. Występuje również zapotrzebowanie na kasy rejestrujące bonowe, paragonowe i kierskie. Ośrodek Elektronicznego Przetwarzania Danych Handlu Wewnętrznego otrzymuje zamówienia na mechanizacje prac księgowych, które z racji ograniczonych dostaw ma-

szyn nie mogą być natychmiast realizowane.

Zaopatrzenie przedsiębiorstw w maszyny liczące małej i średniej mechanizacji w obecnych warunkach, jak i w najbliższej przyszłości powinno pokrywać potrzeby wynikające z przygotowania podstawowych dokumentów (obliczenia spływów remanentowych, sporządzenie zestawienia tabelarycznego, proste prace ewidencyjne). Natomiast ewidencja masowych zjawisk jakie występują w obrocie towarowym (ewidencja magazynowa), jak i związana z nią podstawowa dokumentacja (faktury, dyspozycje magazynowe) winny być objęte elektroniczną techniką obliczeniową. Również szereg liczbowych opracowań analitycznych występujących w procesie informacyjno-decyzyjnym przedsiębiorstwa powinien być wykonywany przez komputer.

Wdrożenie elektronicznego przetwarzania danych w przedsiębiorstwach handlowych łączy się z głębokimi przemianami w ich organizacji. Mechanizacja i automatyzacja prac obliczeniowych, ewidencyjnych i analitycznych powoduje wyeliminowanie prostych czynności biurowych, co z kolei umożliwia stosunkowo daleko idącą koncentrację czynności występujących w przedsiębiorstwie (planistycznych i kontroli ogólnej, zakupu-sprzedaży, organizacji pracy i kierownictwa, spraw pracowniczych, zaopatrzenia i gospodarki środkami trwałymi, administracyjno-finansowych). Czynności te narzucają odpowiedni reżim w przebiegu wszelkich prac dokumentacyjnych, informacyjnych i decyzyjnych, co ma bezpośredni wpływ na podniesienie ogólnego poziomu funkcjonowania przedsiębiorstwa. Stan ten powoduje również zwiększenie wymogów kwalifikacyjnych wobec personelu zarządu, przedsiębiorstw handlowych, w których wrośnie udział pracowników samodzielnych i koncepcyjnych przy relatywnym zmniejszeniu udziału pracowników pomocniczych-wykonawczych.

Na te stopniowe przekształcania się naszego rynku z rynku producenta i sprzedawcy w rynek konsumenta wzrastają wymogi w zakresie jakości informacji o sytuacji rynkowej. Te wymogi mogą być spełnione przy zastosowaniu mechanizacji i automatyzacji przetwarzania danych, gdyż na tej drodze może nastąpić odciążenie wysoko kwalifikowanych kadry od organizowania prostych, ale bardzo czasochłonnych, prac obliczeniowych wykonywanych tradycyjną techniką, a skierować ich uwagę na pogłębione prace analityczne zapewniające zwiększenie prawidłowości decyzji handlowych.

Zastosowaniem maszyn cyfrowych dla potrzeb handlu zaczęto się zajmować w resorcie handlu wewnętrznego przed 5 laty. Stworzone zostały podstawy organizacyjne planowego rozwoju tej techniki w handlu w najbliższych latach. Za podstawę systemu informacyjnego budowanego w resorcie handlu wewnętrznego przyjęto następujące założenia:

- opracowanie i wdrożenie systemów baz danych dla przedsiębiorstw handlu hurtowego, a na ich podstawie przygotowanie branżowych, a następnie resortowego systemu epd w handlu artykułami, pochodzącymi z produkcji przemysłu lekkiego, tekstylii, konfekcji, obuwniczej i galanterii i spożywczych;
- zbudowanie analogicznych systemów w handlu hurtowym artykułami zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego, radiowego i telewizyjnego wraz z odpowiednimi systemami epd dla usług świadczonych w tym zakresie ludności;
- zbudowanie systemu zastosowania elektronicznej techniki obliczeniowej w dużych jednostkach handlu detalicznego, prowadzących sprzedaż artykułów przemysłu lekkiego (powierzchnie domy towarowe, spółdzielcze domy handlowe);
- zorganizowanie resortowych zakładów obliczeniowych wyposażonych w EMC w ośrodkach o największej koncentracji handlu (Warszawa, Katowice, Wrocław, Łódź, Gdańsk);
- przygotowanie kadry projektantów i programistów systemów epd, jak i organizatorów zarządzania w przedsiębiorstwach handlowych, wraz z przeszkoleniem kadry użytkowników systemów elektronicznego przetwarzania danych;
- wyposażenie handlu w urządzenia, pozwalające na gromadzenie danych na odpowiednich maszynowych nośnikach umożliwiających ich wprowadzenie do przetwarzania za pomocą EMC.

Tak szeroki program wymaga przygotowania, zarówno rozwiązań koncepcyjnych, jak i budowy, przy stosunkowo dużym nakładzie środków, odpowiedniej bazy technicznej, a przede wszystkim przygotowania kadry specjalistów, która by gwarantowała prawidłowość

i terminowość wdrożenia tych systemów.

Realizacja programu zakreślona jest do połowy przyszłego 5-lecia. Zgodnie z dotychczasowym doświadczeniem na świecie, prace nad zastosowaniem elektronicznej techniki obliczeniowej w przedsiębiorstwach trwają od 3 do 4 lat.

Biorąc pod uwagę, że w handlu wewnętrznym liczba przedsiębiorstw jednej branży wynosi około 17—19, to wdrożenie systemów zakładowych w podanych wyżej branżach w okresie ok. siedmiu lat jest zadaniem bardzo ambitnym.

Dotychczasowe prace nad systemami epd odpowiadają użytkownikom, a co najważniejsze niektóre z nich znajdują się już w eksploatacji. Wystarczy wspomnieć, że Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Odzież w Warszawie korzysta z systemu elektronicznego przetwarzania danych. Pewne podsystemy, przede wszystkim z zakresu ewidencji i statystyki w branży odzieżowej, są już wdrożone lub zostaną wdrożone w najbliższym okresie w szeregu przedsiębiorstw. Prowadzone są prace studialne nad zastosowaniem elektronicznej techniki obliczeniowej w przedsiębiorstwie „Motobyl”.

Pierwszy zakład obliczeniowy handlu buduje się w Warszawie i zgodnie z przyrządzeniem Kombinatu Budownictwa Miejskiego Warszawa-Północnie jego budynki zostanie oddany 30 września 1972 r. W chwili obecnej trwają uzgodnienia z władzami terenowymi, zmierzające do wybudowania w latach 1974—1975 zakładu obliczeniowego handlu wewnętrznego w Katowicach.

Ośrodek EPD-HW powołany przez Ministra Handlu Wewnętrznego 1 września 1969 r. jako przedsiębiorstwo państwowe, uprawnione do koordynacji rozwoju mechanizacji i automatyzacji prac obliczeniowych w handlu wewnętrznym dla celów zarządzania, czyli starania, aby z preimnowanych środków inwestycyjnych rozpocząć w bieżącym 5-leciu budowę zakładu obliczeniowego w Łodzi i zorganizować na bazie stacji maszyn licząco-analitycznych resortu we Wrocławiu również zakład obliczeniowy wyposażony w EMC dla handlu tego rejonu.

Podjęte zostały również środki organizacyjne, zmierzające do rozwinięcia szkolna pracowników na różnych szczeblach zarządzania w handlu z zakresu zastosowania elektronicznej techniki obliczeniowej; przewidziano przeszkolenie ok. 100 pracowników, którzy w najbliższych latach przypadną obowiązek przygotowania systemów epd i ich wdrożenia.

Założona została współpraca ze spółdzielczymi spożywczymi „Samoopiecznia” i „Chłopska”. Jako ważne przedsięwzięcie przygotowywany jest projekt zastosowania elektronicznej techniki obliczeniowej w powszechnych domach towarowych i spółdzielczych domach handlowych prowadzonych przez ZSS „Społem”.

Ośrodek EPD-HW prowadzi również prace nad przygotowaniem branżowych informacji dla wojewódzkich organów handlu przy zastosowaniu dostępnych technik obliczeniowych (mechanicznych i elektronicznych), które służyłyby jako jeden z podstawowych materiałów do analizy zaopatrzenia rynku wojewódzkiego w danej branży.

Opracowywane systemy elektronicznego przetwarzania danych będą mogły być stosunkowo szybko wdrożone, gdyż przygotowywane są na najpopularniejsze i dostępne w kraju urządzenia, tj. EMC Odra 1304/5. Zgodnie bowiem z założeniami krajowego programu rozwoju informatyki urządzenia te w najbliższych latach będą dostępne w zakładach obliczeniowych zarówno resortu handlu wewnętrznego, jak i poza nim, we wszystkich bez mała województwach.

Prace studialne z zakresu transmisji danych między ośrodkami wojewódzkimi, a organizacjami gospodarczymi zmierzają będą do uzyskania niezbędnych informacji potrzebnych dla centralnego kierowania w takim zakresie, w jakim system centralnego planowania będzie tego wymagał.

Osiągnięcie przyspieszenia obiegu informacji w poszczególnych przedsiębiorstwach, w których będzie stosowana elektroniczna technika obliczeniowa, powinno przyczynić się również do znacznego usprawnienia operatywnego zarządzania.

W szczególności chodzi o wdrożenie w przedsiębiorstwach handlowych zasad „dobrej roboty” przy zastosowaniu komputerów. Nieodzownym bowiem instrumentem nowoczesnego zarządzania coraz bardziej rosnącymi przedsiębiorstwami handlowymi jest elektroniczna technika obliczeniowa.

• Edward Sznajder — Lepsza organizacja — sprawniejszy handel — „Trybuna Ludu” nr 21 z br.

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ DOSTAWCY W RAZIE NIWYKONANIA DOSTAWY Z WINY KOLEI

Na skutek opóźnienia przez Przedsiębiorstwo Prefabrykacji nr 1 w W. dostawy zamówionych na II, III i IV kwartał 1969 r. żerdzi (stupków) betonowych dla potrzeb elektryfikacji, Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa w P. pobrało od wyżej wymienionego dostawcy 282 605 zł tytułem kar umownych. Ponadto, Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa wystąpiło do Okręgowej Komisji Arbitrażowej z wnioskiem o zasądzenie dalszych 171 497 zł tytułem wspomnianych kar.

Pozwane Przedsiębiorstwo Prefabrykacji nr 1 nie kwestionując faktu opóźnienia w wykonaniu dostaw, jak również prawidłowości wyliczenia wysokości przysługujących z tego tytułu kar umownych, doniosło, że domaganie się od niego tych kar umownych jest nieuzasadnione z uwagi na to, iż opóźnienie w wykonaniu dostaw nastąpiło z przyczyn nie zależnych od sprzedawcy, a w szczególności zostało spowodowane niepodstawieniem przez kolej odpowiedniej ilości zamówionych wagonów. Toteż pozwane Przedsiębiorstwo nie tylko wniosło o oddalenie roszczenia w wysokości 171 497 zł, ale również — we wniosku wzajemnym — o zasądzenie zwrotu już pobranej kwoty 282 605 zł.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa uznała, iż w okolicznościach sprawy żądanie zapłat kar umownych, za nieterminową dostawę żerdzi jest nieuzasadnione i oddaliła wniosek odbiorcy, jak też zasądziła od niego na rzecz sprzedawcy zwrot kwoty 282 605 zł, objętej wnioskiem wzajemnym.

Rozpoznając sprawę na skutek odwołania Przedsiębiorstwa Elektryfikacji Rolnictwa, Główna Komisja Arbitrażowa orzeczenie OKA zmieniła stanowiąc na stanowisku, że brak jest podstaw do zmniejszenia należnego sprzedawcy od odpowiedzialności za nieterminowe wykonanie dostaw, równocześnie jednak OKA przyznała, że w warunkach zachodzących w konkretnym przypadku istniały przesłanki do zmniejszenia przysługujących odbiorcy kar umownych o 1/3. W ten sposób OKA zasądziła z powództwa głównego na rzecz powodowego odbiorcy zł 57 162, zaś z wniosku wzajemnego — na rzecz pozwanego sprzedawcy zwrot kwoty zł 188 402.

Od orzeczenia OKA zażądał również nadzwyczajnie Minister Sprawiedliwości podnosząc, że istniały podstawy do całkowitego zwolnienia pozwanego sprzedawcy od odpowiedzialności za nieterminowe wykonanie zobowiązania.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę ponownie, orzeczeniem z dnia 15 lutego 1971 r. nr BO-14647/70 zapadłym w składzie rewizyjnym (zwiększonym) podtrzymała poprzednie swe stanowisko, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Sprzedawca chcący wykonać swe zobowiązanie dostarczenia towaru z pomocą PKP odpowiada za zaniechanie przez Kolej podstawienia wagonów, jak za zaniechanie własne. Innymi słowy, niepodstawienie przez kolej w terminie odpowiedniej ilości wagonów objętych zamówieniem w ramach miesięcznego operatywnego planu załadunku nie zwalnia dostawcy samo przez się od odpowiedzialności za niewykonanie czy nienależyte wykonanie dostaw, chyba że zachodzą okoliczności zwalniające kolej od odpowiedzialności wobec dostawcy za niepodstawienie zamówionych wagonów.

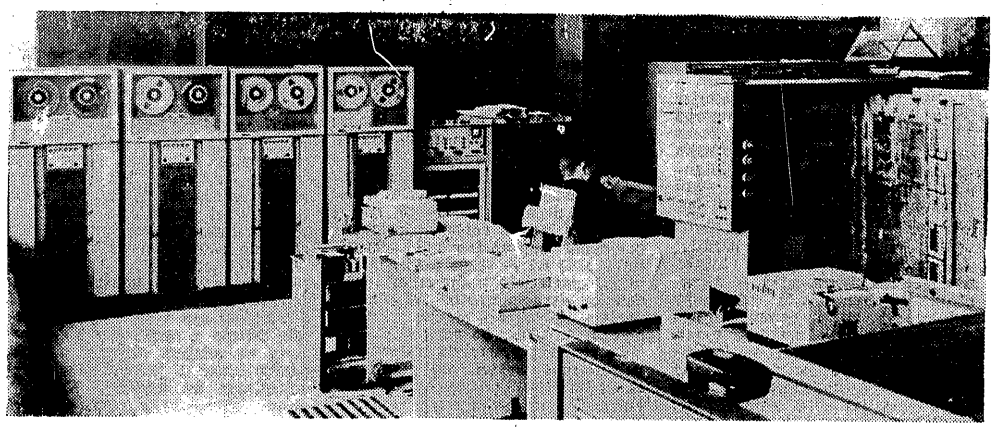
W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia OKA zaznaczyła m.in.:

„Niesporne jest, że pozwane Przedsiębiorstwo Prefabrykacji w znikąd umowy zobowiązało się do dostarczenia powodowemu Przedsiębiorstwu Elektryfikacji Rolnictwa w ustalonych umownie terminach, określonej ilości różnego rodzaju żerdzi betonowych oraz że te umowne terminy wykonania dostaw nie zostały dotrzymane.

Zgodnie z przepisem art. 471 k.c. dłużnik obowiązany jest do naprawienia szkody (m.in. przez zapłatę kar umownych) wynikłej z niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania, chyba że wykazuje, iż niewykonanie lub nienależyte wykonanie jest następstwem okoliczności, za które odpowiedzialności nie ponosi.

Nie można jednak uznać za taką okoliczność zwalniającą sprzedawcę (dłużnika) od odpowiedzialności fakt

— DOKONCZENIE NA STR. 8



Komputer „Odra-1308”, do którego przygotowywane są obecnie programy przetwarzania danych w handlu.

tu, że opóźnienie w wykonaniu dostawy towaru, który sprzedawca chciał dostarczyć przez nadanie go do przewoźnika kolejowego (art. 544 § 1 k.c.), zostało spowodowane naruszeniem przez Kolej obowiązku podostawienia w określonym terminie odpowiedniej ilości wagonów objętych zamówieniami zgłoszonymi w ramach ustalonego z organami kolejowymi miesięcznego operatywnego planu załadunku. W myśl bowiem art. 474 k.c. dłużnik odpowiedzialny jest jak za własne działanie lub zaniechanie za działanie i zaniechanie osób, z których pomocą zobowiązanie wykonywa. Sprzedawca zatem chcąc wykonać zobowiązanie dostarczenia towaru z pomocą PKP odpowiada za zaniechanie przez Kolej podostawienia wagonów, jak za zaniechanie własne.

Skoro więc w nin. przypadku nie zostało wykazane i sprzedawca nawet nie twierdzi, żeby zasły okoliczności ekskulpujące Kolej, tym samym brak podstaw do zwolnienia sprzedawcy od odpowiedzialności za niedotrzymanie wobec kupującego zobowiązania dostarczenia przedmiotu w określonych w umowie terminach.

Na zakres odpowiedzialności sprzedawcy wobec kupującego za niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązania pozostaje bez wpływu fakt, że odpowiedzialność Kolej za niedotrzymanie terminów podostawienia wagonów do załadunku ogranicza się w zasadzie do zapłaty niewielkich kar umownych, których wysokość jest z reguły niewspółmiernie niska w stosunku do kar umownych, które sprzedawca zobowiązany jest zapłacić kupującemu (§ 51 pkt. 1 i 6 ogólnych warunków umów sprzedaży — Monitor Polski z 1966, nr 57, poz. 276 z późn. zm.). Stawki bowiem kar umownych za niepodostawienie lub nieterminowe podostawienie wagonów do załadunku ustalane przepisami szczególnymi uchwały nr 549 Rady Ministrów z 14.VII.1963 r. (Monitor Polski nr A-72, poz. 864 z późn. zm.) obowiązują w stosunkach między PKP a ich klientami i nie mają wpływu na treść przepisów obowiązujących między sprzedawcą i kupującym.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ROZWOJ USŁUG PRODUKCYJNYCH DLA ROLNICTWA

Obok uchwały o rozwoju usług dla ludności w ogóle (zob. „Życie Gospodarcze” nr 15 z 9 kwietnia 1972 r.) Rada Ministrów powzięła również nową uchwałę (z dnia 4 lutego 1972 r.) w sprawie rozwoju usług produkcyjnych dla rolnictwa (Monitor Polski nr 14, poz. 94).

Przez usługi produkcyjne dla rolnictwa uchwała rozumie usługi świadczone oddzielnie przez jednostki gospodarki uspołecznionej, polegające na: 1) wykonywaniu napraw, remontów i przeglądów konserwacyjnych, 2) wykonywaniu czynności z zakresu produkcji rolnej i zwierzęcej, 3) wynajmowaniu sprzętu do wykonania danej usługi, 4) wdrażaniu oraz stosowaniu w rolnictwie postępów metod gospodarowania, 5) wykonywaniu transportu na potrzeby rolnictwa, 6) wykonywaniu na rzecz indywidualnych gospodarstw rolnych: niektórych wyrobów na indywidualne zamówienie zleceniodawcy z materiałów własnych zakładów usługowych, jak też budowy domów i pomieszczeń gospodarczych, zleconej przez inwestorów prywatnych, z podstawowego materiału powierzonego (za podstawowy materiał uważa się cegły, pustaki, cement, tarcice).

Usługi, o których mowa w uchwale, mogą być wykonywane zarówno na rzecz jednostek gospodarki rolnej uspołecznionej, jak też nie uspołecznionej.

Rozwój usług w skali ogólnokrajowej programuje Minister Rolnictwa, który też koordynuje całokształt zagadnień z tym związanych.

Uchwała ustala wartość usług, jakie mają być świadczone dla rolnictwa (łącznie z gospodarstwami indywidualnymi), na sumę ponad 25 mld złotych w 1975 r.

Uchwała określa też rzeczowe i finansowe zadania w zakresie świadczenia usług, przypadające poszczególnym grupom jednostek zrzeszonych: w Centralnym Związku Kółek Rolniczych, w CRS „Samopomoc Chłopska”, w Centralnym Związku Spółdzielczości Pracy i w Centrali Spółdzielni Ogródniczych oraz w jednostkach podległych Ministrowi Rolnictwa lub przez niego nadzorowanych.

Utraciły moc dotychczasowe uchwały Rady Ministrów w tym przedmiocie z lat 1963—1964.

Opracowała
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

8 ŻYCIE GOSPODARCZE

Nr 16 (1074) — 16.IV.1972

TRYBUNA • ROLNICZA TRYBUNA • ROLNICZA TRYBUNA

GDZIE ZAKŁADAĆ SADY

Sady zajmują w Polsce około 250 tys. ha ziemi. W tym sady dobrze prowadzone stanowią zaledwie 20 procent zaś 80 procent to nasadzenia zaniedbane i mało produktywne. Skutkiem tego ogólna produkcja owoców przeliczona na 1 ha statystyczny jest bardzo niska, a globalna produkcja zaspokaja krajowe zapotrzebowanie w około 50—60 procentach.

STANISŁAW ZAGAJA

W CIĄGU ostatnich 6 lat obserwowaliśmy w kraju szybki wzrost produkcji owoców. Było to głównie wynikiem uintensywniania produkcji w sadach starszych. Proces uintensywniania produkcji w tych sadach został w zasadzie zakończony. Dalszy przyrost produkcji owoców będzie wynikał z wchodzenia w owocuwanie sadów młodych. Aby pokryć w pełni zapotrzebowanie na owoce, potrzeba posadzić dodatkowo około 50 tys. ha sadów, nie licząc uzupełniania ubytków naturalnych, wynikających ze starzenia się drzew. Nawiasem mówiąc, zakładaniu nowych sadów intensywnych powinno towarzyszyć usuwanie nasadzeń bezwartościowych, które nie tylko nie dają korzyści, ale w latach dużego urodzaju dezorganizują rynek owocowy.

Potrzeba szybszego niż dotychczas rozwoju sadownictwa jest powszechnie uznana jako jedno z ważniejszych zadań na najbliższe lata.

W związku z tym wylania się potrzeba sprecyzowania koncepcji rozmieszczenia nowych nasadzeń sadowniczych. Naczelne władze polityczne i gospodarcze wysuwają dwa podstawowe postulaty ogólne w tym względzie. Postulat pierwszy mówi, że nasadzenia sadownicze powinny być koncentrowane wokół centrów konsumpcji owoców. Zgodnie z tym postulatem również zakłady przetwórcze rozwijają w swoim bezpośrednim sąsiedztwie produkcję owoców zwłaszcza tych gatunków, które stanowią dla nich surowiec. Wychodząc z założenia, że produkcja owoców jest bardziej rentowna i równocześnie bardziej pracochłonna niż produkcja roślin zbożowych czy okopowych, postuluje się również preferowanie rozwoju sadownictwa w gospodarstwach mniejszych obszarowo. Ten drugi postulat bywa często rozumiany jako preferujący sadownictwo w tych województwach, w których dominują gospodarstwa drobne.

Jest jeszcze i trzeci aspekt ogólny, do którego trzeba się ustosunkować rozpatrując koncepcję rozmieszczenia upraw sadowniczych w kraju. Jest to aspekt przyrodniczy. Na skutek różnic w ukształtowaniu terenu i różnic klimatycznych oraz glebowych występują duże różnice w planowaniu roślin sadowniczych i w jakości owoców, w zależności od rejonu kraju. Z tych samych względów także ryzyko wymarzania drzew w czasie okresowych surowych zim jest zupełnie inne np. na stokach Podkarpacia niż na Podlasiu czy w rejonie Suwałk.

W niniejszym artykule chciałbym przedstawić sadowniczy punkt widzenia na zagadnienie rozmieszczenia produkcji owoców. Podkreślam „sadowniczy”, gdyż produkcja owoców nie jest organizowana w próżni; lecz stanowi część składową całej produkcji rolniczej.

Zacznijmy od wpływu warunków przyrodniczych na rozmieszczenie upraw sadowniczych. Zróżnicowanie pod tym względem jest duże i dwójakiego rodzaju. Na północy Polski sezon wegetacyjny jest opóźniony w porównaniu do rejonów środkowych czy południowych. W związku z tym wszystkie owoce zaczynają dojrzewać np. w rejonie Gdańska o 10—14 dni później niż pod Warszawą. Trzeba więc uprawiać w rejonach o wcześniejszej wegetacji owoce najwcześniejsze nie tylko na własne potrzeby, ale także na zaopatrzenie ludności mieszkającej w rejonie nadmorskim czy białostockim. Na północy Polski sezon wegetacyjny jest też krótszy i chłod-

niejszy i w związku z tym owoce niektórych późnozmowych odmian jabłoni nie dojrzewają tam w pełni.

Następna sprawa to, ryzyko wymarzania drzew, a zwłaszcza czereśni i gruszy. Na zboczach terenów falistych jest ono bardzo niewielkie, na terenach płaskich, szczególnie w północno-wschodniej części kraju, jest ogromne. Tak więc próby rozwinięcia uprawy czereśni, czy gruszy na pokrycie lokalnych potrzeb nie we wszystkich rejonach mają szanse powodzenia. Dalszy przykład z tej serii, to porzeczka czarna, która na Podkarpaciu daje plony blisko dwukrotnie wyższe niż na pozostałym obszarze kraju. I znów powstaje dylemat, co się lepiej opłaci w końcowym rozrachunku — zakładać plantacje czarnej porzeczki przy wszystkich przetwórczych owocowych, a więc i tam gdzie daje ona plony rzędu 2—3 ton z 1 ha czy uprawiać ją na Podkarpaciu, gdzie plony wynoszą 5—6 ton z 1 ha? Podobnych spraw jest więcej.

Szerszego naświetlenia wymaga też sprawa wspomnianych baz surowcowych zakładanych wokół zakładów przetwórczych. Zatrzymajmy się przy jabłoni. Około 90 procent wszystkich jabłek przerabianych przez przemysł, to owoce różnych odmian nie nadające się, ze względu na gorszą jakość, do spożycia w stanie świeżym. Są więc one niejako produktem ubocznym we wszystkich sadach jabłoniowych. W sadach źle prowadzonych ten produkt uboczny dochodzi do 80 i więcej procent, a w sadach dobrze prowadzonych 15—25 procent. Skoro tak jest, że w każdym sadzie występują jabłka nie nadające się do konsumpcji, a nadające się na przetwory, to rodzi się pytanie, czy warto zakładać osobne sady jabłoniowe mające produkować tylko jabłka przemysłowe? Odpowiedź ogromnej większości specjalistów jest przecząca.

Inaczej ma się sprawa, gdy chodzi o owoce na przetwory specjalne, produkowane tylko z jabłek określonych odmian. Przetworów takich robi się zresztą u nas bardzo mało. Ale i w tym przypadku trzeba pójść na koncepcję uprawiania odmian tzw. podwójnego zastosowania, to znaczy deserowo-przemysłowych. Najlepsze owoce tych odmian będzie można sprzedawać po wyższej cenie do konsumpcji świeżej, a nieco gorsze na przetwory.

Dalsza sprawa to produkcja truskawek na mrożonki i przetwory. Nie trzeba uzasadniać, że zakłady przemysłowe zajmujące się tą produkcją są zainteresowane w maksymalnym rozciągnięciu w czasie kampanii przetwórczej. Opiernie się wyłącznie na surowcu pochodzącym ze swego bezpośredniego sąsiedztwa pozbawia zakłady przetwórcze możliwości wykorzystania faktu, że w różnych rejonach klimatycznych truskawki dojrzewają w różnej porze i co za tym idzie — kampania przetwórcza może trwać zamiast trzech — pięć tygodni. Oczywiście nie idzie o to, aby wóz truskawki spod np. Białegostoku pod Częstochowę i odwrotnie, ale warto się zastanowić, czy promienia baz surowcowych przetwórczy nie rozszerzyć z 20—30 km do około 200 km. Tak właśnie postępuje, z bardzo dobrymi wynikami, Chłodnia Składowa w Górze Kalwarii k. Warszawy.

Warto też odpowiedzieć na pytanie: w jakich rozmiarach produkcja owoców może przyczynić się do poprawy ekonomicznej drobnych gospodarstw indywidualnych? Średnio biorąc produkcja owoców jest czterokrotnie bardziej pracochłonna i tylekrotnie bardziej opłacalna niż produkcja nieogrodnicza. Wynika z tego, że jeśli uznajemy za ekonomicznie zdrowe jednorodne gospodarstwo rolne o obszarze 8—10 ha, to gospodarstwo sadownicze powinno mieć obszar przynajmniej 2 ha.

Biorąc pod uwagę ogólny obszar sadów, jaki powinniśmy założyć w niedalekiej przyszłości, nietrudno jest wyliczyć, że liczba gospodarstw indywidualnych, które powinny założyć sady pojedynczo sadzone lub zespołowe nie przekracza kilkunastu tysięcy. Jeśli nawet uwzględnić, że pewna liczba gospodarstw będzie nadal prowadziła gospodarkę mieszaną i że, będą w związku z tym powstawały plantacje roślin sadowniczych, a zwłaszcza roślin jagodowych o obszarze mniejszym, to i tak ogólna liczba gospodarstw indywidualnych, które można wzmocnić ekonomicznie na tej drodze, nie przekroczy kilkudziesięciu tysięcy. Jeśli to jeszcze rozłożyć na co najmniej 6—7 województw to okaże się, że uprawa owoców może być brana pod uwagę jako czynnik wzmocnienia gospodarstw małych w mikro, a nie w makro skali.

Na tle tego co powiedziano wyżej, rysuje się następująca koncepcja rozmieszczenia produkcji owoców w kraju. Zasada samozaopatrzenia rejonów i zakładów przetwórczych w owoce trzeba wykorzystać do maksimum. Z tym, że nie może to być maksimum absolutne, nie biorące pod uwagę całego splotu czynników natury przyrodniczej i ekonomicznej. Przeważająca liczba województw może produkować podstawowe gatunki owoców w ilościach wystarczających dla pokrycia własnych potrzeb, zwłaszcza w zakresie owoców do konsumpcji świeżej.

Ze względu na surowy klimat i krótki okres wegetacyjny trzeba się liczyć z potrzebą stałego dowieżenia niektórych owoców do województw północnowschodnich. Również ze względu na późny i krótki sezon wegetacyjny będzie potrzebna stała dowieżnia owoców najwcześniejszych i być może jabłek odmian najpóźniejszych do województw gdańskiego, koszalińskiego i szczecińskiego. Wprawdzie z innych przyczyn, ale też wątpliwe jest czy województwo katowickie będzie w stanie produkować owoce na własne potrzeby. Jeśli chodzi o owoce typowe dla przetwórstwa i zamrażalnictwa to wydaje się konieczne przeprowadzenie rachunku ekonomicznego i w oparciu o ten rachunek trzeba odpowiedzieć na dwa podstawowe pytania.

Czy lepiej opłaca się zbierać niskie plony, ale unikać transportu surowca lub gotowego produktu na większe odległości, czy odwrotnie?

Czy lepiej jest w imię oszczędności na transporcie, godzić się na skrócony okres kampanii przetwórczej, czy wóz owoców z dalszych odległości po to, aby wspominać już truskawki mrozić lub przerabiać na inne produkty przez dłuższy okres czasu?

Niewłaściwe jest bezkrytyczne przenoszenie na własny grunt doświadczeń innych krajów w tej sprawie. Niemniej warto wspomnieć, że zwłaszcza w krajach rozwiniętych o lokalizacji produkcji owoców decydują w głównej mierze korzystniejsze warunki przyrodnicze i warunki ekonomiczne. Natomiast odległość od ośrodków konsumpcji odgrywa zupełnie drugorzędna rolę. Jeśli zaś chodzi o przetwórstwo owocowe, to albo buduje się przetwórnice w rejonie gdzie te owoce najlepiej się udają, albo też przewozi się je na pewne odległości.

Warto też podkreślić, że istnieje u nas tendencja do wyolbrzymiania strat i kosztów, jakie powstają przy transporcie owoców na dalsze odległości. W całym łańcuchu czynności, jakim poddawane są owoce od chwili ich zrywania do znalezienia się na ladzie sklepowej lub na stołeczku przetwórcy, straty powstają w ogniwie, jakim jest przejazd samochodem są, przy obecnym stanie dróg, bardzo małe, niewspółmiernie mniejsze niż w ogniwach wcześniejszych i późniejszych. Pozostaje więc tylko sprawa kosztów i zaangażowania środków transportu. Przy właściwej organizacji transportu jego koszty można znacznie obniżyć. Zresztą, jak już wspomniano, jest to zagadnienie, które można rozwiązać tylko w oparciu o rachunek ekonomiczny.

W konkluzji nasuwa się wniosek, że plan rozmieszczenia nowych sadów w kraju nie powinien stanowić, jak to miało miejsce dotychczas, arytmetycznej sumy planów sporządzonych przez każde województwo dla siebie w oparciu o założenie, że wszystkie potrzebne owoce trzeba produkować u siebie. Plan taki powinien być sporządzony przez centralne organa planistyczne w oparciu o dżeraty poszczególnych rejonów, ale i z uwzględnieniem czynników przyrodniczych i ekonomicznych.

EFEKTY POLEMICZNE a ISTOTA

JÓZEF WOLSKI

REPUBLIKA na moje artykuły). Zajął się Roman Urban, występując jako reprezentant zespołu prognostów rozwojowych przemysłu mięsnego. Jak zawsze dotychczas, imponując swoim warsztatem badawczym, mnóstwem szczegółów i przesterem akcesoriów elektronicznej techniki obliczeniowej, przestolił istotę i logikę kontrowersyjnych problemów, podczas gdy — wobec opinii publicznej — idzie o jasną odpowiedź na podstawowe pytania:

1 Czy miałem rację atakując w 1967 r. opracowanie „Zespołu” przewidujące likwidację zdolności ubojowych w województwie katowickim?

Roman Urban pisze: „obecnie nie przewiduje się ograniczenia ubojów na Górnym Śląsku”. Obecnie — a co dalej będzie? Na to nie daje jasnej odpowiedzi, a jedynie pisze: „...a gdyby nawet to nastąpiło...”. A więc nastąpi, czy nie nastąpi?

Odpowiedź daje samo życie, pod którego naporem podwyższono plany ubojów w woj. katowickim ze 136,0 tys. ton w 1968 r. do 170,0 tys. w 1975 r.

2 Czy miałem rację proponując usuwanie przyczyn dysproporcji terenowych przez rozwój tuczu przemysłowego na Górnym Śląsku i położenie tym samym kresu kilkusetkilometrowym przewozom świń (czy surowca) rzędu ponad 100 tys. ton rocznie?

Tu Roman Urban jest bardziej zdecydowany. Twierdzi, że „byłoby to wręcz szkodliwe, gdyż — niezależnie od skarmiania odpadów konsumpcyjnych i przemysłowych — trzeba będzie dowieźć pasze. Ponadto — jak twierdzi — konsumowanie pasz trzciwych przez tuczących zwierząt, i to zarówno w woj. katowickim jak i w każdej innej lokalizacji, prowadzić ma nieuchronnie do zmniejszenia produkcji wieprzowiny w skali kraju.

Czy wobec tego Roman Urban i jego „zespół” — logicznie rzecz biorąc — zaalarmują o niezwłoczne zatrzymanie zdecydowanej już rozbudowy tuczarni przemysłowych i zastąpienie tych, rzekomo jedynie efektywnych decyzji efektywnym zastojem w rozwoju wielkotowarowej produkcji świń? — Nie, zajmują pozycję wyceklającą, ale okazy się, która tendencja weźmie górę. W najkrótszej odpowiedzi należałoby przypisać Romanowi Urbanowi cykl artykułów w latach sześćdziesiątych prof. M. Kaleckiego (m. in. w „Życiu Gospodarczym”) o opłacalności importu (i oczywiście dowozu) pasz dla intensyfikacji produkcji wieprzowiny, oraz niedawną wypowiedź S. Bednarskiego: „Jakość produkcji produkcji trzody powinien przesądzać raczej rynek zbytu”. Wszystkie tuczarnie przemysłowe w krajach z hami sąsiadujących i dalszych zbudowano i nadal powstają w pobliżu wielkich ośrodków konsumpcyjnych (np. Drasty pod Pragą w CSRS — wielka tuczarnia z własną przetwórną pasz).

3 Co należy przyjmować za stanowisko Romana Urbana: obecnie negację lokalizacji tuczni przemysłowej w rejonach konsumpcyjnych, czy opracowanie „Zespołu” z 1969 r. — także chyba oparte na „materiałach badawczych i rachunku ekonomicznego” (i, jak się wydaje, dotychczas nie wycofane z obiegu) pt. „Tezy do perspektywicznego rozwoju przemysłu mięsnego i postulatowe zadania do planu na okres 1971-1975” (maszynopis powielany). W opracowaniu tym jedną z podstawowych tez jest właśnie lokalizacja tuczni przemysłowej tuczni w rejonach konsumpcyjnych,

Z upoważnienia ówczesnego zwierzchnika opiniowałem o opracowanie w piśmie do „Zespołu” z dn. 9.8.72 r. m. in. tymi słowami: „przyjęcie po wieloletnich sporach i kontrowersyjnych dyskusjach lokalizacji wielkoprzemysłowego tuczni (trzody chlewnej) w rejonach konsumpcyjnych jest słuszne... „wywola jednak radykalne zmiany w przebiegach żywca”.

4 Czy miałem rację wykazując wyższość społecznej i ekonomicznej zintegrowanej w jednym zakładzie produkcji ubojowej i przetwórczej z miejscowego surowca nad produkcją rozdzieloną o setki kilometrów — osobno mięsa, kwi i podobno i osobno przetwory? Czy nie rodzi to strat i marnotrawstwa?

Na to Roman Urban odpowiada enigmatycznymi słowami J. Chrzastowskiego: „nie zawsze w zakładach mięsnych położonych w rejonach hodowlanych występuje rozróżna gospodarka produktami ubojowymi”. Wysoko cenę cytowanego autora, ale chciałbym przypomnieć, że w obecnej dobie intensywnego gospodarstwa, obok słowa „marnotrawstwo” musimy słowo „nie zawsze” zastąpić słowami „nigdy” i „nigdzie”. W przemysle mięsnym do tego właśnie zmierzają produkcja zintegrowana. Taką właśnie będzie ona na Górnym Śląsku, gdy świnię z miejscowych tuczarni będą na miejscu ubijane, a mięso przetwarzane w jednym ciągu produkcyjnym na wędliny. Wykorzystanie każdego dekagrama surowca — jak to umie dobry przemysłowiec — to nakaz dla przemysłu.

5 Jak przedstawił sprawę Roman Urban, a jak w rzeczywistości przedstawiała się w latach sześćdziesiątych różnica zdań między mną a K. Witwicką (i zespołem) na temat przewozów? Czy słońce o przewozy żywca czy mięsa, o przewozy pobliskie z zaplecza skupu do rzeźni, czy o przewozy dalekie nadwyżek żywca z województw wschodnich, nadwyżek z województw zachodnich, niedoborowych?

Otóż w rzeczywistości nie sama K. Witwicka, lecz cały „zespół” w poświadczeniu mi specjalnie artykułu w nrze 12/67 „miesięcznika „Gospodarka Mięsa” udzielił wyrażnej i niedwuznacznej odpowiedzi na zadane przeze mnie pytanie w artykule moim w tym samym miesięczniku nr 8-9/67. Pytanie moje brzmiało: „Czy w polskich warunkach przewozy żywca nie mogą być spróbowane do tras parogodzinnego przewozu”. Odpowiedź zespołu brzmiała w konkluzji wywodu: „Wskazuje to, że w warunkach polskich przewozy nie mogą być spróbowane do tras parogodzinnego przewozu, uznawanych przez J. Wolskiego za optymalne”.

Proszę zważyć równoznaczność słów pytania i odpowiedzi, a jasne się stanie, co jest prawdą, a co obecnie wysiłkiem polemicznym. Logika wskazuje, że ostrym ograniczeniem czasowym podlega transport żywca, przewożonego „na nogach”, a przekroczenie ram czasowych kilku godzin powoduje progresywny spadek kondycji. Nie odnosi się to tak rygorystycznie do mięsa przewożonego w pojazdach chłodzonych.

6 Czy miałem rację twierdząc, że formy produkcji wielkoprzemysłowej prowadzą do zmniejszenia społecznych kosztów produkcji? W gospodarce chłopskiej koszty produkcji żywca wieprzowego wynosiły:

Rok	Koszt własny	Cena skupu
1960	18,83	19,26
1963	20,22	20,17
1965	21,81	20,32
1966	23,36	21,22
1967	26,20	21,22
1971	27,27	22,37
1971	27,27	27,71 (po uwzględnieniu obu podwyżek z grudnia 1970 i marca 1971)

Zródło: „Zagadnienia Ekonomiki Rolnej”. Dodatek do nr 5/1971 str. 21 tab. 9; „Badanie rynku żywca i mięsa” nr 4/71 str. 18 tab. 2.

Koszty mają zatem tendencję rosnąć; pozostają nadal na granicy opłacalności. „Zupełnie inne wielkości i trend wykazują koszty produkcji w obecnych (nie w pełni zmechanizowanych) tuczarniach przemysłowych Centrali Przemysłu Mięsnego.

	1 półr. 1969	1 półr. 1970
Koszt przyrostu 1 kg w tym: zużycie pasz i ściółki	20,27	19,24
roboocizna	14,02	13,38
Koszt 1 kg zdjętego żywca	6,25	5,96
	22,44	21,82

Jednakże w tuczarniach o wyższym stopniu zmechanizacji koszt przyrostu 1 kg — przy średniej krajowej 19,24 — był obniżony do 17,88.

Różnice kosztów dla nowych obiektów można zatem przyjąć co najmniej w wielkości 5,45 (27,27 mi-

PRZEWIDYWANY przebieg koniunktury w krajach kapitalistycznych rozwiniętych będzie się charakteryzował wpływem kilku podstawowych zjawisk, które narodziły się i rozwijały często prawie niezauważalnie w latach ubiegłych (por. Lucjan Ciamaga „Koniunktura w latach 1970-1971” - ZG z 20.II.br.). Zdaniem naszym, zjawiskami gospodarczymi, które zdecydowały o sytuacji koniunkturalnej świata kapitalistycznego w bieżącym roku będą: ożywienie tempa wzrostu gospodarczego i popytu; międzynarodowy kryzys walutowy i powszechny rozwój inflacji.

Te zjawiska mają poważniejszy i jednolity charakter w rozwiniętych krajach kapitalistycznych, a to na skutek „umiedzynarodowienia się” obszaru gospodarczego tych krajów przy pomocy takich form porozumienia jak GATT, Wspólny Rynek, strefa wolnej wymiany i Runda Kennedy'ego, czy też porozumienia walutowe.

OŻYWIENIE WZROSTU

W r. 1971 wzrost gospodarczy krajów kapitalistycznych wykazywał tempo, które należy określić jako stagnacyjne. Produkt narodowy brutto obliczony dla głównych krajów kapitalistycznych wykazywał wprawdzie w r. 1971 wzrost (3,4 proc.) nieco większy niż w roku 1970 (1,5 proc.) lecz pozostawał ciągle niższy od średniorocznego wzrostu w okresie 1963-1969 (5,3 proc.).

Istnieje niemal powszechna zgodność opinii ekspertów, że w 1971 będzie jednak okresem ogólnej poprawy sytuacji koniunkturalnej w świecie kapitalistycznym. Z tym poglądem — po krytycznej analizie sytuacji — należy się zgodzić.

Różnice są natomiast opinie co do rozmiarów oczekiwanego ożywienia oraz jego przebiegu. Szacunki pochodzące z najrozsądniejszych źródeł zachodnich określają oczekiwaną stopę wzrostu od 5,0 do 6,0 proc. Byłoby to powrót do przeciętnego tempa wzrostu z lat 1963-1969.

Nieznacznie przyspieszeniu dynamiki rozwoju gospodarczego towarzyszyć będzie wzrost popytu — nie tylko na dobra inwestycyjne, lecz przede wszystkim na dobra konsumpcyjne. Odciążenie popytu konsumpcyjnego jest ważnym czynnikiem sytuacji koniunkturalnej większości rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Przeciwnie w r. 1971 spadek popytu w większości krajów Europy Zachodniej i Japonii nie skompensowały ograniczonego wzrostem aktywności gospodarczej w USA byłą główną przyczyną osłabienia ekspansji handlu światowego.

Obecnie w STANACH ZJEDNOCZONYCH jest oczekiwane ożywienie gospodarcze. Nawet najostrożniejsze i niezależne opinie zapowiadają „pomyślniejszy rok”. Ten wybuch optymistycznych nastrojów nie jest tylko wynikiem propagandowego „nakręcania” poglądów w roku wyborów prezydenckich.

Ożywienie gospodarcze oczekiwane jest jednak dopiero w drugiej połowie bieżącego roku. Realny wzrost gospodarczy na koniec bieżącego roku szacowany jest w granicach 5,5 proc. — 5,7 proc., co byłoby znaczącym skokiem w porównaniu do r. 1971 (3,0 proc.).

Niewątpliwie nastąpi przy tym ożywienie popytu na dobra inwestycyjne. Wpłyne na to przede wszystkim postawa konsumentów, których wydatki będą podstawowym bodźcem ponownego ożywienia działalności gospodarczej.

Dewaluacja niewątpliwie potępszy chwilowo handlowy i płatniczy bilans USA. Dojdą jeszcze wpływy wynikające z porozumień traktatowych USA z krajami EWG i Japonii, ograniczające nieznacznie eksport tych krajów do USA, a zwiększające import ze Stanów Zjednoczonych. Oczekiwano, że w 1971 roku w USA nie będzie jednak rokiem boomeru gospodarki amerykańskiej. Główną przeszkodą jest rekordowe bezrobocie oraz wzrastające stosowanie państwowych środków kontroli gospodarczej, co wywołuje niechęć w krajach big biznesu. Pamiętać jednak należy, że podstawowym atutem wyborczy Nixona musi być polepszenie sytuacji gospodarczej.

Również w JAPONII można oczekiwać niewielkiego przyspieszenia wzrostu (1971 — 5,5, 1972 — 7 proc.). Polepszenie koniunktury przesunie się jednakże na koniec bieżącego roku.

W pierwszej połowie roku eksport japoński wykazuje jeszcze absolutny spadek, co spowodowane będzie zwiększonymi wydatkami rządowymi oraz ulgami podatkowymi dla mniejszych przedsiębiorstw i niektórych grup konsumentów. (Japonia, jak wiadomo, najwydatniej podwyższała import, zawierając jednocześnie układ o samogranicznym eksporcie tekstylii do USA).

W większości KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH EUROPY popyt wzrośnie minimalnie — tak, że pełne zaangażowanie zdolności produkcyjnych będzie ciągle jeszcze trudnym problemem. Podobnie jak w r. 1971.

Dotyczyć to będzie m.in. FRANCJI, gdzie nastąpił wzrost wartości handlu

stosunku do dolara i trudno przewidzieć wpływ tej operacji na eksport francuski (zakłada się, że roczna stopa wzrostu gospodarczego utrzyma się na poziomie ok. 5 proc.). Z kolei popyt w W. Brytanii i we Włoszech od połowy bieżącego roku będzie znowu silnie wzrastał, ożywienie działalności inwestycyjnej (w stosunku do wyników r. 1971 — roczna stopa wzrostu w r. 1972 w W. Brytanii zwiększyłaby się z 1,0 do 4,5 proc., a we Włoszech z 1,0 do 3,5 proc.). Natomiast hamowanie popytu w NRF (w związku z tzw. przegraniem koniunktury) spowoduje spadek tempa wzrostu (z 3 do 2 proc.) i nie pozostanie bez wpływu na koniunkturę w HOLANDII i BELGII, które w najbliższy sposób związane są z gospodarką zachodniomocni.

KRYZYS WALUTOWY

Kryzys międzynarodowego systemu walutowego, opierającego się dotąd o zasadę stałych kursów walut — zachował poważnie postawę gospodarki kapitalistycznej. Grudniowa korekta nie wprowadziła stabilizacji, z jedynie przejściowe rozwiązania. Tak przynajmniej na razie należy ocenić postanowienia dziesięciu krajów w Waszyngtonie.

Notowania dolara wykazują, że mimo znacznej dewaluacji — jego średni kurs w stosunku do innych walut nadal obniża się. Można oczekiwać, że proces ten będzie postępował. Zmiany siły nabywczej poszczególnych walut stały się tak

zwolnieniu dynamiki wzrostu w r. 1971 powinno wystąpić w r. 1972 (vide „Na rynkach towarowych” ZG z 2.IV i 9.IV.) lekkie ożywienie. Przewidywania ekspertów wskazują bowiem, że pewnemu ożywieniu ulegnie działalność inwestycyjna w takich krajach jak Japonia (przyrost inwestycji szacowany jest na 4,5 proc. do 6,5 proc., USA (ok. 3 proc.), Kanada (ok. 3,5 proc.), W. Brytania (ok. 3 proc.) i Włochy (2,5 proc. — 3,5 proc.). Nadal zaś niewysokie tempo rozwoju inwestycji powinno cechować Francję, jak również NRF.

Nieco wyższą od średniej dynamikę rozwoju wywozu powinny wykazać ośrodki przemysłowe o wysokim stopniu specjalizacji obrabiarkami specjalnymi, aparaturą pomiarową i kontrolną, pompami, maszynami dla przemysłów spożywczych, jak również sprzętem transportowo-podnośnym. Pewne ożywienie, z uwagi na wzrost działalności inwestycyjnej oraz pomyślną na ogół sytuację w budownictwie, powinno nastąpić na rynku maszyn budowlanych. Natomiast wyraźnie wolniej winien rozwijać się rynek sprzętu transportowego, zaś wreszcie stacjonarna wystąpi zapewne na rynku statków.

W r. 1972 można się liczyć z pewnymi zmianami w strukturze geograficznej podaży i popytu. I tak oczekuje się wzrostu podaży maszyn z Japonii, W. Brytanii i Francji. W efekcie dewaluacji dolara wyraźnie powinien zwiększyć eksport inwestycyjny USA.

cen. Wszystko to pozwala przewidywać utrzymanie się wysokiej dynamiki obrotów chemicznych przy lekko zwiększonym trendzie cen (przyrost rzędu 1,5 proc. — 2 proc.).

PRZEMYSŁOWE DOBRA KONSUMPCYJNE

Ożywienie koniunkturalne i przedsięwzięte przez władze niektórych krajów rozwiniętych (USA, W. Brytania, Włochy) programy ograniczenia bezrobocia powinny w sumie przyczynić się do wyraźnego ożywienia popytu konsumpcyjnego w krajach kapitalistycznych.

Ożywienie to powinno być wzmocnione ułatwieniami w dokonywaniu zakupów ratowych w USA i W. Brytanii, co skutkuje na wzrost popytu na SAMOCHODY OSOBOWE i ZMECHANIZOWANY SPRZĘT DOMOWY. Wysoka dynamika winna też nadal charakteryzować rynek sprzętu rekreacyjno-sportowego. Czynnikami ułatwiającymi dodatkowo producentów zachodnich powinny stać się znizki celne, które zgodnie z założeniami programu obniżek cel wyneogowanego w ramach Rundy Kennedy'ego mają zostać zrealizowane w r. 1972.

Ożywienie popytu i obrotów towarami konsumpcyjnymi w mniejszym stopniu będzie zapewne dotyczyć WYROBÓW PRZEMYSŁU LEKKIEGO, a szczególnie tekstylnego. Negocjacje pomiędzy USA i Japonią oraz innymi krajami doprowadziły do „dobrowolnego” ograniczenia wywozu tekstylii od USA. Realizacja

KONIUNKTURA w roku 1972

ANDRZEJ KLAWE, ALEKSANDER KRZYMIŃSKI

znaczące, że już z tego powodu konieczne będzie częstsze dostosowywanie oficjalnych paritetów do rzeczywistej wartości walut.

Wydaje się mało prawdopodobne, że tzw. urealnienie wartości dolara naruszy politykę popierania wywozu większości krajów nieamerykańskich. Jednak w każdym z tych krajów istnieje tendencja osłabienia wzrostu gospodarczego, która może się wzmocnić endogenicznie — o ile dla ich połamowania nie zostaną zdecydowanie wprowadzone środki politycznej ekspansji.

Reforma walutowa nie rozwiała zresztą nastrojów niepewności, pozostawiając nie rozwiązane podstawowe problemy, jak np. problem nowej waluty rezerwowej. Samo złoto nie może wykonywać tej funkcji, gdyż jego zapasy po prostu nie wystarczają.

Trudno na razie przewidzieć wpływ reformy walutowej na tempo wzrostu w głównych krajach kapitalistycznych. Jednak można już dzisiaj powiedzieć, że na skutek oddzia-

nia od systemu stałych kursów w zakresie ryzyka eksportera i importera zwiększył się wydatnie, komplikując działanie na rynkach zagranicznych.

INFLACJA

W r. 1972 inflacja pozostaje centralnym problemem świata kapitalistycznego. Wraz z nieznacznym przyspieszeniem wzrostu w głównych krajach kapitalistycznych można się liczyć tylko z lekkim przyhamowaniem wzrostu cen. W krajach o słabym rozwoju koniunktury i niepełnym zatrudnieniu — wzrost cen będzie ograniczony, zaś w krajach o bardziej ekspansywnej gospodarce przyspieszenie wysokiego stopnia zatrudnienia otworzy przesłanki do dalszego wzrostu cen i kosztów, który jednak skutkiem różnego typu zabiegów podejmowanych przez władze centralne będzie niższy niż w latach poprzednich.

Niektóre zachodnioeuropejskie prognozy przewidują dla całego EWG zmniejszenie stopy wzrostu cen o 1 proc. w porównaniu do roku ubiegłego (1970 — 6,5 proc.), w tym niezmniejszania stopy we Włoszech (6,0 proc.) i Holandii (7,0 proc.), a zmniejszenia w pozostałych krajach. W USA i W. Brytanii istnieje możliwość przyhamowania wzrostu cen, o ile zostaną uruchomione odpowiednie środki deflacyjne.

Przewiduje się, że WZROST HANDLU ŚWIATOWEGO utrzyma się na stosunkowo niskim poziomie roku ubiegłego (tzn. wolumenowo 5,0 proc.). Powodem osłabienia ekspansji handlu światowego jest przede wszystkim spadek popytu w większości krajów Europy Zachodniej i Japonii, nie wyrównany wzrostem zapotrzebowania importowego w Ameryce Północnej.

MASZYNY I URZĄDZENIA

Na międzynarodowych rynkach maszyn i urządzeń po wyraźnym

Jeśli chodzi o zapotrzebowanie importowe na sprzęt inwestycyjny, to pomimo przewidywania dobrej koniunktury w USA skutkiem dewaluacji przywóz maszyn i urządzeń do tego kraju prawdopodobnie ulegnie obniżeniu. Natomiast pewne ożywienie popytu importowego na maszyny i urządzenia może wystąpić w krajach EWG i W. Brytanii jako reakcja producentów na ruszenie wspólnoty, polegająca na modernizacji i rozszerzeniu mocy wytwórczych.

Ogólnie biorąc rok 1972 powinien być dla światowego handlu maszynami i urządzeniami nieco lepszy niż r. 1971. Wolumen obrotów powinien zwiększyć się o około 3 proc. — 5 proc. przy wzroście cen rzędu 4 proc. — 5 proc., co dałoby ogólne tempo wzrostu na poziomie 8-9 proc.

SUROWCE I CHEMIKALIA

W r. 1972 można oczekiwać zróżnicowanych tendencji dla rynków paliw i surowców, kontynuujących trendy roku 1971 (vide „Na rynkach towarowych” ZG z 27.II i 12.III.).

Rynek paliw, a szczególnie WĘGLA, będzie cechował wyraźny spadek obrotów i cen. O takich zmianach na rynku węgla zdecydowały przewidywany spadek popytu na węgiel energetyczny (o około 3 proc.) i koksowniczy (o 7 proc. — 8 proc.) w Europie Zachodniej oraz Japonii. W tym ostatnim kraju przewiduje się wyraźne zwolnienie dynamiki produkcji hutniczej, w związku z czym podejmowane są kroki zmierzające do wycofania się z długoterminowych kontraktów importowych tego paliwa.

Zarówno w Europie zachodniej jak i w Japonii wystąpi ostatnio wyraźny spadek dynamiki przywozu ROFY NAFTOWEJ. Stanowi to podstawę do szacowania przyszytu importu tego paliwa dla tych krajów na około 5 proc. — 6 proc. w r. 1971 przy umiarkowanej zwężce cen (3 proc. — 5 proc.).

Odmienne trend rozwoju popytu na paliwa wystąpi wg opinii ekspertów w Ameryce Północnej. Ożywienie koniunktury w tym regionie zwiększy znacznie zapotrzebowanie na surowce energetyczne. Jednak w przypadku węgla ów wzrost popytu zapewne nie będzie wyrównany spadkiem wywozu. Można więc oczekiwać pewnej zwężki importu paliw płynnych.

Nieco inne tendencje niż w przypadku paliw winny cechować rynek metali, szczególnie kolorowych, gdzie sytuacja powoli będzie się poprawiać, o ile nie lub dobra (cynk), chociaż przewiduje się lekka znizkę cen niektórych metali (miedź).

Spóśród innych surowców lekkie ożywienie winno zaznaczyć się na rynku naturalnych SUROWCÓW WŁOKNIENIOWYCH — wyraźniejsze dla bawełny, gdzie braki podaży w sezonie 1970/1971 doprowadziły do poważnego spadku zapasów i wzrostu cen.

Zwolnienie tempa produkcji CHEMICZNEJ w latach 1970/1971 w głównych krajach kapitalistycznych spowodowało zwiększenie cen oraz przyspieszyło dynamikę obrotów wyrobami chemicznymi. W r. 1972 dynamikę produkcji przemysłowej chemicznych nie ulegnie wyraźniejszemu przyspieszeniu, a przewidywany wzrost winien wynieść 7 proc. — 7,5 proc., zaś ożywienie koniunktury na zakresie wyrobów nowych i używanych. Wzrost efektywności produkcji w pewnym stopniu przeciwdziała zwiększającej tendencji

tych porozumień spowoduje zapewne reorientację w kierunku wywozu tekstylii, co doprowadzi do wzrostu konkurencji i osłabienia wzrostowych tendencji cen przy jednoczesnej lekkiej zwężce obrotów wyrobami przemysłu lekkiego.

ZYWNOSĆ

Międzynarodowe rynki żywności podlegają innym prawom niż rynki surowców i towarów przemysłowych. Popyt importowy na żywność jest praktycznie niezależny od stanu koniunktury, a o cechach i rozmiarach obrotów decydują zbiory w regionach eksportujących (oraz importujących — w przypadku importu uzupełniającego produkcję krajową). O handlu żywnością w r. 1972 zadecydują więc zbiory w roku 1970/1971 oraz przewidywania na rok 1971/1972.

Ogólnie można oczekiwać raczej umiarkowanego przyrostu handlowej żywności. W r. 1972 wzrost światowego eksportu żywności będzie na pewno znacznie niższy niż w r. 1972 i zbliżony do poziomu z r. 1971.

I tak rynek ZBOŻ KONSUMPCYJNYCH w r. 1972 cechować będzie wyraźna obniżka aktywności. Eksport pszenicy będzie zapewne niższy o około 4 mln t. również i ceny winny wykazać lekką znizkę — a to ze względu na bardzo dobre zbiory w sezonie 1970/1971 i przewidywania wreszcie rekordowych plonów w r. 1971/1972. Dość podobne zjawisko wystąpi prawdopodobnie w handlu ZBOŻAMI PASOWYMI, bowiem zbiory kukurydzy wypadły dobrze i zapewne co najmniej dobrze wypadną w r. 1971/1972. W przypadku pasz krmiałowych można oczekiwać zwiększenia cen z uwagi na niezbyt optymistyczne przewidywania co do rozwoju produkcji mączki rybnej i zaznaczający się spadek zapasów ziarna sojowego. Z drugiej strony dobre perspektywy dla hodowli będą zapewne wpływać ożywialo na popyt importowy.

Rynek produktów zwierzęcych a w szczególności wołowny, powinna cechować nadwyżka popytu związana z pogłębiającym się deficytem wołowiny Europy Zachodniej, a szczególnie w EWG. Jednocześnie zaznaczyć się okresowy spadek podaży tego typu mięsa z Ameryki Łacińskiej wywołany koniecznością odbudowy stanu pogłowia w Argentynie i Urugwaju. Stan perspektyw popytu na wołowinę są bardzo dobre. Pomyślnie są również perspektywy dla popytu wieprzowego do Europy zachodniej z uwagi na zaznaczającą się w drugiej połowie ub. roku spadkową fazę cyklu produkcyjnego, co odzwierciedla zapotrzebowanie importowe przynajmniej do końca roku bieżącego. Nieco mniej dynamicznie niż w Europie winien zwiększować popyt na inną mięsą w Ameryce Północnej, chociaż tutaj zapotrzebowanie rośnie szybko i produkcja własna.

Podobne zjawiska jak w przypadku mięsa cechowały zachodnioeuropejski rynek MLEKA i PRZETWORÓW MLECZNYCH. W końcu r. 1971 wystąpił tu poważny deficyt podaży (zwłaszcza masła), który doprowadził do szybkiego wzrostu cen i spadku zapasów. Wzrost również i na rynku mleka i produktów mlecznych wywarł na eksporterów na r. 1971 nie dobre, a na pewno bardzo dobre polowy roku.

Pogłępleniem tej współpracy ma się zająć dalsza misja, która przybędzie do Polski prawdopodobnie w połowie bieżącego roku i zamierza bliżej przedyskutować m. in. zorganizowanie wspólnych przedsięwzięć polsko-kanadyjskich w różnych krajach oraz przeprowadzić bliższe badania marketingowe rynku polskiego. (4)

KANADYJSKA MISJA HANDLOWA

W Polsce przebywała kilkunastoosobowa kanadyjska misja handlowa, delegowana przez rząd prowincji Ontario a złożona z przedstawicieli różnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Celem misji było omówienie możliwości

KRONIKA HANDLU ZAGRANICZNEGO

STATKI RYBACKIE DLA FRANCJI

Na 25 statków rybackich, które w bieżącym i przyszłym roku mają zasilić francuską flotę, 24 zostały zamówione w stocznicach polskich. W związku z tym w prasie francuskiej ukazał się szereg publikacji na temat niskiej konkurencyjności mniejszych stocznicy francuskich, które będą „ubogimi krewnymi” wielkich koncernów w stosunkowo silnym stopniu odczuwają braki równowagi finansowej na rynkach kapitalistycznych i nie są w stanie wytrzymać konkurencji z produ-

kującymi tańsze scentralizowanymi stoczniami polskimi. W związku z tym władze francuskie zalecają większą koncentrację małych stocznicy, natomiast ich właściciele woląby rozwiązania polegające na uzyskaniu pomocy finansowej z państwa. (5)

EKSPORT JAGÓD

Szacuje się, że eksportujemy ok. 50% zbiorów czarnej jagody, przy czym w eksporcie tym 30% stanowią jagody świeże, zaś 70% to mrożonki i przetwory. Największą część, bo ok. połowę jagód świeżych, wyśyłamy do NRF, co np. w r. 1968 stanowiło blisko 5 tys. ton, a w r. 1971 ponad 2 tys. ton. Malejące ostatnio pod względem ilościowym obroty — to wynik kurczący się stale bazy zbiorów oraz trudności z siłą roboczą (jedno i drugie zaś wynika z uprzemny-

stawiania kraju). W związku z tym ceny świeżych jagód rosły i w imporcie do NRF za 1 tonę (cif) płacono w 1969 r. 266 dol. USA, zaś w 1971 r. już 581 dol.

Wobec pomyślniej koniunktury dla świeżych jagód — w ostatnich latach oprócz uzyskiwania ich „ze stanu naturalnego” szereg krajów zakłada sztuczne plantacje. Dość znaczne są już one np. w Holandii, a w USA uzyskiwane z nich jagody stanowią nawet około trzech czwartych zbiorów. (6)

rozszerzenia wymiany towarowej między Polską i Kanadą. Poprzednią, pierwszą misją tego rodzaju (w 1970 r.) przyniosła rezultaty pozytywne ocenione przez kanadyjskie sfery gospodarcze (zawarto szereg transakcji importowo-eksportowych, kładąc nacisk na przedchodzenie od tradycyjnej wymiany nadwyżek surowcowych do obrotów wyspecjalizowanymi produktami przemysłowymi), a obecnie przeprowadzone rozmowy rokują — jak stwierdzono — zawarcie w najbliższych miesiącach dalszych kontraktów.

Pogłępleniem tej współpracy ma się zająć dalsza misja, która przybędzie do Polski prawdopodobnie w połowie bieżącego roku i zamierza bliżej przedyskutować m. in. zorganizowanie wspólnych przedsięwzięć polsko-kanadyjskich w różnych krajach oraz przeprowadzić bliższe badania marketingowe rynku polskiego. (4)

NA RYNKACH PIENIĘŻNYCH

SYTUACJA panująca na rynkach pieniężnych w marcu nadal nie wskazuje, że grudniowe porozumienie 10-ciu najbogatszych krajów doprowadziło do rozwiązania problemu walutowego krajów kapitalistycznych.

Cena złota wykazywała wprawdzie w tym okresie względną stabilność. Jeśli jednak uwzględnić, że oficjalnie wynosi ona 38 dol. za uncję, była to stabilizacja na wysokim poziomie.

CENA ZŁOTA

	6.III	9.III	10.III	13.III	15.III	20.III	30.III
Zurych (w dol. za uncję)	48,10	48,35	48,35	48,30	48,35	48,30	48,35
Paryż (w fr. za 1 kg)	7 840	7 780	7 780	7 805	7 805	7 780	7 780
Londyn (w dol. za uncję)	48,00	48,30	48,22	48,35	48,30	48,37	48,37

Kursy walut podlegały w marcu znacznym wahaniom, a pozycja dolara mimo rozszerzającej się interwencji podejmowanej przez banki centralne innych krajów była nadal słaba *).

* Por. „Życie Gospodarcze” nr 12.

KURSY DEWIZ

Kurs oficjalny	6.III	9.III	10.III	13.III	15.III	20.III	30.III
Zurych	3,88	3,86	3,80	3,82	3,84	3,87	3,88
3,84 fr. za dol.							
Paryż	5,0405	5,0070	5,0113	5,0262	5,0240	5,0675	5,0268
5,1157 fr. za dol.							
Londyn	2,6057	2,6085	2,6441	2,6445	2,6202	2,6085	2,6198
2,6057 dol. za funta							

W pierwszych dniach marca notowania najważniejszych walut świata w stosunku do dolara przedstawiały się następująco:

Najmocniejszą pozycję wykazywały floren holenderski, frank belgijski oraz jen japoński. Ich notowania były wyższe od nowego kursu w stosunku do dolara w granicach 2 proc.

Drugą grupę stanowiły marka zachodniomocnielcka oraz frank francuski, których notowania były wyższe od nowego kursu w stosunku do dolara w granicach 1 proc.

Notowania funta angielskiego utrzymywały się mniej więcej w granicach nowego kursu.

Najslabiej notowanymi walutami były frank szwajcarski oraz lir włoski, które notowane były w granicach 1 proc., poniżej swego nowego kursu w stosunku do dolara.

W końcu pierwszej dekady marca kurs dolara wykazał istotny spadek w stosunku do najważniejszych walut świata. Bezpośrednią tego przyczyną były wyniki posiedzenia ministrów finansów krajów zrzeszonych w EWG. Na posiedzeniu tym zapadła decyzja o utworzeniu unii walutowej. Postanowiono, że poczynając od 1 lipca br. amplituda dopuszczalnych wahań kursowych walut krajów zrzeszonych w EWG w stosunku do siebie zostanie ustalona w wysokości 2,25 proc. Oznacza to zmniejszenie do połowy amplitudy wahań kursowych ustalonych w wyniku porozumienia 10-ciu najbogatszych krajów kapitalistycznych, zawartego 18 grudnia ub. roku w Waszyngtonie (określiło ono tę amplitudę na 4,5 proc.). Porozumienie ministrów finansów krajów EWG utrzymuje tę zasadę w mocy wyłącznie w stosunku do walut krajów nie będących członkami tego ugrupowania. Jest to decyzja zmienna. Wskazuje ona bowiem, że kraje EWG postanowiły prowadzić samodzielną politykę walutową, co stanowi naruszenie podstawy, na jakiej oparte zostało grudniowe rozwiązanie problemu walutowego krajów kapitalistycznych.

Ważne znaczenie mają również postanowienia ministrów finansów EWG w sprawie utworzenia wspólnego funduszu na interwencje banków centralnych (ostateczna decyzja ma być podjęta do końca br.) oraz powołanie komitetu dla koordynacji bieżącej polityki gospodarczej, w tym dla kontroli napływu kapitałów krótkoterminowych. Postanowienia te potwierdzają, jak się wydaje, tendencję krajów EWG do prowadzenia samodzielnej polityki walutowej oraz do ściślejszej koordynacji poczynając w tej dziedzinie. Ostatnie miesiące wykazały bowiem znaczną autonomię w zakresie obrony przed napływem dolarów. Znalazło to wyraz w obniżeniu w dniu 26.II.br. stopy dyskontowej w NRF z 4 do 3 proc., a następnie w Belgii i Holandii, które obniżyły ją w dniu 2.III z 4,5 do 4,0 proc. Oba te posunięcia oraz inne środki interwencyjne banków centralnych krajów europejskich ocenić bowiem trzeba jako dążenie do skierowania strumienia „niechcianych” dolarów do najbliższych sąsiadów.

Polityka taniego pieniądza zmierzająca do ożywienia koniunktury w USA sprzyjała, jak dotąd, odpływowi kapitałów krótkoterminowych do krajów Europy zachodniej. Aktualny poziom stopy dyskontowej przedstawia się następująco:

STOPA DYSKONTOWA

	USA	Belgia	
	4,5	4	
	6,0	4	
	4,5	3,75	
	4,5	3	
		NRF	

Poczynając od 13 marca notowania kursu dolara uległy pewnemu wzmocnieniu, nie osiągając jednak poziomu z początku tego miesiąca. Wydaje się, że na tej sytuacji w Stanach Zjednoczonych zaczyna narastać świadomość konieczności zmiany dotychczasowej polityki walutowej.

Pierwszym tego wyrazem była deklaracja ministra skarbu USA J. Connally'ego, złożona w dniu 15 marca na posiedzeniu Rady do spraw Stosunków Zagranicznych (organ doradczy prezydenta Stanów Zjednoczonych). Connally ocenił wyniki posiedzenia ministrów finansów krajów EWG jako próbę utworzenia waluty europejskiej, zmierzającą do zastąpienia dolara w roli waluty światowej. Zdaniem Connally'ego jest to dążenie, które w skutkach doprowadziłoby do dezintegracji walutowej świata oraz wpłynęłoby ograniczająco na swobodę przepływu towarów i kapitałów.

Minister skarbu USA wypowiedział się ponownie za reformą systemu walutowego krajów kapitalistycznych stwierdzając, co warto podkreślić, że reforma ta powinna być wypracowana nie przez dziesięć najbogatszych krajów świata, lecz przez reprezentację wszystkich zainteresowanych krajów. Za reprezentację taką uważa on plenum Międzynarodowego Funduszu Walutowego lub przedstawicielstwo tego plenum, w którym reprezentowane będą we właściwych proporcjach wszystkie regiony świata. Nie trzeba chyba podkreślać, że jest to taktyczna próba osłabienia pozycji krajów EWG w dyskusji nad rozwiązaniem problemu walutowego.

Innym wyrazem ewolucji polityki Stanów Zjednoczonych w stosunku do problemu walutowego jest raport połączonych komitetu obu izb kongresu opublikowany po zatwierdzeniu w dniu 21 marca dewaluacji dolara przez Izbę Reprezentantów. W raporcie tym postuluje się nie tylko podjęcie przez rząd rokowań na temat reformy systemu walutowego, lecz również konkretne środki zmierzające do wzmocnienia notowań dolara. Do środków tych należą: zmniejszenie odpływu kapitałów amerykańskich za granicę w celu przeciwdziałania zwiększającemu się zasobom dolarowym w innych krajach oraz wymianom zagranicznym portfeli dolarowych na długoterminowe obligacje skarbowe USA lub deponowanie dolarów na rachunkach centralnym Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

Wyrazem tej tendencji wydaje się również podwyższenie bankowej stopy procentowej z 4,5 do 4,75, a nawet 5 proc. Choć więc stopa dyskontowa w USA nie uległa nadal zmianie, podwyższenie bankowej stopy procentowej jest pierwszym objawem polityki podrażniania pieniądza w związku z sytuacją w bilansie płatniczym i utrzymującym się spadkiem notowań dolara, w stosunku do innych walut.

Wskazuje to — jak się wydaje — że nawet w tak połącznym kraju, jak USA narasta świadomość, że w istniejącej sytuacji problem równowagi zewnętrznej staje się ważniejszy, lub co najmniej równie ważny, jak problem pobudzenia koniunktury, a więc równowagi wewnętrznej.

(1)

PRASA o problemach gospodarczych

W systemie planowania i zarządzania bardzo istotną rolę spełnia działalność kontrolna. Istotą zarządzania jest doprowadzenie do procesów podejmowania decyzji i kontroli ich wykonania. Na temat funkcjonowania systemu kontroli w naszych warunkach narosło wiele nieporozumień, wynikających najczęściej ze złej praktyki. Dlatego też za bardzo cenną pozycję trzeba uznać artykuł Jana Dominiewskiego i Juliana Gnoińskiego pt. „Kontrola — funkcja kierowania i zarządzania”, zamieszczony w ostatnim numerze „NOWYCH DROG”.

Podstawowa teza autorów to stwierdzenie, że kontrola nie jest funkcją samodzielną, a jedynie częścią całego systemu planowania i zarządzania, a wobec tego działa, tak jak ukierunkowany jest ten system. Wraz z centralistycznym i dyktującym systemem zarządzania, ściśle normującym pole działania wszystkich instytucji, musiał nastąpić proces mnożenia się instytucji kontrolnych, a równocześnie formalizowania się ich działalności. Samo wyliczenie instytucji powołanych do wykonywania zadań kontrolnych zabiera autorom blisko stronę druku.

Efektowność tej działalności kontrolnej była stosunkowo niska. Działło się tak, ponieważ celem systemu kontrolnego było w coraz mniejszym stopniu usprawnianie procesów zarządzania i kierowania oraz osiąganie optymalnych wyników w działalności przedsiębiorstwa, natomiast w coraz większym stopniu badanie zgodności postępowania poszczególnych osób z coraz większą ilością przepisów. Od lat trwała inflacja przepisów — kontrole były więc coraz liczniejsze, coraz bardziej szczegółowe, a jednocześnie coraz bardziej formalne, a przez to nie przynosiące istotnych efektów. Kontrola w ogólnym odczuciu nie była pomocną w realizacji określonych zadań, lecz działalnością represyjną.

Możemy tu dodać z własnego doświadczenia, że następowało swoiste sprzężenie zwrotne. Jeżeli kontrolujący natrafiali na jakąś dziedzinę działalności nie reglamentowaną szczegółowo przez przepisy, próbowali spowodować wydanie norm, które by formalnie pozwalały określać, czy działalność ta jest z nimi zgodna, czy też nie. I tak na przykład w naszym tygodniku próbowano swego czasu wymierzyć w cen-

tymetrach kwadratowych powierzchnię poszczególnych artykułów i ustalić ściśle stawki honorarium za 1 cm kw. Na szczęście wnioski te nie doczekały się realizacji.

Ciekawe są również uwagi autorów na temat funkcji kontroli przed podjęciem decyzji. Funkcję tę uważają oni za równie ważną, jak i badanie procesu realizacji. Każda decyzja opiera się na określonej sumie informacji. Zbadanie, czy zasób informacji jest dostateczny do podjęcia decyzji i czy są one rzetelne — może mieć znacznie większe znaczenie dla efektywnego kierowania, niż kontrola ex post.

W tym samym numerze „Nowych Drog” kontynuowana jest dyskusja nad kierunkami realizacji programu mieszkaniowego zarysowanego na III Plenum KC PZPR. Chcemy tu zwrócić uwagę na jeden z licznych poruszonych problemów. Idzie mianowicie o wzrost kosztów budownictwa mieszkaniowego. Problem ten sygnalizują dwaj autorzy — Kazimierz Czajka i Jerzy Dzieciolowski. Istnieje powszechna opinia, że wzrost kosztów budownictwa następuje w wyniku rozwoju uprzemysłowienia jego form. Postęp techniczny nie powinien jednak prowadzić do wzrostu kosztów, szczególnie, że nie następuje jakiejś bardziej zasadniczej zmiany jakości budowanych mieszkań. Nie jest również normalne, aby produkcja elementów budowlanych w wyspecjalizowanym zakładzie była droższa, niż wykonywanie tych elementów prymitywnymi metodami na placu budowy.

Drugim chyba nieporozumieniem w dziedzinie kosztów jest opinia, że ich wzrost musi następować w wyniku polepszenia standardu budowlanych mieszkań. Dodajmy tu od siebie, że można zaryzykować twierdzenie wręcz odwrotne. W standardzie budowlanych mieszkań jednym z najistotniejszych czynników jest ich wielkość. Im mniejsze mieszkania, tym niższy standard, tym trudniej znaleźć funkcjonalne rozwiązania. Bez względu jednak na to, czy mieszkanie jest duże czy małe, musi ono być wyposażone w odpowiednią ilość urządzeń — kuchnię, łazienkę, urządzenia sanitarne itp. Koszt tych urządzeń w małym mieszkaniu rozkłada się na małą ilość metrów kwadratowych, w dużym — na dużą. Z prostych arytmetycznych wynika, że wraz ze zwiększaniem się powierzchni przeciętnego mieszkania koszt jednego metra kwadratowego powinien maleć, a nie wzrastać. U nas natomiast sytuacja jest odwrotna — powierzchnia mieszkań ma w ciągu najbliższych lat wzrosnąć, a równocześnie przewiduje się poważny wzrost kosztów jednego metra kwadratowego. Zgodzić się więc trzeba z wnioskiem J. Dzieciolowskiego, że problem wymaga dokładnego zbadania. Rzecz dotyczy bowiem nie tylko wielkości nakładów inwestycyjnych, jakie musimy przeznaczyć na budownictwo mieszkaniowe, ale również wkładów, jakie będą musieli ponosić członkowie spółdzielni.

S. C.

15 LAT „FUNDAMENTÓW”

ZESPÓŁ redakcyjny „FUNDAMENTÓW” obchodził niedawno piętnastolecie swojej działalności. W okresie tym pismo z branżowego periodyku poświęconego budownictwu przekształciło się w tygodnik społeczno-ekonomiczny obejmujący swoim zasięgiem wszystkie ognia procesu inwestycyjnego: prognozowanie, planowanie, projektowanie, wytworzenie materiałów budowlanych, architekturę, urbanistykę i planowanie przestrzenne.

Już 16-ty rok zespół „FUNDAMENTÓW” opracowuje na swoich łamach szeroko pojętą problematykę inwestycji i budownictwa poszukując form publicystyki fachowej, docierającej do realiów i dostępnej dla ogółu czytającej publiczności, publicystyki, która dotyczy sfery o kluczowym znaczeniu dla naszego życia gospodarczego i społecznego. Ten wkład pracy, poszukiwania, a jest to zarazem działanie na rzecz wzbogacenia treści publicystyki w naszym kraju — najbardziej jej społecznie liczy. Między każdą wyspecjalizowaną sferą działalności

gospodarczej a potrzebami i opiniami społeczną niezbędne są w naszym ustroju żywe i silne więzi — pomosty, które buduje m.in. i może to czynić jeszcze skuteczniej — prasa. Związkiem chodzący tu o prasę — „FUNDAMENTY” — o fachowo zorientowanym „profilu”, która specjalistyczną problematykę wprowadza w obieg myślenia i ocen społecznych.

O realizację tych założeń zabiega zespół tygodnika. Redakcja udało się zgrupować wokół pisma licznych autorów i korespondentów. Z pismem współpracuje około 200 osób reprezentujących wszystkie fazy frontu inwestycyjnego. Pismo utrzymuje rozległe kontakty z Czytelnikami, prowadzi stałą kolumnę odpowiedzi na pytania. W 1971 r., w ramach dyskusji przed VI Zjazdem PZPR wypowiedziało się na łamach pisma około 1500 pracowników frontu inwestycyjnego. Tworzy to wszystko realne oparcie dla przyszłej działalności pisma. Ma ona się koncentrować nad dalszym usprawnieniem procesów inwestycyjnych, zwłaszcza w przemyśle grupy „B”, nad zagadnieniem

pierwszego w historii Polski perspektywicznego planu budownictwa mieszkaniowego oraz nad problematyką społeczną.

Z okazji piętnastolecia pisma, na uroczystym spotkaniu w dniu 14.IV.br. Prezes Zarządu Głównego RSW „Prasa”, Stanisław Mojkowski, wręczył pracownikom „FUNDAMENTÓW” odznaczenia państwowe nadane im przez Radę Państwa: Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski — Bogusławowi Reichardtowi; Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski — Bronisławowi Wiśniewskiemu; Srebrne Krzyże Zasługi: Krystynie Adamskiej, Marii Andrzejewskiej, Stanisławie Orlik i Annie Radlińskiej. Do tych wyrazów uznania dla kolegów oznaczonych, jak i dla całego Zespołu nasza redakcja dołącza gratulacje i życzenia dalszych sukcesów w dziedzinie współpracy z Czytelnikami i pracownikami frontu inwestycyjnego, frapujących syntez na podstawie bogatego dopływu informacji z instytucjami zawodowymi i działalnością inwestycyjną w naszym kraju.

DOKONCZENIE ZE STR. 5

POSTĘP W BUDOWNICTWIE MIESZKANIOWYM

W przedsiębiorstwach budowlanych szczególną uwagę poświęca się sprawie jak najlepszej organizacji pracy i wykorzystania posiadanych maszyn oraz urządzeń.

Miedzy in. gdy pod koniec 1970 r. próbowano bilansować moc produkcyjną szczytowych przedsiębiorstw budowlanych i porównywać ją z istniejącymi możliwościami materiałowymi, stwierdzono, że w bieżącej pięcioletce można będzie wybudować

ale już w ub. roku wyprodukowano tutaj około 400 ponadplanowych izb. W najbliższych czterech latach Bydgoska Fabryka Domów zwiększać będzie swoją produkcję tak, że w 1975 r. wyprodukuje dodatkowo około 400 izb. (msk)

KRAJOWE KOPALNICTWO GAZU ZIEMNEGO

W bież. roku dostawę gazu ziemnego z kopalń krajowych dla zakładów przemysłowych i osiedli mieszkaniowych wzrosną o ponad 10 proc. W bież. roku plany przewidywały dostarczenie przeszło 5,5 mld m sześciu gazu; załogi kopalń podległych

złóż gazu ziemnego. W ub. r. uruchomione zostały pierwsze kopalnie gazu ziemnego w woj. poznańskim i zielonogórskim. Również w bież. roku zostaną oddane do eksploatacji kopalnie tego gazu w woj. wrocławskim, natomiast, pod koniec bież. roku przewiduje się rozpoczęcie wydobywania gazu ziemnego na terenie woj. koszalińskiego.

Zakłada się, że do 1975 r. wydobywanie gazu ziemnego na terenie naszego kraju przekroczy 10 mld m sześciu. (msk)

INTENSYFIKACJA WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH

W dążeniu do dalszej intensyfikacji oszczędzania, PKO i SOP zostały zobowiązane do zwiększenia przeciętnej stopy oszczędzania z ok. 3 proc. dochodów ludności netto (po potrąceniu płatności obowiązkowych) w latach 1966-1970 do 3,6-4 proc. W latach 1971-1975, w tym celu ma być dalej rozszerzana sieć usługowa placówek PKO i SOP oraz mają być wprowadzane dalsze usprawnienia w obsłudze ludności. M.in. przewiduje się opracowanie systemu rachunków czekowo-rozliczeniowych, pozwalających na regulowanie czekami należności w sklepach handlu detalicznego.

Specjalnego odnotowania wymaga ponadto fakt, że PKO przygotowuje się do wyprowadzenia specjalnych kredytów dla osób systematycznie oszczędzających, które prześladowałyby się w trudnej sytuacji finansowej.

Ponadto SOP przygotowuje wnioski w sprawie wprowadzenia oszczędzania wieloletniego na samochozie, dostawce oraz koncepcję systematycznego oszczędzania na zabezpieczenie starości. (SB)

Aktualności

zaledwie 50 tys. izb. Po dokładnym jednak przeanalizowaniu sposobów zwiększenia mocy przedsiębiorstw przez poprawę obowiązujących dotychczas systemu organizacji, a także poprawę mechanizacji niektórych prac, ujawnione zostały możliwości wybudowania do końca 1975 r. ok. 100 tys. izb.

Budowa bydgoskiej fabryki domów została oddana do użytku o 40 dni wcześniej. Dzięki temu nie tylko oszczędzono wiele milionów złotych,

Kopalnictwo Gazu Ziemnego w Sądzie zobowiązały się uzyskać dodatkowo ponad 80 mln m sześciu tego surowca energetycznego.

Prawie 80 proc. tegorocznych dostaw gazu ziemnego pochodzących z dawnych i nowych złóż najstarszego naszego zagłębia gazonośnego, tj. z terenów Rzeszowszczyzny. Coraz jednak większą rolę zaczynają odgrywać tereny położone na tak zwanym „niżu”, na którym jeszcze przed kilkoma laty nie było mowy o istnieniu

Trywocik gospodarczy

■ Czarny humor pism urzędowych kursujących w Koszalinie: „Producent z każdej strony ma ręce i nogi podcięte”. „Mamy jeszcze bardzo małe udziały mleka od chłopów”. „Dyrektor gospodarstwa widzą już w powiecie przede wszystkim od strony produkcji mleka”.

■ W Zabłudowie, w restauracji GS klient usnął za kotarą i bufetowa Zofia K. niechcący zamknęła go tam na noc. Rano, po zaledwie kilku godzinach, zarządzone remanent. Wykryto kilkusetzłotowe manko i kazano je spłacić bufetowej, udzielając jej także karę np. „ostreżenie ostateczne”. Nie kładzie się winę na siebie, bo „nie pokręciła pokrętnie” — z jej dwóch buforem. Okręg Zwi. Zaw. wspólnie z PZGS dokonały co najmniej o kar. Tymczasem GS przesłuchała Zofię K. na kelnierkę, odmasowała wydania jej opinii, gdy chce odejść z pracy; wreszcie zostaje wydalona dyscyplinarnie — teraz za dolewanie wody do wódki. Prokurator umarza sprawę, prokurator dowodzi, że to ona fałszowała wódkę. Kolegium karno-administracyjne skazuje ją natomiast na grzywnę. Kolegium wojewódzkie karę anuluje. Ale Zofia K. nigdzie nie znajduje pracy, bo ma „wylewy biletu” w handlu. Decyzję o zwolnieniu dyscyplinarnym popierała też Zwi. Zaw. i PZGS. To samo komisja rozjemcza. Natomiast ZG Związku uznaje to za bezprawie. Zofia K. kieruje sprawą do sądu o przywrócenie jej do pracy i w sądzie przegrzwała. Sad Wojewódzki nakazuje ponownie sprawę rozpoznać i o to Zofia K. ma drugi wyrok. Sadu Powiatowego, która w sądzie wyroczona jest do pracy jako bufetowa; GS apeluje do Sadu Wojewódzkiego, przegrzwała. Ale prawomocnego wyroku nie wykonuje. Bufetowa składa skargę w prokuraturę, PZGS interweniuje na jej rzecz. GS przewiduje ją na powrót do pracy. Wszystkie te instancje i instytucje powołane są do tego, żeby chronić prawo, interes publiczny i wydawać, a ich kompetencje są precyzyjnie rozgraniczone. W sumie jednak — zważając można. Sprawa Zofii K. trwała trzy lata.

■ W Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego we Wrocławiu powstało dziwne indywiduum. Jeden z kierowników stoi przy warsztacie i ze stoperem w ręku liczy czas trwania przez pracownika. Kierownik zaś innego oddziału porozumiewa się z dziełnicą kooperacji, niszczącymi się w teście wytwórni, przy pomocy telegramów. Praktyki te mogłyby stanowić nową epokę w naszej gospodarce przemysłowej. Należy jednak pamiętać, że gdy tak dalej pójdzie, wynikiem konieczności stworzenia w przedsiębiorstwie jeszcze jednego oddziału, który by się zajmował liczeniem czasu pracownika przez pierwszego kierownika i kosztów choroby telegraficznej drugiego.

■ W sklepie ogrodniczym w Ratozynie we woj. lubelskim klient chciał kupić trzy kilogramy tzw. siwego kamienia, z którego robi się rozrywki do opryskiwania drzew owocowych przeciwko robakom. Ale sprzedawca chciał mu sprzedać tylko jedną sztukową beczkę tego trującego sedyfikum. — Nie chcę mieć na sumieniu robactwa całej wsi — powiedział wychodząc ze sklepu.

Komu nie grozi zawal?

Grupa amerykańskich lekarzy po wielu badaniach doszła do następującego wniosku: ludzie ciężko pracujący fizycznie, o niskich dochodach, na ogół nie ulegają zawałom. Decydujące znaczenie ma tu tzw. „styl życia”. Ogólnie lekarze ustalili, że ludzie niewysokiej stopnia zżycia, szczupli, niepalący i pracujący fizycznie mają wszelkie szanse uniknąć zawału nawet wówczas, gdy odżywiali się tłusto, mają wysoki poziom cholesterolu i wysokie ciśnienie. Dlatego też, w tym badaniu, badacze nie potrafili na razie wyjaśnić. (AP)

Elektronika z Lubawy

W Lubawie (pow. Nowe Miasto) powstał Zakład Instytutu Cybernetyki Doświadczalnej PAN, który zajmować się będzie budową różnych urządzeń elektronicznych. W starszym obiekcie adaptowanym dla potrzeb Zakładu, przystąpiono już do produkcji (na razie na niewielką skalę) analogowych maszyn automatyk, nazywanych analizatorami potęg. W AP-600, przeznaczonych dla placówek naukowo-badawczych. Analizatory te, mogące pracować z maszyną cyfrową „Odra 1204”, mają zastosowanie m.in. przy obliczeniach związanych z eksploatacją górnictwa, wadliwych projektowaniu zbiorników wodnych i zapór, badaniach nad przepływem wód gruntowych, opracowywaniu projektów odwadniania kopalni odkrywkowych i głębinowych. (PAP)

Oczyszczanie ścieków

Jedną z amerykańskich firm opracowała ulepszony gatunek węgla aktywnego, wytwarzany z rupy naftowej i zamierza go wprowadzić na szeroką skalę do oczyszczania ścieków przemysłowych. Granulki węgla otrzymywane z rupy naftowej są bardziej odporne na ścieranie i mniej kruche aniżeli konwencjonalny węgiel aktywny pochodzący z drzew. Kamienie, dzięki czemu, mogą być stosowane wielokrotnie po regeneracji. (WIT-AR)

Kruszynek

W Wojewódzkiej Stacji Kwarantanny i Ochrony Roślin wyhodowano odmianę paszowca — kruszynka, przydatną do biologicznej ochrony plantacji roślin strączkowych. Kruszynek, paszowcający na jachach grochówce, podnosi 20-krotnie efektywność ochrony przy jednoczesnym wyeliminowaniu stosowania środków chemicznych. (PAP)

Papierowe kubki

Produkcja kubków i pojemników papierowych na świecie liczy już przeszło

50 lat. Przez tak długi okres czasu w wielu krajach opracowano już różne technologie utrwalania kubków za pomocą klejów wodoodpornych, modyfikowanej parafiny, powlekania tworzywami sztucznymi, wywiania krawędzi kubków co pozwala na nadanie im odpowiedniej sztywności. Kubki kartonowe odpowiednio powlekane nie odkształcają się nawet w temperaturze 70°, mogą więc zastąpić kubki z tworzyw sztucznych, które nie nadają się do kawy czy herbaty. Kubki papierowe odpowiednio utwardzone mają szczególnie dużą przyczynę w warunkach masowego żywienia. (WIT-AR)

Nowe maszyny do pisania

Na rynkach zachodnich oferuje się nowe maszyny do pisania, w których zastosowano 15 rodzajów wymiennych głowic, umożliwiających pisanie m.in. różnymi rodzajami tekstu (np. zagęszczone, rozszerzone itp.). Zmiana koloru pisma jest możliwa dzięki zastosowaniu wymiennych kasety z taśmą z tworzywa sztucznego, produkowaną w 8 kolorach. Taśma ta służy 12-krotnie dłużej od taśm tradycyjnych. (WIT-AR)

Ogrzewanie mieszkań

Kosnące wymagania co do ochrony powietrza atmosferycznego oraz odkryte ostatnio i eksploatowane złoża gazu naturalnego na Morzu Północnym przyspieszyły prace Instytutów w Wielkiej Brytanii nad nowymi urządzeniami ogrzewczymi. Prace te ukierunkowane są także na zastąpienie ogrzewania wodnego innym czynnikiem rozprzeczającym ciepło, który nie wymaga stosowania tak wysokich ciśnień. (AR)

Czy brody podobają się paniom?

„Ellie” zwróciło się do 100 kobiet z pytaniem, czy podobają im się brody. Był to ten sam mężczyzna, miał tylko różnego rodzaju zarost. Na pierwszej fotografii był gładki wygolony. Na drugiej miał krótkie włosy, nie opadające na górą wargę. Na trzeciej fotografii włosy były już pokrócone, zakrywały górną wargę i opadały lekko na kciaki ust. Na czwartej mężczyzna miał brodę i wąsy. Zarost okazał jednak tylko najbardziej podobny do brody, a broda z bakami. Okazuje się, że kobiety najbardziej podobał się mężczyzna z pierwszej fotografii. (PAP)

155 lat...

Mieło 155 lat od chwili utworzenia w Polsce pierwszej wyższej uczelni o charakterze technicznym. Była to założona w 1816 r. w Kielecach, szkoła akademicko-

no-górnicza, zwana również Najwyższą Szkołą Górniczą. Szkoła mieściła się w zamku kieleckim, obecnie siedzibie Muzeum Świętokrzyskiego. Dziś tradycje dawnej uczelni kontynuuje Kielecko-Radomska Wyższa Szkoła Inżynierska. (PAP)

Park chorzowski — wzorem

Naukowcy zajmujący się problemami ochrony środowiska coraz bardziej interesują się Parkiem Kultury i Wypoczynku w Chorzowie — jako jedytnym dziełem o charakterze rekultywacyjnym. Park ten stanowi wymowne potwierdzenie tezy, że budowa parków i terenów zielonych jest nie tylko środkiem do celów estetycznych, ale także do elementów technicznych i składowych naturalnych — odpowiednio ze sobą skoordynowanych w oparciu o metody naukowe. „Park jest ekosystemem w dużym stopniu sztucznym, ale żywym, spełniającym funkcje, do jakich został przeznaczony” — stwierdzono na międzynarodowym sympozjum, którego uczestnikami byli Chorzów. Naukowcy z różnych krajów Europejskiej Wspólnoty, że park chorzowski może stanowić wzorcowe modele dla europejskich okręgów przemysłowych. (WIT-AR)

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Kolysanki, wiadomo, usypiają

„Muenchener Medizinische Wochenschrift” podał, że lekarze stosują dla uspokojenia, odprężenia lub snu — kolysanki. Testy były przeprowadzane na pacjentach Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Nassau na Der Lahn. Pacjenci nie otrzymali już na dzień przed eksperymentem tabletek usypiających ani uspokajających, które zażywali zazwyczaj. Potem słuchali polskiej kolysanki. Już po pierwszych taktach zapanował spokój. Zauważało się przyspieszenie akcji serca, upływający od godziny do dwóch, zanim w śpialni zaczęła panować cisza. „Kto zasypia dzięki kolysance — zwrócił się pacjent — budzi się rano rześki i świeży”. (PAP)

RFP

W lecznictwie przeciwgruźliczym zadaje obecnie egzamin — z powodzeniem — nowy lek: rifampicyna (RFP). Lek działa wybitnie bakteriobójczo — na gronkowce, na szczep mykobakterium (tuberculosis), nie niszczy natomiast przybryb. Odparowanie następuje szybko. Lek jest znany od niedawna i trudno na razie stwierdzić, czy jest to trwała poprawa, choć wiele przesłanek wskazuje na to, że jest to droga do pozbycia się za-

razków, a więc i do pomyślnych wyników kuracji. (WIT-AR)

Komora klimatyczna

W Instytucie Gospodarki Wiejskiej w Krasnodarze (gdzie m.in. pracuje słynny radziecki agrobiolog — Paweł Lianienko) skonstruowano „fitotron” — komorę klimatyczną do badań agrobiologicznych. Z jej pomocą można obserwować w warunkach laboratoryjnych przebieg jarowizacji — kształtowanie się u roślin odporności na mroz, lub reakcje roślin na suszę. Można też sztucznie przyspieszyć cykl dojrzewania roślin imitując dwa „lata” podczas jednego roku kalendarzowego. „ARAL” zawarty w komorze klimatycznej jest wprawdzie bardzo mały, ale umożliwia dowolne regulowanie warunków klimatycznych, co pozwoli w wielkim stopniu ułatwić i przyspieszyć badania agrobiologów. (PAP)

Zbędne fundamenty

We Wrocławiu odbył się pokaz działania wynalazku inż. Edmunda Łatki do ustalania i poziomowania obrabiarek bez potrzeby budowania specjalnych fundamentów. Urządzenie zasługuje na uwagę zwłaszcza tych fabryk, które dość często zmieniają profil produkcji i w związku z tym zmieniają lub inaczej ustawiają obrabiarki. Budowa fundamentów pod nie i proces wiązania cementu trwa 28 dni. Urządzenie inż. Łatki natomiast pozwala właściwie ustawić i wypoziomować obrabiarkę w ciągu jednego dnia. (WIT-AR)

Bez liści

Urządzenie do czyszczenia z liści i torebek nasiennej lodyg konopii i lnu — skonstruowali specjaliści z Instytutu Przemysłu Włókien Łykowych w Poznaniu. Do czyszczenia służy specjalny pas zaopatrzony w noże, ustawiony pod odpowiednim kątem do osi lodyg. Urządzenie ma ogromną zaletę — nie powoduje uszkodzeń obrabianych części lodyg. (PAP)

Nowe leki

Instytut Farmaceutyczny koordynuje prace nad nowymi specyfikami. Przeprowadzono badania w skali półtechnicznej technologii otrzymywania witaminy B₁₂ uzyskując na próbie instalacji 50 kilogramów tego specyfiku. Pozwoliło to na opracowanie projektu instalacji, która będzie produkować 60 ton rocznie tej witaminy. Przeprowadzono również badania nad technologiami otrzymywania nowych antybiotyków. Na instalacji półtechnicznej w zakładach publicznych o utrzymaniu próbną partię antybiotyków dla celów paszowych o nazwie bacetracylin. Na Zakładach krakowskich przeprowadzono pierwsze próby z otrzymy-

Wiertarka górnicza

W Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie opracowano konstrukcję nowoczesnej wiertarki obrotowo-udarowej do wiercenia otworów strzałowych w skałach. Nadaje się ona szczególnie do wiercenia w trudnych warunkach geologicznych jak rudy miedzi, cynku i ołowiu, granity itp. Z racji niewielkich wymiarów i ciężaru, wiertarka nadaje się do pracy w wyrobiskach górniczych niskich, wąskich i gęsto zabudowanych. (PAP)

10 lat — 3 200 wynalazków

Międzyzakładowy Klub Techniki i Racjonalizacji w Częstochowie, zrzesza już ponad 1 000 członków — pracowników miejscowych przedsiębiorstw. Gospodarki komunalnej i przemysłu terenowego. W ciągu minionych 10 lat zgłosili oni ponad 3 200 wynalazków i usprawnień, których zastosowanie przyniosło efekty oszczędności 32 mln zł. Częstochowski klub współpracuje z podobnymi placówkami w innych miastach. (NIT)

Jak ratować pomarańcze

Zwykle, gdy komunikat meteorologiczny zapowiada nadejście ochłodzenia, sadownicy zapalają silnie dymiące ogniska, by w ten sposób przetrwać powłokę w plantacji pomarańczy. W jednej z plantacji Gruzji ognisk się nie rozpała. Na wysokości nadmornej ustawiono obracający się silnik odrzutowy, który ciepłą aż 10 ha sadu. Średnia temperatura w strzale działania silnika wynosiła 0,3-4 stopnie, co wystarczy, by uratować zbiory. (PAP)

Domowe magnetowidy

W Zakładach „Kaszanka” w Warszawie budowano pierwszą, prototypową serię domowych magnetowidów typu „MTV-10”. Sprzęt służy do rejestrowania na taśmie magnetycznej oraz odtwarzania z niej telewizyjnej wizji i fonii. (WIT-AR)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelostowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nac.), Mirosław Dynar, Jerzy Dzieciolowski, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Krzysztof Krausz, Anna Kuszo, Zbigniew Mikolajczyk (zast. red. nac.), Marian Sikora, Karol Szwarz, Wiesław Szynkler, Janusz Wasylowski, Barbara Wiśniewska, Włodzisław Wozniak, Zbigniew Wycześny.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Mieszkaniowski, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy 28-83-41 i 28-83-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesnego”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 28-83-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich.

WARUNKI PRENUMERATY: Ceny prenumeraty krajowej: kwartał 25 zł, półrocze 45 zł, rocznik 104 zł. Zamawiając prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruch” w terminie do 25 listopada na rok następny, instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę w ulistnionych, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca, poprzedzającego okres prenumeraty). Prenumeratę za zleceniem wysyła się granicą, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej. Przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024.

Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednio pisemne zamówienia, prowadzi: Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Numer Indeksowy 38603.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Marszałkowska 3/5.

gospodarcze

Zam. 1394 A-47